



586036

kat. komp.

Mag. St. Dr.

I



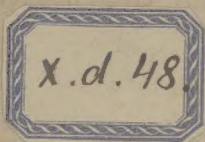
2. vol. of Paul

History o

Magiellonie

Wydanie pierwsze.

1883. XII. 106.



Historia o
Magielonie
Królewnie neapolitańskiej



2 XVII w 2

586036 I

Mag. St. Dr.

xviii

2 XVIII 214 a

~~350436~~

I

mię
on p
Fon
li p
vm
R.
zdro
swe
Jch
Kra
Kra
Ger
rzan
dyl
zad
scil
gra
ten
rzan
rzan
sie /
wac
swi
pan
scy
za
ry
nas

mie niechcial/ y slugom swym zalazal. Potym
on Pan/ ktory ono rycerstwo ku gonstwom sly
kowal/ poczal do nich mowic. Tuz teraz moi mi
li Panowie a slaw: rycerstwo teraz kazdy zwas
wazymy sly stany swe przed Mlajestatem Jego
K. M. y przez Krolewey Paniey naszey/ y przez
zdrowie Krolewny Jey Miei. Skruszyc drzewca
swego niezaluy/ ktory chce zwas otrzymac laskę
Jch Mciow. Za temi slowy zaraz Pan Henryk
Krapania Wyiachal z iednym Dworzanimem
Krolewskim na plac y tak sie meźnie potkali ze
Henryk ugodzil tak misternie Krolew : Dwor
zanina/ bo go prawie drzewcem z siodla wysa
dzil/ iedno iz studzy Dworzániną onego troche
zadzierzeli ze nie spadl z konia/ ale drzewce wpu
scil. Henryk Krapania tużac ze juz mial wy
grana/ chcial po krzykaiac biec po palacu/ a na
ten czas koniego zamadzil sie na drzewcu Dwor
zanina onego/ tak iz z nim padl/ widzac Dwor
zanin iz on z koniem padl dopiero zpoprawiwszy
sie/ poczal sobie chwale zwyciestwa przypiso
wac/ czego y przyiaciele Dworzániną onego po
swiadczac takoby on mial nad Henrykiem Krapa
pania miec wygrane. Henryk widzac iz wszy
scy przeciwko niemu niesprawiedliwie swiads
za/ y niechcial sie juz wiecey potykac.

Widzac Piotr Grabia wielka krzywdę Hen
ryka Krapany/ chcąc sie zemścić krzywdy iego
nastapil wnet na miejsce iego/ y tak sie meźnie

B

start

stał; dworzaninem/ tak iż on dworzanin/ y koń
tego żadnym obyczajem przed tak srogim rążem
zatrzymać się nie mógł/ ktorému potkaniu/ ci
wszyscy/ ktorzy na to patrżeli/ tak się bårzo dzi-
wowali/ iż nigdy tak mæznego człowieka nie wi-
dali/ coby tak mocno dotrzcć miał na przeciw
stronie przeciwney sobie. Krol widzac sławne
mæstwo Piotra Gråbie poczał go chwalić y wy-
sławiać: a iż żaden nie wiedział/ kto by był y skąd
tedy inaczey go nazwać nie mieli/ iedno; lotych
Flaczow Rycerzem Wnet Krol posłał do Pi-
tr Gråbie pilnie się od niego dowiadać skąd iest/
ktorego stanu/ y narodu. Odpowiedział Piotr
Gråbią posłowi: Zacny a słachetny Panie J.
K. Mæci. oðnieś Wm. te słowa odemnie: Żeby
stan moý/ y naród swoý ożnaczyć miał Krolowi
Pánu memu tedy mi się żarzecz słasna nie da: a
wszåtkż/ aby K. J M. Pan moý wiedział skąd
ia iest/ tedy m ia iest; Sraney y słachci/ a czwo-
gi/ ale enotliwy: ktorým się na to wdał/ iż bych
się też wywiedzieć mógł/ co się dzieie między lu-
dzmi na świecie/ a iż bym też sławę rycerstwa y
dzielności swey mógł pokázac/ a właścizą y za-
cnych Krolow takżę Pań y Pánien. Pojeł wy-
sluchawszy powieść rycerza ónego oðniósł Krol
owi. Tam wnet Krol; powieści óney; rozumiał
iż było coś nieprostego a k temu iż musi być; az
enego rodu: niehcac się dáleý pytać o stan/ y za-
cność ie^oia osobliwie zåwzdy nań miał baczenie

Owá

Owa krotko powiadała/ na on czas Piotr Grabi-
bia; wielka sława od wszystkich ludzi/ ziachał;
placu onego myślał tak o tym iakoby się na po-
tym dostateczniej przygotował ku onym goni-
twom Rycerskim. Ibowiem rozumiał to pra-
wie dobrze/ iż wszyscy nań oburzyć się mieli iako-
bymu zelszymosć uczynić mogli/ ale on tak się wy-
czuł/ iż nad sobą żadne/ namniej dąć przewieść
nie chciał/ y owsem iakoby się kto nań oburzyć
śmiał/ że każdemu meźnie/ y z wielką sławą od-
párł. Co widząc Krol y wszyscy Pánowie Rádni
dawali mu przodek między innymi. A dla tego
radby był Krol wiedział za ona sławą/ iego co-
zacz był. Znaczniy się też sławą iego między Pá-
niami y Pánnami iuż była rozniosła prawie iż w-
szyscy ludzie zyczyli mu sławy/ y rozmow ni o-
nim wiscey nie mieli/ iedno o sławnym Rycerzu
złotych Płuczow. Krolewna Mágieloná serdec-
zna chciała ku onemu rycerzowi wzruszoną była
A gdy się po onym placu ochotnie pokrzykując
przeieżdżał/ pilnie myślał o nim/ wdzięczniem nań
pogladając. Tam gdy się one gonitwy dokoń-
czyć miały/ poczęli się porządnie wszyscy z placu
rozjeżdżać do gospod swoich. Genryk Krápánia y
wiele innych zacnych meżow prowadzili Piotra
Grabis do gospody iego/ żeden nie wiedząc kto
by był y ślad/ y korego rodu. I przetoż od one-
go czasu Genryk Krápánia tak się bázro rozmiło-
wał Rycerz złotych Płuczow/ y był wielkim
przyjacielem iego.

*Jako ná mowe Krolewny Mágielony dał
Krol wywołác čas gonitwom, aby le-
piey doświadczył meřtwa Rycerza złotych klu-
czow, ktorému potym, po otrzymaniu sławy
z Krolewna dopuřcił rozmawiac.*

TRáfilo się potym/ gdy iuż była časow mie-
řkal w Neápolim/ Krol kwoli corce swey
Mágielonie rozkazal obwołác ieden dzień/ ná
ktory wiele ludzi zacnych/ y rycerstwá narodom
Rřiazęcych zięcháló się. Bo Krolewná iż rádą
widziála rycerzá złotych klucow pilnie oycá ku
temu wiodlá aby częřtogo gonitwy rycerskie bywá-
ły przednim sprawowane/ ná ktore y sam Krol
bárzo rad pátrzał. A iż się iuż była wielka słas-
wá o onym Rycerzu złotych klucow wszędy ro-
zniosła/ tedy ze wszęch stron Rycerscy ludzie zię-
żdżáli się do Neápolim/ chcąc teř káždy poćuřć
z nim meřtwá swego. A kiedy przyředł on čas
y dzień náznáczony ku onym gonitwom/ zięcháló
to się bárzo wielkie mnořtwo zacnych rycerzow
ná plác. Przyięchal teř potym Piotr Grábá
ochędoźnie z wielkim kofćeř przypráwiony kta-
regó áz do samego plácu przyprowadził Henryk
Krápánia/ ktory się go był bárzo rozmilował/
dla tego iż się pomřcił zeliřwosći oney nád nie-
przyięćielem iego. Owá niezámódzác się w dlu-
ga rzecz/ gdy się wszyscy pojedynkiem onym ry-
cerzem złotych klucow potyřáli/ káždy z zeliř-
wosći

wością wziąwszy Pleśkę / z płacn ziachac musieli /
tát iz Piotr Grabiá / znaczna sława nád wšytkie
otrzymał.

Krol widząc tákowé meſtvo y dziełnoſć Ry-
cerzá onego mówił do Pánów y radſwych prze-
dnieyſzych : záprawde Ryčerz tákow y ieſt go-
dzień tego / ábyſmy mu wielkſza pozcéwnoſć nád
inne poſtázowali / á niſli przez ten czás od nas
przeciwko niemu ſie poſtázala. Bo ináčey tego
zeznác niemożemy / iednowzcéwne obyczáie ſtón-
noſć á powaga / y to meſtvo tego / zeznác to / iz to
ieſt iákiegoſ nieubogiego ále iſcie jácnego na-
rodu / á radbych bárzo izby ſie kto od niego wy-
wiádomał / zeby mi onim ſłuſzna ſpráwa vmiał
dáć co ieſt zaczy / á ktoregoby byl národu. Wiem
iz ieſt z iemie Dráncuſkiey / iedno niewiem kto-
rey Sámiłiey. Tedy wnet wšyſcy Dworzáni /
obiecáli Krolowi iz ſie o tym pilnie ſtárác chcie-
li áby ſie tego mogli dowiedzieć / co zaczy ieſt /
z ktorego ſtanu / y ktorego národu. Ale żaden
z nich nie mógł ſie dowiedzieć tego / áni do ſame-
go áni do ſłuſebnikow tego

Roſpazał potym Krol Ryčerzá onego proſić
ná obiád / z czego byl Piotr Grabiá oſobliwie po-
cieſzon á nabárziley dla tego / áby Krolewna
Mágielona tym lepiey mógł ogladáć / y wyba-
czyć obyczáie y zacnoſć Krolewſka / o ktory przed
tym wielkſza ſława ſłyſzał. Albowiem áczy ja tuż
przed tym widział ále do Pońcá nie mógł ſie ták

do statecznie przypatrzyc piekności iey. A gdy
iż czas obiadu przychodził/ posłał Krol po Ry-
cerza złotych fluczow/ Który na rozkazanie Kro-
lewskiej dojszy ochodoźnie przyjszedł na pałac Kro-
lewski. Tam go Krol; wielka wczciwoscia przy-
wital y wielka mu wdzieczność poſazał/ co by-
ło; podziwieniem wszytkich/ rozkazał też przyść
Krolowey/ y Krolewnie aby mu pomogli czcić
tą wdziecznego gościa iego. Tamże na pierw-
szym miejscu przeciwko Krolewnie on Rycerz
był poſadzony. Potym Krol; zaczął rozmowy o
rzeczach Rycerskich/ a on o co kowiele Krol py-
tał: taką obyczajnie roztropnie/ mądrze Krol-
owi na wszytko odpowiedał ze to Krolowi wyjszy
tęim w podziwieniu było.

A gdy tam rozmaite potrawy noſiono Rycerz
on bardo mało iadł: przypatrując sie piekności
Krolowny Nągielony ktora taką sie bardo ſercá
iego chwycił/ ze myślił ſam w ſobie: O jakoby
to ſzczśliwy człowiek był ten/ ktoremu by ſie w
towarzystwo taką piekny człowiek doſtał/ ná-
mniey o tym nie myślał/ aby kiedy iego ſamego
to ſzczście potkác miało. do ſie tá v niego zdála
rzecz nie podobna. aby taką zacnego ſtanu Panna
miała ſie doſtác w towarzystwo iego: a wſtácze
iż ſam zacnego rodu będąc v ſa ſzczściu i wemu.
Potym gdy iż po obiedzie było: ná ſali Krole-
wskiej rozmaite wcieſzine zabawy gwoli Krole-
wnie Nągielonie ſprawowane były. ná ktore
Krol

Krol; Krolewna bårzo rad patrzał. Gdy się ony
zabaw y do konczyły Krol pozwołił spoleczny ro-
zomowy Krolowej y Krolewnie; onym Rycer-
zem. Etorema pozwoleniu Młagieloná ráda by-
ła; y wnet; wielka wczciwością; y powaga; da-
no znać Rycerzowi aby przyszedł tu ony rozmo-
wie. Co gdy Rycerz uslyszal; wielka wczciwo-
ścią przyszedł do Krolewny do Etorego Krole-
wná; táka przemowa uczynila: Słáchetny á
zacny Rycerzu J. K. M. Pan oćiec y dobro-
dziey moy; osobowicie się w tym Pocha; iz ludzie
Rycerz; o toso niego się bawia; á wlaszcza gdy
z nim ieszcze o sprawách wojennych tákie rozmo-
wy miewaia; á widzac zacna sława; wásze pie-
kne obyczáie; nie posłednie baczenie madośćcw
kázdey sprawie widzac też słáchetność umysłu
wászego; ojobliwa jest miłościá tu wam porużo-
ny; tákze y Krolowa Páni mátká moia; ták y ia;
nieposłednie vsza chęć moia; ráda bym przeciwko
wam pokazála; tylko ze bym wiedzieć mogła; iá;
tym rzádnym sposobem do tego; y przysdż mo-
gło á nie tylko Krol Pan oćiec moy; Pánia má-
tká; ále ze wszytkiem dworem; rádzi patrżamy
ná zacne sprawy Rycerzkie; y w was się sámym
Pochamy; ze im naczęści tymby nam rzecz nas;
wódziecznieysza była; patrzyć ná zacne sprawy
wásze; y ná was sámege.

Tákomu słowá gdy Rycerz; od Krolewny
Młagielony uslyszal; wielka wczciwością; po-

w. awsy! uczynił na te słowa odpowiedź taką
wa: Należnie yśa Krolewno nie bacze się do te
go tak godnym abyś wtedy takowa nie wymo
wna iść Krola Pána mego/ naniżemi poslu
gami memi zrownać miał: go yż to do siebie ze
znać muß: iż ani zacności stanu/ ani godności
we mnie; to niemáš/ wszákże iesli Pan Bog w
stanie moim takie dary pożą:owac raczy/ konies
cznie/ niechciał bym tego gósie indziej obracac/
iedno tu chwale P. Bogu/ á potym tu sławie y
służbom J. K. M. Pána meiego/ ktorego ia iá
śte vznałem przeciwko sobie. Rozumiem też to
Mciwa Krolewno/ iż dobrotliwy naród Wá
ssey K. Mści. moich Mciwych Pánow/ nie tyl
ko przeciwko mnie podle stanu człowieka wi iá
śte swa ożazowac zwykli/ ále y ná przeciwko in
szym ludziom/ tak zacnego iáko y vboższego sta
nu/ iáśte swa Krolewska pożą:nia/ o ktorey ia
wielka sława od wiele ich słyszał. Al iżem też te
raz tego iáwnie doznał nád soba/ tedy záwždy
vst moich sławá W. K. Mści. gósie się kolwiec
obroczná wšytkie strony głośno zábrzmiec mu
si. Al od tego času Mciwa Krolewno ia zyczli
wy/ á niwczym niezáslużony/ proszę W. K. Mści.
abyś mogli bydź policzon iednym; naniżych y
nápodleyšych służebników W. K. Mści. Albo
wiem ia inšey godności niebacze w sobie/ tu
służbom tak zacnym/ poważnym W. K. Mści.
iedno ten chwalebny/ á dobrotliwy naród W. K.

Mści.

Mści. wystawić / a zacne aż pod niebo wywyż-
sząc między postronemi narody y tam gdzie miesz-
ka jedno Pan Bog obrocić raczy

Takowa rzecz wysłyszawszy Krolewna rzekła :
Nasłachetniejszy Rycerz / nie bacz na takow-
wey niegodności po was aby się nie tylko narodo-
dom Krolewskiemu służby wasze wzięcie / y zacne
obyczaje upodobać nie miały / ale i tak o Krola
J. III. y Krolewey Jey Mści. Pániey Młot-
moley tudzież też odemnie nie są lekce poważo-
ne tak rozumiem iż y innym wszystkim ludziom /
tak w Pánstwach K. Jey Mści. Pána oycá me-
go / tak też y między postronnymi narody / tak w
zacnych iako y w podłych stanow sławą zacną /
nie popolite ćwiczenie podobać się musi. A ja z
swęoy osoby radabym to widział / abym swami
często rozmawiał. Gdyż iakom powiedział /
wszystko mi się do was podobay / koniecznieby
to po was (gdyż mi się służebnictwem ozywacie)
rada widziałabyście od Dworu naszego nie ods-
iędzali / może Pan Bog zdążyć iż się wasze za-
cne służby / wam z łaski Krola J. Mści. Pána
oycá mego / nagrodzić mogą.

Słyszac Rycerz takowa wdzieczna rospra-
wa Krolewny Młagielony z wielką wziętością
powstałszy / uczynił na te słowa dosyć wzięwa-
jąca pomazna obmowa / ktorey ja tu dla długości
przypominać niechce. Owo Protko powiadał
one wdzieczne rozmowy / y mile posiedzenie. Kto

te Piotr wrabił miał z Krolewną Mągielona i
tę bardzo wielki myśli serce jego / i z prawię wsiy-
tę serdeczna chęć swa z wielką radością przy-
stąpił do Krolewny Mągielony.

Dotym gdy iuz zoneysale rozchodzić się mieli
tám Rycerz wziawszy Krolewnę pod rękę, prosił
mądził i aż do iej pofoim, tám idac iáto wódsze
cznie rozinawiali z sobą o tym iá tu niechcąc mo-
wić. Tamże góy się iuz roztawáli / rzekłá Kro-
lewná: Zacny Rycerzu / iest mi tego potrzebá /
ábym się moglá inšego času rozmowić y oznay-
mić niektóre rzeczy wam y mnie bárzo pożyte-
czne. Dotym się pożegnawszy / spólnie się sobie
poклонili.

A i z Krol został był chwile ná oney sali má-
iác z niektórymi Pány swemi przednie yšemi roz-
mowę o niektórych rzeczách. Rycerz odprowá-
dziwszy Krolowá y Krolewnę wrocil się znowu
do Krolá. Obaczywszy go Krol / przystąpił do
niego / á wziawszy go zá rękę / odwiódł się z nim
ná stronę chcąc się sam dowiedzieć od niego / co
by iacz był y ktorého národu / chcąc też wiedzieć
własne imię iego Ale Rycerz niechcąc się z Kro-
lem dáleko w rzecz wdawác / powiedział: Mą-
iásnreyszy Mściwy Krolu / Nie zda mi się rzecz
przyšloyna iebym się z tym przed W. K. Mściá-
popisowác miał / y ábym W. K. M. imię swe /
y národ moy y spošob ten w ktorým tu ná dwor
W. K. M. przyiáchał / oznáymić miał / á to dla
tego

tego! aby m się nie zdał by dś chlubiwym / a prę-
gnacym prozney chwały. gdyż się też że nic nie
połazło znacznego we mnie / na dworze W. K.
Mci. Ale żeby m się też nie zdał głupim / a na
pytanie W. K. M. odpowiedzi dąć nie miał /
tedy na ten czas o sobie inatśzey sprawę dąć nie
mógł / iedno że m jest vbogi / ale da P. Bog eno-
tliwy słachćć; Ziemię Frącuskiey / ktorą m się
na to zdał / aby m też mógł widzieć świat y sprá-
wy tego / a przytym aby m w spráwach Ryce-
rskich a w rzeczách boiowych wziął nie iatkie cwi-
czenie / a táf prosił Máiásnię sę Mciw y Krolu /
aby to nic nie obrażiło Máięstátu W. K. Mci.
co ia dla wielkich przyczyn / czynić musi / iż się
z narodem swym ni przedkumpopijować nie chce
Krol táfowa obmowa tego sężać nie chciał sę
daley (iatko baczny Pan) tego na nim dopyty-
wac / y owśem wybaczył w nim wielką / stro-
mność y mądrość / rozumiejąc o nim iż był czło-
wieł zacnego národu : y to po nim obaczył / iż
mu to pytanie nie ku myśli było / a przeto nie-
chciał ; nim o tym táf dálece mówić / ale się
poświecił na połoy swoy ktorę też Piotr
Grabiá prowadził aż do połoiu tamęto / a
tám pożegnawszy Krola / siedł też z
zamku do gospody iwoiey.

Jako Piotr Hrabiá, przyszeszy do
gospody swoiey, roymyslał sobie

Kieknosć Krolewey Magielony.

Gdy Piotr Hrabiá ; siedszy ; zamku do swey
gospody przyszedł / gdzie troche pochodziw-
szy iákby w zámysleniu / siedł ná swoy pokoy /
tám sobie począ przýwodzić ná pámieć pieknosć
Magielony / y one wdzieczne á społeczne rozmow-
y mile pogladanie / ono zegnántie / ktore było
miedzy nimi / ták iż serce iego / práwie iákoby w
záchwyceniu było rozmýsláiac sobie rzeczy ták o-
we Krolewná tákże nie mniej onym rozmá-
iac sobiemstwo obyczáie / y one roztropnosć ták
w rozmowách iák o y w postáwie / y rádaby była
wiedziála ; kádyby był / co zaczą / y co zá imie iego.
Rozmýslála téz to sámá w sobie mówiac : Jz ten
Rycerz iesli iest zanego národu á iákiego wiel-
kiego domu tedybymgo tym rádniey widziála /
yták o nim rozumieć gdy tu do dworu oycame-
nie wstýdał sie przýiáchác / á ieszcze sie do tego sty-
siec dáł iż dla Pan / y Pánien / chcąc mieć láskę ich
mestwá swego dokázuie / nie ; dami sie / áby to
co podlego bydi miało. Wybaczyłem téz ; po-
wiesć iego iż iest w nim wczéme bespieczestwo
y wstýdliwa smiákosć : ktore rzeczy ; zacnosć ná-
rodu w nim pokázua. A ták w onym ro-
zważeniu serce sie iev wyruszyło do miłosći Ry-
cerzá onego / że wszytks chcę swa stloniá do nies-

go /

go. Y myśliła zwierzyc się tajemnice swoje Potencyanie/ ktorá iey zawždy (á osobliwie w rzeczach tajemnych) wierna była. A nazajutrz dnia onego zawołała iey do siebie/ á zamknawszy się z nią ojobno w swym poćciu/ poczęła do nie y mówić: Wmóla miła Potencyano/ zawżdy tym tego po tobie doznawała/ iż się ty przeciwko mnie w każdzey rzeczy wprzeyma miłość pokazywać zwykła/ á wstawiczniesz się o tym starała/ gdy mi się czego zwierzyła/ y żeś to w sobie zatrzymiała. A iżem ja tak doświadczyla wiary twoiey przeciwko sobie. Teraz iż na mi nowa rzecz/ á nie gdy niespodziewana przypadła/ á temu się tego słusnie zwierzyć niewiem; bo mi już o płatne bårzo idzie gdyż ta rzecz ktorá mi dolega/ zewszech wie stron boli. Bo zacność Krolewskiego stanu/ iedney strony nie chce dopuścić/ ktoremu z drugiey strony wstyd botażni/ á żeby nie obelżyć stanu swego/ tak stad ja poczęła wśedy/ ile około mnie á prawnie baczę/ że mi tego zdrowiem przyplącić przyidzie. Słyszac to Potencyana poczęła ja cieszyć mówiac: Najasnieysza Krolewno/ tego ja też sobie życzę/ w czymby iedno twoiey myśli dosyć uczynić mogła do wszystkiego/ wiele cha chęcia przyłoży starańia swego/ á uchoway Boże/ bym co niefortunne o was słyszeć miała/ gdyby miało bydź ku przeżądzi/ zdrowiu waszemu/ Inadź bym samá rączy umrzeć wolala. Ale widząc że odmianę w was/ iż się tak W. M. zafraso

frąsowała co w tym iest nowego / żąsteby m rąs
dą wiedziął / y co też rozumieć bede / nie rądą
by m W. M. w tym przekąsł / y owšem / wiel
ka chęć / ták się przychył do tego / iákoby m rąs
dą pomoca W. M. posłuzyl / iákoby m zwykł
gąwše. A ták mi iuz powiedzcie śmieć / á wyia
wcie co iest ták nowego / coby zdrowiu wąśemu
śbódzić miąło. A wśák / iákoscie się nigdy ną
moiey stąteczności y wierze nie omylili ták y te
raz obiecuie to wam pod przysięgą że wiárą mo
iá W. M. dobrze wiadoma w niczym się nie po
ślisnie / wiernie chce to w sercu swoim śtryć /
tedno mi o tym powiedzcie. Potym Krolewną
rzekł / O miła Potencyano / nicci iá w twey stą
teczności nie wátpię / ale prąwie iá sá mą niewie
ś / kąd iá począć / á nie / á bąw iá iac się dłuogo iuz ci
teraz / otworze teiemnice sercá mego. Wiem pe
wnie żeś podobnoś / ślák o tym Rycerzu / lotych
Fluczow / tory tu niedawno przyiách / al do dwor
ru Krolewśkie / y iák / a tu sławę otrzymal / nád in
ś / ymi ludźmi Rycerśkimi / zdam / ię też o tym do
ś / brze wieś. Wczorą / rozkázania Krolewśkiego
był / proś do obiádu y przeciwko mnie był / przed
ś / tołem / posądzony / y iák / o w nim bąże / iś / się pilnie
ną / mię / ząpátr / al / S / korosmy / od / stołu / wślali /
też / dy / Krol / J. M. / rozkáz / al / Krolowe / y / tudzieś / y
mnie / á / by / my / mieli / z / tym / rycerzem / spoleczne / ro
z / mowy. Otoż / onych / ták / wódzie / cznych / á / my / łych
ro / z / mow / ną / ś / ych / ták / em / serce / swe / przyś / loni / á / tu

niema

niemu / iż gdybym to pewnie wiedziała (Tu tey
dzielności tego / wczciwym obyczajem / mądrości /
roztropność / baczenie które w nim widzę) by był
narodu zacnego / Konieczniebym ja innego oblu-
bienia nad niego mieć nie chciała : a to więdz że
iuz tak wszytkę nadsie ię nań / pusił a że ja oprocz
niego / inżego meza nie chce.

To uslyszawszy Potencyána / rzekła : Wła-
śnieysza Krolewno. wielkiego zdziwienia / wes-
go tego nie mogę wypuścić / a takowa rzecz / zmy-
śli moiey zeysdż nie może / slyszac takowe słowa
od was / ktoręmi tak iest przestraszona / serce moie
że niewiem iakoby w to potrafić : a co tu za od-
powiedź / y co za rada miała bym wam dać na to /
nie widzę : bo wiem to iest rzecz nie mała / a mym
zdaniem / zacnemu stanowi waszemu / Krolewskie-
mu / nie należąca. Bo iest się tu wprowadzić / naco
oglądać / gdyż nie lada co idzie / a iakoscie to są
mi pierwey przypomnieli / iż idzie od was / zacny
stan o wszydzeklywość stanu Krolewskiego. Bo
cożby nam wszytkim była za pociecha / ktorzy
wam życzymy wszytkiego dobrego / sławy nie-
śmiertelney / będąc cotka tak wielkiego Krola /
mogac też być żona iakiego wielkiego Krola / ias-
koscie tego (za o'oblirą pięknością) godni / a te-
raz / chcecie obelżyć / zacność / naredu / iureno / nie-
wiedzac / kto iest : ho iakom slyszala iż iest coś nie-
zacnego / a ubozieto domu / słachectieno / ze / frans-
cye y. Zaprawda się mnie nie zda abyście takow-
myś

myśl o nim mieli przypuszczać do serca waszego/
Zda mi się za rzecz potrzebna abyim prze tożylá
tu rozsadkowi waszemu. Tą rzeczkę torascie przed
sie wzieni niemoże taki iść aby kiedy K. J. M.
miał nato pozwolicie byście wy byli maizonka
Rycerza też a zwlaszcza gdyż żaden niewieśta
y iakiego narodu: Jesliby się też tu rzecz taie-
mnie sstała/ tedy wiekbyżal; tego mogliby wá
prość niż poćiechá. Bo iż jest cudzoziemiec/ do
tego stana wbogie°/ gdyby ktemu przyszło izby-
ście się puścili ná wiara iego/ snadnieby was o-
mylić mogł á zelżywszy stan Krolewski mogliby
was opuścić/ kády bywá wšytkim zálość przysć
mogła. A tak Młowa Krolewno. nie bacz á-
bys stała przyczyna miała/ wdawać serce swe
w takowe rzeczy nie przystoyné / stanowi twe°
Krolewskiemu. Gdy Młagieloná wštyśła tá-
kowa rzecz od Potencyány że ieý bázó nie tu
myśli oná ná mowá byla dżiwnie się wsercu swo-
im zásmuciła/ á práwie iakoby od pámiéci odjed-
szy pobládła. Albowiem serce ieý było bázó w
przeymamiości arycerzaónego obciążone/ iż prá-
wie samá w sobie wolna nie byla. Ale iednak tro-
che przyszedszy do siebie/ rzekła do Potencyány
Ach moia mila Potencyáno! już widzę iż miásto
chłody á poćiechyned;nemu sercumemu/ tak so-
d;e zranionemu/ iefczé ty wiecéy frogie° bólu do-
daieś. Gdyż teraz oná miłość/ ktorá zwykła
byla przeciwo mnie pożąwać/ Teraz iáko wi

dziś iż miś iſamą ſwa reſta chceſz żabić. Gdyż ty
co ſerce moie ſobie nadeuſzytko w podobaiło / ty
mnie to ganiſz. Jużci wiſz / iż z caſu potrzeby
trudno przyiacielą znaleſć. O niemierna Poten
cyano / gdybyś ty chciała obaczyć iáto dziwnie
zranione ieſt wemnie ſercem oie moie rżec że byś
ſie o ináſz leſárſtwo poſtárała / iáto byś to wes
mnie żágoiła / y w ſpołoić mogła. Ale wiſz żeś o
nie żwytła miłość dziś w ſobie odmiñiła / Inadź
mi też te° życzysz áby mi inż przed oczymá twemi
wmarła iátoż też inánie dowieſć mozeſz ieſli mi
ináſzey rády do tego niedaſz. niſlim iá tu o cie
bie ſtyſiáta Wier: mi Potencyano że ſie ſerce mo
ie nie ládákady żáblaćáło. A bowiern / zem iá w
tym rycerzu obaczyła zacne cnoty roſtropnami
droſć / wezciwe obyczáie ſtátecznoſć / wſládnóſć /
wſtyd: tu / wierz mi / te rżeczy / iáwne ſwiádec
two o nim / w káżdego dáć mogą / że ieſt zácne go
narodu. A ták pewnie wiedz / że mnie nic inſzego
nieżwycieżyło zem ták ſerce moie przyſloniá do
tego iedno te rżeczy / ktoremci tu przypomiñiá.
A moie to toba iſamą poſwiádec rżec miżadna
miżadna á popoſliwa chce ſu ták owey miłości
wprzeymey nie pobuđziá / iedno te ſpráwy tego
rycerzá zácne go. A iż tedy wiſz w tobie / że ty
rožno á ináczey o nim w ſiebie ro: umieſi / nie po
málu miś tá rżecz boli: á iż ták prawdaż że nác
muſi okrutniey zraniá żáłościá nadżne ſerce mo
ie. A niebódieſz ſie o iákim leſárſtwie ná táto

wybol stárálá pewnie w rychłym czasie twe o-
czy ogladała śmierć pewna moia. To rzekłszy
dłala/ á od wielkiej żalosci wpadła ná swe łozę.
Tám dopiero obaczyła Potencyanę iáko wielką
miłoscią Krolewná zieta była przeciwko Ryce-
rzowi onemu. Potym wiawszy iá za głowę vpo-
minála iá aby soba nietrwożyła ázeby ták wiel-
kiego żalu nie przypuszcála do serca swego. A
poczelá iá cieszyć obiecuiać wszytko uczynić co
by chciála. Al iż Krolewná do siebie nie rychło
przysła tedy sie iuz była Potencyaná ták bázó o
nie zleślá/ że mniemiála/ aby iuz záraz vmrzec
miałá. Al gdy tám wtym strachu Potencyaná by-
ła pomáłym czasie Krolewná otrzeźwiała. Po-
tencyaná poczelá iá cieszyć mowiać: Już wi-
dzę ná iásnię sja Krolewno iż nie máła rzeczeńst-
wa tego wiecznie miłuię. Bo bacz/ iż zá nic za-
cność stanu zá nic poważny narod zá nic zdrowie
dla przyiaciela miłego. Ponieważ ten słáchetny
rycerz ták się wam vpodobá iá w czym bym słu-
żyć moglá wam: wielką chęć iá rádą to uczynię.
Rzekła potym Mágieloná/ Od wielkiego á cie-
skiego żalu niewiem co bym innego rospazáć mia-
ła/ iedno proszę/ ábrs sie wywiedziála co zá imię
iego/ á za szczęście zdáry/ iż ci o nazym iá cność
narodu swego á dosyć bede miała ná tym/ gdy
sie bede moglá vciekć w lásnym imieniem iego.
Potencyaná ochotnie służyć obiecała/ prosząc aby
sie wiscey niefrasowała.

Iáko byt Ryceřz w Kořciele, Potencyána nřwiedźiála
się od niego imienia iego, y iáko Krolewnie po-
stał przez nie pierścien.

Ryceřz on/ wedle stárego; wyczáu/ chodzil
zawsdy do Kořciolá rá službe Boga. Bedac
w Kořciele modlit się Pánu Bogu czas nie máty.
Przysła potym Potencyána do onego Kořciolá
tám obaczysz; Ryceřz; a onego czełálarychłoli
wynidzie. Gdy tedy on ryceřz ruszył się do gospo-
dy Potencyána; zawnęciagnelá go troche tu roz-
mowie; a odwiódł y się; nim ná strone; mowilá
mu Ryceřzu słáchetny/ niech to wam zá przy-
kre nie będzie iż nieco táiemnego kruciachno ná
ten czas wam mam powiedzieć Ryceřz uczyni-
wszy iey wielká wczciwość/ bo ia przedtym ná
pálacu widział Krolewřkim. gdy Krolewnę pro-
wádził ná pokoj/ tedy o niey wspomnialize teř y
oná bylá między innemi Pániámi stárymi/ á do
pokoiu zá Krolewná wchodzilá/ troche zástáno-
wiwszy się; nia/ stał pilnie coby; nim mowić
chciála. Potencyána widzac wielká wřládnosć
onego człowieká rzeklá k niemu: Jest to; wiel-
kim w mřytřkich ludzi podziwieniem/ násláche-
tnieyřy Ryceřzu iż prze; ten czas iá Kořcie tu do
dworu Krolá Pána nářzego przyslácháli/ żadne-
mu o ná ymić niechcecie imienia swego/ ani za-
dneho narodu swego. Iez temu kády do brze ro-
zumie iż sławá, cnotá á pocziwe ob, czáieřimo

to do was oznáymia zecis: zacnego á powážne-
go narodu: Al gdy áni Jan Krol Pan náš áni
żaden Pan te° sie od was dowiedzieć nie moze /
tedy ia ácz tego rozkazania niemam od Krolew-
ny Jey M. á wšátze zda mi sie gdybym sie tego
od was dowiedzieć mogła ktorego iesteście ná-
rodu / y co iest šá ims wáše / tedybych to bárzo
wózieczna rzecz. á bárzo mila nowins odniosła
Krolewnie J. M. Gdyž ták wiem y slyšálám to
od niey iáko tego prágnie / izby sie tego od Pogo
dowiedzieć mogła tedybym ia sobie tego przed
inšymi žyczyla áby sie oná tego przež mis služ-
bnice swoie dowiedzieć mogła: Bo to rozumiem
žebym sie tym wiacey przyslužyla / gdybym .ey
táť wózieczna rzecz powiedžialá.

Wšlyšawšy to Rycerž zámilczal iáťoby žáw
stydžiwšy sie rozumial že to ž namowy Krole-
wny Mágielony / y mowil do Potencyány: Wie-
le rzeczy bacze osobliwych: Iáťk P. Boga mego /
ktore mis tu w tym sławný Krolestwie potyká-
ia / á zwołaszá v dworu J. K. M. ro:umiem tež
o Iáťkawa Páni / y ten vmysl wáš žá šczęście so-
bie poczytam žeście sie zemna w rozmowę wdá-
li / y to chwala / iz sie chcecie przyslužyc Krolew-
nie Jey M. Alž iest wiele przyczyn ktorych ia tu
nie przypominam przecz niechce imienia y náro-
du swego nikomu oznaymic: Ale ábym miłości
wášey przeciwo mnie dosyć vczynione y mozt
dogodžic dote° / ábyście tym lepsie Iáťk Krole-
wny Jey M. otrzymáli / ktorey ia nanizšym

Auga iestem. A iz was slyszę to ma być Krol
lewnie Jey III. wóściczna nowina: to czego mi sie
nigdy żadnemu człowiekowi nie wierzył / odsy-
łam przez was w tajemnicę Krolewnie Jey III.
aby sie to nikomu nierozstawało / że mi ja jest Krol-
zecego rodzaju a imienia mego żamilczę. A na znać
tego / aby Krolewna Jey III. snadnie wierzyła
temu / odday iey W. XII. ten maly wspominek o-
demnie: Alcz wiem: iz o Krolewnę Jey III. jest
dosyc koscownieyszych pley notow a wskaże ja
na ten czas / co w siebie mam na koscownieysze
to Krolewnie Jey III. posylam. A bowienigdy
odjeżdżał; domu / przy zegnaniu / miałem ten w-
pominek od miley matki moiey / abym iey nie za-
pomniat. W ták rycerz wziawszy pierścien; o-
nych trzech ktore miał od matki / swojey poslat
Krolewnie. Potencyána wziawszy pierścien od
Rycerza / rzekła: Żacny rycerzu wszytko to co od-
was slyszę rada; chęcia odniosę Krolewniey o-
biecuie to iz was przed Krolewna nie przepomnie.

Odśledży Potencyána od onego Rycerza po-
czela sobie myśleć. Juz widzę że Krolewna pra-
wde powiadała iz ten człowiek jest zacne^o rodzi-
hom teraz tego sama doznala. Przyszedłszy do Kro-
lewny poczela iey wszyt: rozmowy ktore; ni-
miala powiadać; zalecąc go dziwnie / w cnotę
w czciwość obyczaje / Promność / słachetność / w
tym oddala pierścien od Rycerza.

Krolewna wysłuchawszy Potencyány / przy-

Iselá wdzięcznie pierścien od Rycerzá / mówiac :
Widziš teraz / iż moje serce dobrze wiedziało o
tym / y nie omyliłám się ná swey powieści : boś
mi tu powiedziałá iego zachość y postępki wczci
we / y znąc to potym pierścieniem kořtowny á iž
po nim táka chce widze / y miłość ktora mi potáz
znie / mnie niežá / iedno się o tym postaráć / iáť o
bych mu też to serdeczna miłością iásnie okazała
že go práwie szczerze miłuis. A táť wiedz miłá
Potencyána že ia inšego mežá (B. to obiecuie)
mieć niechca. Bo iáťkožem go napierwey wyrzáła
táť mi się wpodobá / že niechca náđ niego mieć
žámažonžá inšego / y wolálabym vmrzeć / ni
žliby miała ten vmysł odmieneć. A iž go tu teraz
niemáš tedy tym pierścieniem się cieszyć beda.

Widzac Potencyána tákowa miłość Krole
wny poczełá iey rozważać mówiac : Uááásmiey
šá Krolewno / niech wam niebedžie žá przytře
co powiem : Žrozumiálám / ižesćie serce siře przy
tożyli do Rycerzá tego / ále wam tego nie chwa
le / žesćie táť predžó chce swa przytłonili do ser
cá swego / bo iáťom to wam pierwey rozważá /
že to rzecz nie služna / áni wczciwa štanowi Kros
lewšiemu táť sobie nieuwážnie poczynáć y táť
się w to gwałtem wdáć / nie náíomego czlowie
šá się rozmiłowáć / y táť się boie / áby z tákovey
miłości co šťodliwego nie bylo / žeby miało zela
żyć štan Krolewší / šťad nie trřfo Krolowi oy
cu wášsem^o táť že Krolowey máťce wášey / potž
nam

nam wszytkim wielkibysmy frásunek mieli; te-
go; gdyz to samá po sobie rozumiem; ták o in-
sych trzymam; á ták mnie sie nie zda; ábyscie
sie mieli wdác w tákowa nagla miłosć.

Wysłysawszy Krolewná tákowa rzecz; rzekla
iákoby zgniewu ku Potencyanie; Dziwna to
rzecz y mnie; gdy kto co innego myśli á inaczey
mowi; iákoby dobrze widze iz v ciebie; zednych vst
cieplo y zimno dopieroś mi tego Kycerz; á słache
tnego chwaliłá; wystawiałá; cnoty słachetnos
ści iego; á teraz; go ganiś; nazywając go cudzo-
ziemcem; nie rádá tego widze; ze tákie odmiány
w tobie sie náydúia; Przyczynaś też tu y mnie;
iákoby mi ia sobie nie rozmyslnie; y nie przystoy
nie co poczynác miálá; niebaczę ábym tu co ku
vblizeniu stanu Krolewskiego poczynác miálá;
gdyz nie dla iákiego nierządu prágne społeczne-
go przyłączenia w towarzystwo; y w małżeński
stan temu ták; zacnemu (iákoby iúz pewnie wiem;
iz wielkiego rodu iest) ábowiem to v siebie do-
brze wważam; iz ten święty stan Małżeński; iest
wszytkich cnot náslachetnie y symćwiczeniem;
á ták to przypuszczam baczeniu twemu; że; nay-
mi to samá iesli co nie przystoynego y nie rozmy-
slnie poczynam; á wiecey mi nie strófu y ánimie
wiecey nie frásuy; boć iúz nie odwiedzieś przed
siewiećcia mego; á wiecey go nie nazywáy cu-
doziemcem; ále małżonkiem moim; á Pánem
twoim; ták wiedz; iz go nie opuścze do śmierci.

Żrozumiawszy Potency: wola Krolewny Ma-
gielony obawiając się aby iey w czym taksi nie
naruszył rzekł: Nie daj tego Boże. Należnie-
jść Krolewno aby mi się i na stan wasz Krolew-
ski y też na tego słachetnego rycerza takiemu nie
poczciwemu słowu porwać miała uchoway Boże!
gdyż to widzę że wasz Krolewski wmyśl do rze-
czy wczciwowej a swieter się plania i a tego gnąć
nie mogą ani mi się godzi i ednać to com przed-
tym mówiła niewiem aby mi w czym wystąpić
miała przeciw zacnemu stanowi waszemu Krole-
wskiemu także też zacnemu Rycerzowi i bo mi i a
nie na żadną radę to mówiła ale to z uprzej-
mego serca czyniła: nie nieprzystoynego o was o-
ba nie myśleć y muszę to zeznać że ten stateczny
wmyśl wasz Krolewski i to przedsięwzięcie wcz-
ciwe nie tylko i a / ale każdy chwalić mu i: bo
widzę iż się ta miłość ku dohremu końcowi ścia-
ga i tak nie tylko aby mi i a co w rzeczach tak o-
wych pocziwowych i stanowi Krolewskiemu na-
leżących rozrywać miała ale owszem to chwale
y iako bede mogła w tym wam służyć y radzić i a
z tey życzliwości do tego się przychylic chce. A
daj to Boże aby się w rychle takowa rzecz mi-
dzy wami kończyć mogła.

Słyszac tak roztropna obmowę Potencyany
Krolewna Magielona i żawściagnęła się troche
od gniewu swego i a wdziecznie to przyiawszy od-
niex prosiła aby się iey w tym wiernie zachowa-
ła y

ła/ y coby umiała/ aby ie y w tym rǎdziła/ obieś-
cuiac ie y to potym łaska swoia nǎgrodzić.

Gdy iuż dnia onego ku wieczorowi sie nǎchyl-
ła/ ǎ iuż noc nǎdchodziła. Krolewnǎ sǎedzǎy nǎ
swoy pooy ieszczẽ tym wiacey poczła myslić o
onym Rycerzu/ ǎ w onym rozmyślaniu vsnǎła.
Tǎm przesǎen Rycerzǎ onego wiǎdziła y ojbli-
we z nim rozmowy miała/ ǎ iǎtoby przechodzac
sie z nim po piekny m ogródzie/ pytǎła go coby
było zǎwǎsne imie iego/ y coby zǎrodu byl. W
zǎdǎło sie ie y ze tǎż odpowiedział: iż cǎs nieprzy-
sǎedziǎby m iǎ imie swe y swoy narod teraz oznay-
mic miał/ ǎ wǎżǎł ze nie dlużo ten zǎs przyǎdzie/
iż te rzeczy nie tǎyne bǎdǎ. W potym zǎdǎło sie
ie y/ ǎ on Rycerz kǎstownie wǎy ie y pierściǎ dǎł
niż pierwe y. Potym ocuci wǎy sie z wielkǎ po-
ciechǎ y rǎdośćǎ/ sǎłǎ do Potencyǎny/ opowǎs-
dǎciac ie y jǎn ktory miała. Potencyǎnǎ roz-
umiała/ iż Krolewny mysl wpoila sie w Rycerzǎ/
y ciǎsyla iǎ ze sie ie y to miało spǎlnić.

*Iǎko Rycerz nǎto czuwał pilen. iǎkoby sǎe byl powtore
z Potencyǎnǎ wiǎdział. aby sǎe ie y zwiǎrzył
tǎemney miłości swoiey.*

TRǎsilo sie iż on Rycerz byl tego pilen/ iǎko-
by sie mogł: ona Potencyǎnǎ wiǎdzieć y przy-
sǎedzi do kǎstciolǎ/ gǎdzie go pierwey nǎlǎzła/ tǎm
ze iǎ też znǎlazł/ y byl temu bǎrzo rǎd. sǎedzǎy do
niey/ ǎ pozdrowi wǎy iǎ prosił ie y/ ze by mu zǎ

zle niemiała iż tak bezpiecznie do niey przyśedł.
Potencyána odpowiedziała: Wzciwy Rycerzu
nie tylko żebym ja zle miała mieć / ale tego
bażo wdzieczna / iż mi nie gardzicie / tak za-
cznym człowiekiem będąc / niebżydzić się osoba
moja wdaiac się w rozmowy zemna / choć się do
tego godna bydz nie bacze. Odpowiedział Ry-
cerz: Ochoway Boże / abym się wami brzydzić
miał / ale jest mi miła rzecz patrzyć na was. Bo
iż Krolewnie Jey Mści. rad słasz / iż ie y widzieć
nie moge / wążym widzeniem ciebie się / dla tego
iż W. M. wierna Krolewny Jey Mści. Przeko-
fił się wam iedney tajemnicy sercá mego zwierze.

Potencyána słysząc wzciwe słowa Rycerza
oniego / była temu rada / y rzekła: Zaczny Ryce-
rzu / wiedzcie iż ja też mam wam nie co tajemne-
go powiedzieć / á czego mi się iedno zwierzyć /
obietais tego taic / tylko komu rozkazecie oznay-
mie. Rycerz odwiódłszy się z nią na stronę / powie-
dzał ie y / iáko był serdeczna miłością zdiety /
przeciwko Krolewnie Máguelonie.

Wyrozumiamy Potencyána słowa Rycerza
oniego / odpowiedziała: Szlachetny Rycerzu / nie
dśiwicie się temu / iż zacne á poważne serce wásze /
o poważne się rzeczy stara. Ja w tey rzeczy nie-
chce być na przeszkodzie / y owszem pilnie się o
tym postaram iáko bym wam w tym lepieysłus-
żyła. Bo niechce też tego zataić przed wami /
co z drugiey strony rozumiem: wiedzcie pe-
wnie.

wnie! jeśliż wy nie obłudnie zemna mówicie słus-
zna to jest rzecz! abyście się w Krolewnie Jey
Mici. Kochali bo to wiem pewnie! iż Krolewna
ma taką chęć przeciwko wam! iako y wy prze-
ciwko niej. Ale was o to proszę żebyście mi szze-
rze powiedzieli! jeśli byście iakiej nie słuszny mi-
łosci kazeleniu z obu stron stanów swych za-
cnych między sobą pozadali/ wchowa y Bóże: Ja
iako m. K. Jey Mici. zrozumiała iż się tu wzci-
wemu stanowi małżeńskie iey umysł przychy-
lił iedno od was niewiem co za umysł/ forca wásze
go iedno na iaką omyłkę przychłaczenie chciał

Ná to odpowiedział Xycerz: Pána Boga me-
go biorę sobie ná świadectwo, iż to jeszcze po-
wiadam, że nie inakszym umysłem pozadam te-
go iedno aby m wstaniem małżeńskim żyto czciwie
ażeby to było ná chwale Pánu Bogu/ y ná słas-
wę zacnego domu Krolew.iego/ y Jey Mici.

Dotym Potencyána rzekła: Dziwno mi temu
zacny Xycerzu iż mieścić tu tak czas niemáły
á żadnemu człowiekowi nie chcecie oznaymic i-
mienia swego. Odpowiedział: zem P. Bogu
ślubował/ ni przed kim inszym nie obiaćwie te-
go iedno przed wiernym moim przyjacielem: á
nie tylko tu/ ále wszedłm to sobie zachował á
bym się; tym przed żadnym człowiekiem nie po-
pisował. Ale gdyby to być mogło/ żeby m to
sam obiaćwił Krolewnie Jey Mici. osobno: A
wszakże áby m o was w takim podeyrzeniu nie
został

został tedy wam znąc dawam prze; podobie
stwo y odnieście to Krolewnie Jey III. zemi
jest tego Herba co y Hiaze Apostolskie: z tego
Krolewna snadnie sie domysli ktore jest imie
moie. A przytym prosze oddaycie iey ten maly
pominet / niech Jey III. przynnie wdziczenie y
dal iey drugi pierścien iejeze kosztowniejszy niz
pierwszy.

Potencyana wstawszy on pierścien. szła do Krolewny y myslila co by sie przez te slowa rozne
miało: co tedy o Hiazeu Apostolskim powie
dzial Rycerz y nie mogła sie domyslic. Przy
szła potym na palac y szła do swey komory / ro
zmyślając pilno. Ku iakie^o koicowi także rzeczy
miedzy Krolewna a Rycerzem przyść miały.

Jako Potencyana przyniosła Krolewnie drugi wpi
nek od Rycerza, a oznaymita mu czas gdy sie
miele z soba widzieć.

PO takim ro:myślaniu / szła Potencyana
do Krolewny na palac / y nalała ia w zaloz
sci Krolewna gdy ia wsrzala powstala doniey
prtalac iey co by dobre powiedziala oznaymu
iac iey o wielkim smutku swoim ktory iey przy
szedl zoluzie^o oczekiwania Potencyana widzac
Krolewnie frasobliwa ciešyla ia mowiac: Nie
widz zaprawde sluszney do tego przyczynyl
ciowa y racna Krolewno dla czego byście sie w
ten frájuneł wdawac mieli / sadawiac nie po
trze

trzebny bol sercu swemu / gdyż tego pewni byd,
możecie że ten rycerz niemnieysza miłością jest
wzruszony przeciwko wami / iáto W. M. prze-
ciwnemu. A iáto mi ja ;rozumiała; powiesci ie-
go. że niezaodna miłością omylna potrzyty jest á
le tákimże jercem przytkomil się ku temu iáto by
było ku chwale Bozey á potym tupoćie się stanu
wászego krolewskie. Wiemy też to że jest Kiaz-
cego rodzaju á ták náiasnieysza krolewno iuz badś
lepszy myśli Ale żebyście tym lepszá mieli sprá-
wa zyczliwosci iego / oto wam poslal pierścien
proszac áby był wdzięcznie przyisty od niego. O-
slyszawszy to Krolewná / wziawszy pierścien o-
blápiła Potencyáns dziekuiać ie y z ták iego pos-
elsztwá / obiecuiac ie y to ná potym pámietać iá-
sła swa Krolewska. A ták się mili w onym pier-
ścieniu Kocháiac wszytkiego smutku zápomniá-
ła i z się ie y jen wyiáwił bázó się Kochála. A w-
sááże pilnie pytála / iezeli się wywiedziála imie-
nia iego Odpowiedziála : Ja gdy m go pytála /
dla czego imienia swego nikomu oznaymic nie-
chciał powiedział: Jz nie tylko tu / ále gdzieś
kolwieś był niechciałem obiawić imieniemego
tylko temu ktory będzie práwym przyiacielem
moim Kazał potym powiedzieć W. M. pod-
podobieństwem i z jest tego Serbu co y Kiaz-
ce postolifcie: Wtoż ja nie wiem co się to znaczy A
ieszcze te° dołożył proszac mis áby m ziedná-
ła; W. M. osobna rozmowa. ták W. M. oznay-
mi ktore jest imię iego.

Co

Co Krolewna wysławszy wnet zrozumiała /
iż było własne imię iego Piotr / gdy ie y o Xiążę-
ciu i postolstwie przypomniać rozkazał. A leżys
Potencyana tego domyslić nie mogła / tedy ie y
tez ona tego oznaymie nie chciała. Do wyrozu-
miała wola iego i z sie tego niomu zwierzynie
chciał. A czyniac dosyć prośbie tego rozkazała
Potencyanie / aby sie o tym pilnie starała / iat o-
by ona oznaymiła wola ie y Rycerzowi onemu
iako / y tedy sie z nim widzieć mogła.

A gdy było naza jutrz rano Potencyana szła
do Kościoła / tamże znalazła Rycerza w Kaplicy
osobnie siemodlającego. Tam przyszedłszy do niego
wezciwe sprawowała poselstwo od Krolewny /
mowiac : Nazażnieyszy Danie / zrozumiałam i
waszej zacności iako y z strony Krolewny Jey
Mci. i pomiesci wczorayszej / zeście sercá iwe
spolecznie szczerze / do siebie przychylili / ze iako
bacz / radzibyscie i obopolnie ku przedszemu i
czeniu przysli. A i z ten wmyśl tak statecznie w
sobieście postanowili / ze byni i niewiedzialimis
nia waszego tylko Krolewna / tedy rozkazała to
mam powiedziec / aby jutro i poro popołudniu /
belscie gotowi do wolnego mowienia i Krole-
wna. Tamże iest mała fortka podle ogroda Kro-
lewskiego / ktorą wnidziecie aż do samego po-
i / i nie tylko Krolewna a i a będziemy.

Slyszac o tym Rycerz / byl dziwnie pocieszon
z tego / i po iom wpy sie zacnie / do Potencyany
mowil

ślá /
zse /
zpie /
iey /
ozu /
nie /
ślá /
ato /
mul /
mowił: Teraz biorę P. Boga moiego na świadectwo iż ja nie wiafi domniemany zły i pojobi pragnie śláfi Krolewny Jey III. iedno zebym z nią aż do śmierci swojej w stanie Małżeństwa żywał towarzysztwa po i będzie wola Boża. W dia tego przed wami Pánu Bogu slubuis / ze iey zacnego stanu przestrzegąc chce / iáto własnego swego / y táf o iey się sławstárác / iáto y oswois

ślá /
licy /
ego /
ony /
im /
Jey /
we /
áto /
ton /
e w /
mis /
áto /
niu /
role /
tro /
ko /
hon /
ány /
wil /
Co usłyszawszy Potencyána / osobliwie ; tego pocieszona będąc táfze mu dwornie podziękowawszy / odpowiedziáła / mówiac: Zacny Rycerzu / Panie Boże utwierdź wmyśl waszą / á to czego od Pána Boga zadacie / áby was to w rychle potkáło. Ja to co słysze Krolewnie Jey III. odniosę / á iutro iuz pilnie was oczekiwac będziemy.

Śląc Rycerz wesola nowina bryniepomá lu wcieśhon ; tego á wsiawszy od pácholeciá pieć portugalow / dárował Potencyanie prośbacoby to od niego wdzięcznie przyiela. Oná się wiać zbraniáła ále ia Rycerz prośbami swoimi przymusił / od niego wsiela: przyszedłszy do Krolewny / y powiedziáła iey wśwrtkie swoiere / mowy ktore ; Rycerzem miała / y iáto ia dárował wspominkiem. Co słyszac Krolewná nie wdzięcznie słucháła tey powieści ze wsiela wspomineł od rycerzá: ále Potencyána wtmodlá się ; tego / iż ia do tego gwałtem przymusił. Krolewná bez

dać ublażana rzekła: A prawda żeś się w swym
wmyśle omyliła żeś sobie tego Rycerza lekcepo-
ważała: a iam żarzą rzekła: że to nie lada czo-
wież. Rzekła Potencyana: Widzę to y sama /
że to mniemanie: daleko się obrocilo: bo widzę
że was nie obłudnie misnie.

*Jako nazajutrz Rycerz pisen był czasu od Krole-
wny naznaczonego.*

Nazajutrz Rycerz był pisen czasu naznaczone-
go potym przyszedł do oney fortecy: Ktora ma
Potencyana wkażała: a widząc iż otworzona /
wšedł y zamknął za sobą: aż na pośrogu Krole-
wny. Na ten czas go Krolewna czekała: rozma-
wiając: Potencyana. Wšedłszy wtkonil się wiel-
ką uczciwością Krolewnie: Ktora gdy go wyśr-
żała: żarzącem onę żalostną postawę odmienila: a w-
stawszy oblaćpiła go: a widząc Rycerza żawsty-
dzonego: wdziecznie nań poogladala: abowiem
on widząc piekność Nągielony: zdumiał się tak
bárzo: że y słowa nie mógł przemowić. Potym
przyszedłszy ku sobie: wpadł na Polana: mówiac:
Naiasnieysza Krolewno: iajna twarz: wafsa:
serce me przestraszyła bō: roznmiał zem Anioła
widział: y nie iest rzecz podobna: aby był taki
na świecie: Ktorychy miał zrownać: pieknością
iako iest Wafsa K. N. A przetoż: naiac dobroć
y te łaski niewymowna: przeciwko sobie nic nie
może innego powiedzieć: ledno iako namniemy
śluga

fluga W. R. M. życze szczęścia od Boga! aby
się zawsze szczęściło wedle myśli W. R. M.

wstawszy Królewna te słowa od Rycerza
wstawszy znieścá swego Kazała mu śiasdź po-
tym do niego uczyniła rzecz mówiac: Świeltá
chcia y požadaniem śláchetny Rycerzu serce
nieprágnęłote aby mia wolne rozmowymogła
mieć z toba widząc dzielność uczciwość wstyd
władcy spráwie y obyczájach y wstydzie inie
cnoty táz ze ta zachość rodu wielkiego y to mi
przywiodło do tego zem się w was zatóchala y
tym to myślem uczyniła zem tu mie ycie názná
czyla ku społeczney rozmowie między námi. A
gdyż tych ktorem tu wspomniéłá cnotwáchw
rozumiem to o was że mi tego zá przykre mieć
nie będziecie / zem was téż potáiemnie do sie
bie wemáá : bo o swey iáko y o wáśey cności
trzymam. Ale skoro was napriód wyrzáłá y
ślawę ktoráście ná dworze K. J. M. Páná Wy-
cá me otrzymáli widziéłá záraz serce me chwy-
ciło się was / áinacze tego zeinac nie mogá / ier-
dno zem wam iest życzliwym przytáicielem. A
iż iestem serdeczna miłością przeciwko wam iis-
ta y nie mogłám tego w sercu swoim zátáć aby
wam tego o:náymieć nie moglá. A daj Pánie
Boże aby náśie społeczne myśli sercá / móty
kiedy dośkonále przysdł do tego iáko wstáte-
czności swey będąc zachowane w poczciwym
stanie miłości y spólna iáczona bydł mogły.

Rycerz wysłyszawszy to / słowy własnymini od
powiedział. Jątem przedym powiedział. Nła
tasnieysza Krolewno. Iasza y dobroc Wáshey J.
Krolewskiej ták serce me zwycięzyla. ze nie mo
ge tego inaczej zeznać / ábym tu co ganie miał.
Bo widząc wielka przychylnosc tu mnie niego
dnemu niewiem co by zainniemanie ostatnie W.
K. M. mnie przynosić miało. A przypatrujac
sie zacnym / prawom / nie tylko ábym ia co mło
dosci W. K. M. niesłusznego przyzwać miał.

Alle wie Pan Bog / zem tu ka wielkiej uczci
wości ták swego stanu / iáko y W. K. M. przy
szedł: y owšem proszę / ábyś nadś Wászą J. K.
mnie tego zázle mieć nie raczyła. izem ia śmiał
ták bezpiecznie wniść ná pokoy W. J. K. Alle
iz ná to pomnie / zem się dał iáwne śtyżec / zem
tez iest jednym najmnieyszym á ná niego odniey
szym sluzebnikiem wáshey Krolewskiej iasności
to com teraz uczynił / tom ná roztazanie Pána
mego uczynił. Gdyz ia inšego sercu swemu nie
wyznamam / iedno Wásze Jasność Krolewską.
A prosze ia najmnieyszym sluzebnik Wáshey Páni
skiej Jasności Miłosciwa Nlaśnienysza Krole
wno / ábyś Wászą Krolewską Miłosć w iasce
swoiey Pánstkiej chowaćmnie raczyła y według
woli swoiey / do sluzby swey pociągála. A iz
teráznieysza sprawa ktoraby miała iákie zle mnie
mianie zacnemu / á poważnemu stanowi Krole
wskiemu przynosić. Ja da Pan Bog nic o niey
nieśm.

nieślusznego nierozumielem / gdyżem też ta nieślna
tęym dmyślem przyszedł / iedno aby był stcoi
zem W. K. M. Otom ia gotow abyim w stu-
żbach Waszey K. M. był powolen

Slyszac Krolewna roztropna obmowę Ryce-
rza onego rzekła: Już ia śláchetny Ryceřza do
śnákšey služby was nie chce obrocić iedno tak
powiećstała / że nie za służebniká / ale za przyia-
ciela / sobie was chce mieć / á prośe iużes mi też
raz ráczcie powiedzieć własne imię swe / y za-
cność rodu swego / á dosyć ná tym mieć bude /
gdyż tego śle ani zacni ludźie dowiedzieć nie mo-
ga / náostatek Krol Pan Wódec mój / á ia wiedzieć
chce. Powiedzial Ryceř: Náiaśnieysza Krole-
wno / áczem ia to P. Bogu posłubił / zem ia ničo-
mu (wyiáchawszy z domu oycá mego) imienia á-
ni rodziánu mego ogńáymić niechciał iednomnie
mitemu przyiácielowi. Eterego bym i P. Bog dal
w tym moim pielgrzymowánui / á iž śle tu wász
śáśność Krolewśta mnie tákowym przyiácielē
ożywáć raczyś / iuż nie lžá / iedno śle tego táie-
mnie W. K. M. zwierzyć / y prośe aby y tá Pá-
ni przytym niebyła. Potym Krolewná Kazála
wstąpić Potencyánie. Oná gdy wysłá rzekł Ry-
ceř: Już teraz náiaśnieysza Krolewno wśstá-
táiemnice sercá mego W. J. K. obśámić musie.
Gdyim ieszcze był w domu oycá mego tedwieden
zacny cziowiek z dworu K. J. M. tráfł śle ro-
ściem do domu oycá mego Eteroy bagac ácz mi

Ja gódnosc we mnie / y rádžil mi aby m sie nie
bawil domem: ale aby m iáchal / Tedy miedzi lu
dzie postronnie / y obaczył co sie tez ná swiecie (á
zwłászczá w sprawách Ryceřských) dzieie. A iz
mi osobliwa sławá powieǳiał o J. K. M. Pá
nu Wycu / Wářey Jásnoři Krolewřcie y iáko ná
dworze iegorřtáwicznie test w sprawách Ryceř
řkich ćwiczenie. Powieǳiał mi tez o osobliwe y
pięknořci Wářey K. Jásnoři: co ia słysząc os
choćniem sie stáral iáko by m tez mogli byǳ ná
dworze Krolá J. Mći. oycá W. J. á tu sie prze
ćwiczyć spraw Ryceřřkich / á iáto mi to z trus
dnořciá przyřřlo: powiem W. J. M. Bó izem ieř
dyny syn v Wycá swego: tedy z adnym obyczáiem
mnie z domu puřćić niechćieli. A tář rácz W.
K. M. wieǳieć / iz Oćieć moy iest Wolsáng
Grábá z Prowíncyey / Szwágier Krolá Gránc
uřřkiego: Kiazę wolne: á máćká ma Petronellá /
tář iáko iuż wieřř W. K. M. Krolowey Gráncuř
řciey siořtrá rodzona: á imię moje iest Piotr Oto
iuż W. K. M. bedzieř raczyłá wieǳieć wřřyt.
Po. Acz tu iest wiele ná dworze K. J. M. Pána
Wycá Wářey J. K. godnieyřřych y záćnieyř
řřych Paniat niřřli ia: wřřáćże iednáć / gdyž iuż
ná iásnieyřřá Krolewno raczyřř W. K. M. wie
ǳieć / Etorem tu v myřřem przyiáchal / aby m
swey sławy w rzeczách Ryceřřkich / Kwoli Wá
řey J. dořřwiádczył / á iáćř sobie v W. K. M.
ziednáć: á przytym / że by m tez mogli byǳ ná
niřřř

niższego W. K. M. służebniką policzon / o co
proszę / aby waszą jasność Krolewską odemnie
wdziecznie przyjąć raczyła.

Gdy Krolewna wysłuchała / będąc wielce po-
cieśniona rzekła : Ośląchetny Kycerzu / już i-
dom ja pierwej powiedziała że ja nie służebniką
ale za miłego przyjaciela swego / osobliwie
was poczytam sobie : a nie jest y mnie żaden in-
szy (by też był inacznieyszy rodu) oprócz was
milszym / bo ty cnotom waszym / już wiem y za-
cność domu waszego. A tak już tego ba-
dziej zemni jest wewnątrzem przychylna ty już ja-
bardziej stozem y sprawcą poczciwości mojej. A
gdys ty moy namilszy mnie (a nikomu inżemu)
przyłachal / nie jest rzecz słuszną / iżbym tak ta-
wa chęć wieząc przeciwko sobie / nie miała też
otázować tobie takowey wdzięczności / i-
tak opras-
wemu przyjacielowi. Potym złoty lánecch /
ktory ná niey był bárzo kosztowny y-
ktorego by-
ło bárzo kosztowne zawieszenie / z drogie-
kami misterna robota / z diamenty / z sreb-
nem włożyła
ná szyć iego mówiąc : Otoż będzieś miał świad-
ectwo pewne wierney miłości przeciwko sobie
aczby było za taką życzliwość inaczey nagrody
potrzeba : ale gdy mi już same masz / tedy nie
wiem moy namilszy czego by daley niedosta-
wał. Tu Kycerz skłoniwszy się z wielką w-
dziękością / uczynił niski pokłon Krolewnie / y
odszedł za taką waszą łaską niewymowną. A potym

wyjawšy on trzeci pierścień dārował go Krole-
wnie, mówiac: Jz wszytko swe kochanie, kto-
rem miał od matki i mojej, to dāis wespoleć; so-
bą Waszey K. III. Krolewnā też wdzięcznie
od niego przyjawšy on pierścień słabieta mu
wierność swā zābowāć, ā on iey tātze. Po dlu-
gich rozmowach mile sie pożegnali. Potym Ry-
cerz siedl onaz fortę; wielkim weselem āz do go-
spody swolej. Krolewnā też ojobliwe wesele;
oney ipolegney rozmowy mātac; zāpomniālā
frāunkow swoich pierwszych; ā zāwolawšy do
siebie Potencyāny, powiedziālā iey onę wszytkie
rozmowy, ktore mātā; onym Rycerzem; w bāzu-
jąc iey on pierścień drugi ktorey iey zostāwił nā
znāć wierney miłości. Pytālā potym Potency-
āny, co by się iey też zdāło y iākoby so iey tenzlo
wiele podobāł āby prawdy powieściālā. Odpo-
wiedziālā: Miłościwa Krolewno widze; z obu
stron miedzy wāmi wierna y prawdziwa miłość
widze wielkā wczciwość wstydy y cnotliwe po-
stepki ā wlaścizā obczāie rycerzā te° iāk obym
nā wstydlivā pāmienke patrzyłā: ā tāt te cno-
tliwe postepki iego bārzo mi sie we wszytkim po-
dobāia. Bo kiedy iūz kogo cnotā rzadzi tedy
tām wszytkie inne rzeczy nā co przeciwnego zā-
toczyć sie niemoga. Al tāt niewidze żadney przy-
czyny z obu stron, co bym miedzy wāmi z obopol-
nā miłościā grānić mātā.

Glybāc to Krolewnā, wciešona dšiwnie be-
daci

pac / odpowiedziała: Winita Potencyano / á za-
zem ia tobie dawno nie powiedála tego / iz on
musi bydź zacnego rodu czlowiek / bo w niższym
stanie / tákieby sie wysokie cnoty / cieżelá Rycerz
stie / wny / i wspaniały / trudná / znaleźć miał. Co
iateż iscie sobie za osobne szczęście / teraz poczyn-
tam / dzisie / uiać Pánu Bogu / iz mi sie o tym / kto
tego ia iáko duże swois miłui / dał dostatecznie
wywiedzieć / iz iuż moge być bezpieczniejszy / ze
sie nie ládá tego chwycieło / serce moje.

Co słysząc Potencyaná / rzekła: Wszętko to
jest szczerá prawdá co tu sobie przekłádacie / ále
sie mnie też / zda / żeście serce swe / zbyt nie przykło-
nili ku miłosci Rycerz / á tego tedy potrzeba / a-
byście to w sercu swym tájemnie / zachowali / á
namnięysza / rzecz / áni / słowem / áni / postawa / táto
wey miłosci / przed innemi / Pánnami / po sobie / w-
znawác / nie / dáli / w czymby Rycerz / prze / strzed-
trebá. Bo / wchoway / Boże / gdyby sie iáki / zná-
miedzy wámi / tego / pokazał / trzy / rzeczy / bár / o-
szkodliwe / stać / wrosc / mogá. / Naprzód / gdyby
iáki / zná-
miłosci / okazał / sie / tá-
z / wá-
z / ięto / strony / pewnie / gdyby / sie / to / rodzicom / do-
niosło / bár / obyście / ie / ná / sie / obrażili / á / wtráciwa-
by / ich / lá-
tá-
mi / sie / zda / żeby / sie / stan / wá-
m / ien-
musiał / boby / iuż / trudno / przy-
do / lá-
Rodzicom / wá-
Druga / ten / zacny / Ry-
cerz / wá-
y / przy-
ku / zel-
ym-
ości / przy-
is-
chy /
miał / w-
choway / Bo-
że / żeby / ten / ktory / serce / swe

pprzeymie skloni ku miłości waszy / nieprzyjść do
kiedy o proga śmierci. Trzecia iż ja o tym wie-
działa: tegom wam pomagala / ośrutnie moge
być starana: a przeto pilnie proszę / abyście się
tamtam starali: i takoby wszystkie rzeczy powa-
żnie / a z dobrym rozmysłem w ożciwosci były
sprawowane: mecha y siłacherny rozum hámnie
zapalczywa miłość: aoyz to każdy wie / że ta nie
wmiie żadnemu by nazyacnie y samu stanowi: fol
gować: a gdy weźmie naobum moc trudno się
ma wypościć: aby żywy bżwyłtych sił ożać
niemala: bo y rozum poważy wstyd / cnota
bárzo rada płuie: ale gdy to me y sił na nie be-
dzie założone i z rozumem bywałamowana tam
iuz wstyd y cnota nie dopuści: iey bracia wos-
dż. Al takoby rada widziała: to przypomi-
nam: bo tu baczenia wielkiego potrzeba.

Slyszac to Krolewna odpowiedziała: Miła
Potenczano wdzięcznie to przyjmie od ciebie i
mie w tym opominasz: a iakoś ty zwołyła ku me-
mu dobremu / y teraz widzę / że z pilnością prze-
strzegasz tego: aby się namnie y sił rzecz nie po-
kazało. Przetoż cie proszę abym i z częste rozmo-
wy z nim niewala: bo rozumem temu / i z tych
roznow naszymy: rachley się może utać miłość
jerdeczna między nami: niż gdy miodnie czę-
sto widala: bo jerce pewnie nie mogłoby tak
wytrwać: aby się w tym wnieć dąć nie miało:
ale tu iuz snadnie wszystko pochamować może. Al
wstaje

współże ja ciebie we wszystkim słuchając chęć: bo
widzę, żeś radeś twą stateczną / Krola się stania tu
wzciwosci stanu mojego.

Do tej rozmowy rozeszli się; soba zweselem.
A Kycerz mając otuchę od Krolewny, iako był
zwykł chodzić na pałac Krolewskiego stołu i
przyszedł; dobra myśla. Potym gdy Krol sie-
dział; Krolowa y; Krolewna u stołu swego, y
cerz też stanał między innymi dworzanymi Kro-
lewskim, a niedając znać po sobie, tak w posta-
wach, iako w rozmowach; Krolowi y; Krolow-
wa; Krolewna nie po sobie nie okazywali, iez-
żeli był przyjacielem Krolewnie. Widząc
też inni dworzanie poważne obyczaje Kycerza
onęgo, wszyscy się w nim bardzo pochali, a nie
tylko dworzanie, ale y wszyscy Panowie ładnie
przednięszy, bardzo go z tego obyczaju miło-
wali. A gdy się trafiło iż Krol; Krolowa do-
puścił mu; Krolewna rozmowy tedy tak uczu-
ła ukladnie, umiał czynić postawę, prawie iako-
by nigdy; Krolewna żadnego porozumie-
nia nie miał. Krolewna także; swej strony
osobliwie to w sobie miała. A tak; obu stron
bardzo się im wodzić część brocił tętno,
ści ich, a żaden nie baczył iezli oni
między sobą co mieli.

*Jako Fryder: z Krony przyiáchał ná
dwor Krolow: ku gonitwom, kwoli Krolewnie meřtwá
dokazowác, a iako między wřytkimi Piotr Kira-
biá zwycięřino otrzymał.*

Gdy ťie te rzeczy dźiały w Neápolim/ po nie-
ktorym czáťie przyiáchał ná dwor Krolow
ťi jeden ťlawný Kycerz: z Ziemie Romandyey/
ťmieniem Fryderyř: z Krony. Ten ťyřac opře-
knořci Krolewny Neápolitańťiey Mágielony
dźiwnie w ťwym zámilował. A widzac iż
Krol Krolowa/ y Krolewná/ ořobliwie ťie w
Kycerřkich ludźiach łocháli: chcąc ťie Krole-
wnie wpodobác/ prořili áby dał wywołác nie-
týlko w Kroleřtwie ťwym/ ále y w inřych po-
ťtronných Páńřtwách/ czás řu Kycerřkim zabá-
wom wřáiac mocy y meřnořci ťwoley/ žeby mię-
dzy wřytkimi ťam ťlawné Kycerřka otrzymał.

Krol ná ieřo prořby pozwoili/ y wnet dał
wywołác gonitwy wolné/ nie týlko w Krole-
řtwie ťwoim/ ále y w inřych Páńřtwách/ mo-
wiac: Jz řtorryby Kycerz: chciał ťie obrác/ y wř-
řazác meřtwo ťwoie řwoli Páńiom y Pánné peř-
wona ľářte obiecuiac/ á wřlařczá řtoby nádmne
plác otrzymał/ ten ořobliwa ľářte Krolowřca/
Krolowey y Krolewny Mágielony dořćac miał
Tedy tákowá rzecz wřytkimi ludźiom wřodóm
bářo ťie podobála/ gdyž widzieli/ iż pieřnořć/
Krolewny Neápolitańťiey y práwie ná řwíat
řynęła

nelá. Vtáť wiele zacnych ludźi narodu Krolé-
wskiego. Kiazecęgo ná czas náznáczony siecháli
sie. A on czas był; lozon. onia o jnego Miesiacá
Wrześniá miedzy ktoremi tez to náznaczenie
przypomniemy. Naprzód przyiáchal Antoni
ktorego; wáno Zophoi. Przyiáchal tez Fryde-
ryk brát Mągrábie; Monesforatu. Edward
brát Kiazciá; Bombora. Piotr Mess Krolá
Czeskiego brát ciotczony. Emeryk syn Krolá
Angielskiego miedzy ktoremi tez Jakób Grabiá
brát Wolfangowiá stryi Kycer; a zlotych Alas-
gow ktorego ná ten czas niepoznał. Był tez
Gerárd Lancelot; Mlozu. Owá wiele zacnych
Kia: ktorych ta dla dlugosci nie zdáło mi sie
przypomináć. Bylo tez w Neápolim wiele za-
cnych Kycerzow; iáko Piotr Grabiá; Prowins-
cyey; Henryk Krápániá. Szyderyk; Krony; y
niemáło inšych. Ci wšyscy; tydzień przedtem
ziácháli sie do Neápolim ná czas náznáczony.

Gdy inż on dzień náznáczony przyszedł; á czas
náznáczony tráfił sie náświatołáródzenia Pá-
ny Máryey. Krol Krolowa; Krolówná y wšy-
scy Pánowie przedniyszy; táfżę wšystek dwor
Krolewski; Pánie; Pány; francymer; Krolewski;
y oni wšyscy ludźie zacni wštamšy ráno; táf iá-
ko tego ná ten czas był; itacy; wyjechařli do Ko-
ściolá ná nabożeństwo odprawiwšy służb; Bo-
żá; y odprowadziwšy Krolá ná páłac; iáchal
kázdy do gospody swoiey; i táf sie stoznie Pa o

nim gonitwom. Pázdý : nich gotowal iáko sta-
ry nalepiey mogli. Gdy iuz bytopo obieże był
pláctory ; wáno Kátenáit tu v pálaeu Krole-
wstie° ku tym turnieiom : gotowányy przyprá-
wiony. Zlácháli sie nápotym ná onplác oni wšy-
scy ; agni á sławni ludzie Kycerscy. A naprzód
Pan Stryberyk ; Krony : tory był Kroláotz ;
mał ten czas ku gonitwom. Já nim Antonibrát
Zopholego Potym inni á náostát ku Piotr Ky-
cers ; lotych Fluczow. Byly też támpřyonym
plácu ; wielkim kóštem ówálláie staty piéne
zbudowane y przypráwione. Ná jednym był
Krol ; wšytkiemiswymipředniejšymipány
y rádám ; á ná drugim Krolowa / Krolewná y
wiele szachnych Pan y Pánien y wšytek gráncy-
mer Krolewski miedzy nimi Krolewnállágie-
loná ; práwie iáko byrozány światłwitne lá wcu-
dnoset one y swoje y poglądáiac pilnie ná Kyce-
rzálotych Fluczow ; tory miedzy onemi Sersty-
stal ; dáleká máiac sie iáko náypodleršiego.
Gdy sie iuz wšyscy wespól ; lácháli Pázdý ; nich
iáko náylepiey mogli przeiezdzáiac sie po onym
plácu tušac sobie dostát sławy / y lástki Krole-
wstiey ; meštwa šwego.

Potym Stryberyk ; Krony ; počal wymó-
wać towáryšow swoich ; ták iz Pázdý mogli šy-
šet : Náše towáryšie mili křto miluje sławu y
zdrowie K. J. Měi. Páná nášego / y křto chce
miec sławu Krolowey Krolewny / y wšech Pan
y Pán

Wpánien teraz;emnaośaz toco Rycerzowi wezy
nić należy, bo ia teraz; przez; zdrowie Krolá Pá-
ná nášego y przez; zdrowie Krolowey Pánley
nášey/ osobliwie przez; zdrowie Krolewny Jey
III. Etozey gwoli/ ia teraz; z każdym; was/ chce
dzyć Rycerzkiey Etozofie.

Krol tákowe wywołanie wstyśawszy/ rostaś
zał uczynić milczenie y kazał powiedzieć wstyś-
tym aby tákowe sprawy wmiłości były spławo-
wane Po nápomínaniu Krolewstini/ wyiáchal
przeciw Sryderykowi/ Emeryk syn Krolá Uni-
gielskiego Efstaltowny/ maż osobliwey wrody/ á
gdy się potkali ták meżnie obádwa/ że y drzewcá
zlamáli/ á pewnoeby był Emeryk spadł z koniá
iedno iz go stúdzy zátowáli/ á ták ze wstydem v-
stapil z plácu málo. Potym wyiáchal Herárd
Lancelot á zaráz Sryderyká wytráził/ stódlá/ że
vpadł ná ziemié. Obaczymśy to Piotr Grábiá
z Prowinczey/ Etozego ná tenczáś niewieðiáno
imienia/ niemogac inż dáley wytrwáć/ á wiózac
tez meżá potemu/ wyiáchawszy ochotnie/ Ezy-
Enal: Hey teraz; przez; zdrowie J. K. III. Krola
wey/ Krolewny/ Pánow nášych á rozpúściwśy
konie ze wśytkiego stołu/ wderzył się ták mo-
ćno/ iz pod obiémá konie vpádły. Widząc
Krol dwu meżow meżnych/ rzekł ku innym/ á-
nom: Záprawde/ że to sa nie ládá mocy ci dwá
Rycerze: A wśáć/ że/ aby doświádczyć mogli
Etozy się/ nich ostoí/ niechayby powtore/ soba
w miłó-

to miłości poPuśili meſtwa ſwego/ Który ſmich
ieſt meznierſzy. Nátychmiaſt inſze Konie dali
pod onych Rycerzow. Tám gdy znowu zaiáchali
Piotr Grabiá z prowinczey/ táż roſpuſcił Konie
ſwoy zewſy rłkiego ſtołu ze Lancelotá z Koniem
poráził y rłku mu wytrácił. Ktoremu potkáz
mu táż gwałtownemu Krol y Dánowie wſzyſcy
wielce ſie dąwowáli/ á dawájac zacieyſzemiey-
ſce Rycerzowi zlotych Fluczow miédy innewi/
mowili: Już trudno/ áby Kto z Rycerzem zlot-
tych Fluczow meſtwem zrownáć miał. Co wi-
dziac Krolemná/ oſobliwa zkad poćiecha miała/
ábawiem ſie obawiała/ zehy był ieý miły iákiey/
ſromoty nie odnioſł. Wzieli potym z pláca Lán-
celotá práwie zámartwe° y nieſiono do goſpoz-
dy Ktorego Krol zara z Cyruliſkowi ſiremu bárzo
náuczonemu opátrzyć roſkazał. Ná mieyſce
Lancelotá zaiáchal Antoni zoſoi Ktoreż Piotr
Grabiá iátwie z Konia zráził. Widziac Jákob
Grabiá z Prowinczey/ iż Rycerz zlotych Klu-
czow/ táż meźnie ſtrácił Lancelotá y zoſoięto/
náſtapil ná mieyſce ich/ chcąc ſie z nimi potkáz.
Whazewſy Piotr Grabiá ſtryjáſwego poſtał
do niego Márſzałká Krolemſkiego/ proſząc go
ábby iáchal á vpominał Rycerzá oneſto/ áby ſie
z nim niepotrzebał porwiádaiać/ iż ten ſławny ry-
cerz ſłużył mi niegdy Rycerſtwá mego á ſuſzna
ábym mu teráz oſazał/ iżbym mu ia teź ná ten
czás rád ſłużył/ á nie zda mi ſie ábym miał pod-
nieſć

nieść drzewce swe przeciw niemu. A żeby to z
więsz, a wziętością było rycerza tego, oto zśia-
dam; Konia mego; a gotowem wy, nąć przed w-
bytkim; i on jest lepszy niżli ja Rycerz. Jáchat
Máršalek potym; a powiedział te słowa od Ry-
cerza złotych fluczow. Jakobowi hrábi. Co on
wysłysawszy bár; ośie gniewem w;ruszył; bo on o-
swy męstwo wiele trzymał; y kazał powiedzieć
Diotrowi: Już ten to Rycerz; krotkolwieś jest
choć; niem to zem mu ia czasu iego potrzeby
służył; y dobrze czynił; ia tego niepámistam; á-
le niech to nap; od ma; á teraz niechay przed się
tego niebierze; ále niech zemna w;wiedzie; bo ie-
śli niech; e; moge to o nim rozumieć; y śmielemo-
wić; że się mnie boi; á niema što mocy; áby mi
odeprzec mogł. Máršalek zaś odniósł te słowa
Rycerzowi złotych fluczow. Wysłysawszy tále
bárde poselstwo Str; yia swego Piotr hrábi; o-
strutnie się ro;gniewał; ácz niechciał; ále pr; vo-
muszony ták; iemi przymowkami str; yia swo-
miał się z nim potkác; áby ták; w;šedł on; zacny Ry-
cerz; złotych fluczow; mniemania zlego osobie.
Gdy tedy pierwszy raz; áiechali; Rycerz; złotych
fluczow; wmyślnie odwrócił ná strons; drzewo; je-
by mogł chybić Str; yia swego; ále go on; nielitu-
jąc; nie ináczey; iedno; iáko; o; ściáne; ábo; iáki; mur;
táć; się; drzewem; y; koniem; ówá; troć; otracił; y
wderzył; się; oń; nic mu; nie; uczynił; iedno; iáko; by-
go; piorem; tknął. Co; bacząc; wszyscy; z to; Rycerz;
złotych

Złotych Fluczow umyślnie czyni / iż odwodził
drzewo swe od niego dżiwowali sie mocy iego /
nie wiedząc dla czego by to czyni. Trzeci raz po
táf męčno weń wderzył i z y dżewce on / złamał
tym / złechali w czyni / także Piotr Grabiá i z mie
nał Strzý / iá swego / ále go on namniey nie lituac
y sam ślodem od strogo rázu spadł ná ziemié / á
Rycerz złotych Fluczow áni sie namniey siego
Rzý nie pochylit / także i z sie wšyscy dżiwowali /
Krol y Krolowa oney mocy iego. Widząc Já
Pub Grabiá moc Rycerzá onego / i z namniey od
niego dotkniony nie będąc / sam iest marnie po
tázon / iáchał precz / páłacu zelzony / y niechciał
sie z nim wiecey potykáć / á wiachał precz / nie nie
wiedząc / i z to był Synowiec iego. Potym záia
chał przeciw Piotrowi Grabi / Edward : Bor
bonu dosyć mocny Rycerz / ále y ten ná pierwšy
potkaniu / hániebnie był / Ponia / zázon od nie
Záiachał / á sie przeciw niemu Fryderyk / Mone
spáta / y ten sie przed nim nie mógł ostáć. Owó
Protko powiádaiać / Ktory sie iednokolwieś
śmiał náń oburzyć / káżdego / zelzywością odprá
wił : także i z Krol / Krolowa / Pánowie rádni / y in
šy wšyscy ludzje pospolici / niewymownie siedzi
owali / oney dżielności y męstwu Rycerzá / zło
tych Fluczow / Ktory iedno iá odzierzał / sławę ná
dworze / Krolew / Pim / misd / y wšyctkim rycerstwem

U gdy iuż żadnego ná plácu nie było / Ktoby sie
z nim potykáć miał / podnioššy / Helmu sweno /

iáchał

iechał ku Krolowi / pytając ięśli by miał za wy-
grane. Krol mało się ; innemi Pány rozmow-
wszy / rozkazał Marszałkowi / żeby woźny głosem
wyroś Krolewski wsem obwołał : iż Rycerz zło-
tych Kluczow między wszytkim rycerstwem / na
dworze Krolewskim zwycięstwo otrzymał. Po-
tym Krolowa / Krolewna wszytkie Panie / Pán-
ny / y wszytek lud pospolity / głosem wielkim wnie-
sowali Rycerzowi onemu mówiac : Wy Bog
pomóż Rycerzowi złotych Kluczow. Który dziś
sławę otrzymał. Rozłachali się potym wszyscy
do gospod swoich. A osobliwie sam Krol uczy-
nił rzecz do Rycerza złotych Kluczow : Jż to do-
brze bacze / zacny rycerzu / iż z miłości tej / która
masz przeciw domowi naszemu / czynisz to co eno-
stliwemu przystoi rycerzowi : a widząc to wódz-
cznie od ciebie przymujemy / żeby strzegąc sławy
mej / poprawiłeś sławę swą Domu mego / tak iż
każdy bezpiecznie rzecz może : iż na wsem świecie
cie / żaden Monarcha / tak dzielnego / tak mężne-
go / y rycerskie^o człowieka / niema / iako ja. Przy-
tym też przednieysze Piasztą / y Pánowie / błogos-
ławili rycerzowi onemu mówiac : Jż ten sławny
Rycerz / godzien chwały między wszytkimi ludz-
mi / takimi sprawami ięgo. Rycerz uklonił
wszy się Krolowi / y wszytkiemu gminowi / ię-
chał : placu onego : wielką sławę / y był od wszy-
stkiego Dospolstwa / prowadzony aż do gospody
swojej ; wielką wczciwością / tak iż wolali : mo-
wiąc :

rozac: Ogdoby takich wiele ludzi było męźnych
zaprawdeby Rzeczpospolita Chrześcijańska le-
piej slynac mogła: a niesmiałby się na to obur-
zyć poganin y srogie nieprzyjaciel wiary Chrze-
ścijańskiej. A skąd Krol tak się w nim Kochał y
wszystcy ludzie: iż w nim była cnota: y obyczaj
do oney dzielności tego. Do tego był na twarzy
wdzięczny, biały: iako róża: rumiány: iako kwiat
liliowy to czu czarnych włosów: złotey barmy: a
przeto ku onemu mestwu każdy się osobliwie Ko-
chał w piękney wrodzie tego. Ale Krol na osobli-
wść iasną przeciw Piotrowi Grabi okazywał.
Także y drugich rycerzow nie chciał przebaczyć
y owsem postyswe do każdego: osobną rozestat
prosiac aby się nie rozjeżdżali: ażby pierwey za-
nie chęć: Prota przeciw iemu okazywali: odnieśli też
iasną Krolewską. Uczynił Krol wielkie wesele
przez piętnaście dni: na one: racne ludzie: tak iż
każdemu był otworzon pałac Krolewski: wolne
męście y wyście: a co się komu podobalo w tate-
filach wolno bylo czynić. A wśakże na dworze
Krolewskim o żadnym innym Rycerzu wielka
sławá nie była: iako o Rycerzu Złotych Klu-
czow: z czego się Krolewna cieszyła:
iż taka sława o swoim namila-
łym słyżała.

*Jako po onych gonitwach roziacháli sie
wsysey ranowie z wielkim gniewem.*

GDy się już onym gonitwom / y godom dzień
skonczenia przybliżał / roziacháli sie Páno-
wie przednieyszy Książetá / każdy do domu swo-
go á wśát ze żadnego Krol bez osobliwego dárta
y łobitownego vpośainku nie opuścił ácz byli
czceni y wważni / ále iedną z wielkim gniewem
z támtad odiacháli. Al to dla tego / że się nie mo-
gli wywiedzieć imienia / áni rodu Rycerzá one-
go zlotych płuczo: ktorý między wszytkimi o-
trzymał wielką sławę. Potym gdy się do swo-
ich domow roziecháli tedy nioczým między nimi
nie było iedno o onym / acnym rycerzu. Po ony
roziach iniu / on sławny Rycerz Piotr Zrabiá z
Prowincye / iz długo wytrwác nie mógł / áby
był nie miał widzieć Krolewny / šedł do oney
forty ktorą gdy nálażł otworzona / šedł prosto
ná położy do niey. Tám gdy wespół byli Mágie-
loná dziwnie Rycerzá w iego słowie áz práwie-
ku niebu wynosiła y wystawiała: porządáił /
iz ták wielką sławę odniósł zá dzielnością y ślá-
chetnością swą / á wśát ze iestże tym więcej ie-
mu / ego życząc / áby m dále y tym / acniey się ie-
zawód y przymnażał / v zyczliwość. Co słys-
šac Rycerz / odpowiedział ie y ná to: Nie rozum-
mie Máiásnieysza Krolewno / áby to było / ślá-
mego ćwiczenia moiego przypádo: gdy pier-

tność wászą/ tã mię wzruszyłã/ a prãwie pobu-
dziłã wszytkie siły moje do tego/ y mocno samã
przez mię porażałã wszytkie me przeciwniki i kto-
rzy mię od mięj odrzucić chcieli. A przetoż iã
zwyćisztwã swego nikomu inšemu przypisować
niechcę iedno tobie samey/ ktora iestեսnamilša
sercu moiemu. Ale to iuż bacz/ iż twa piekność
poholdowalã wszytkie przeciwniki moje/ nãd-
ktorem i odzierzałem zwyćisztwo/ teraz widzę iż
się iuż strodze nã mnie oburzyłã/ a dziwne serce me
grãnilã: że inãczey powiedzieć nie mogę/ iedno
żem leśt więzieniem twoim.

Styżąc to Krolewnã/ rzekłã: O moy namił-
szy Rycerzu możesz mi bezpiecznie wierzyć/ iż iã
iestem tãż wiele wdziecznościã osoby twoiey nã
sercu swym grãniona/ że to włãśnie rzecz mogę/
żeś ty sam mnie poholdował. A gdyż mię tãż
widzisz bydź porażona/ nie stróże się wiecey nã-
demna/ gdyż to słãchetnemu przyrodzeniu nie-
przystoi: owšem się stãray/ iãkobyć wrychle się
bie y mnie/ ku spolney pocięże/ iãko wdzieczny
wodzi/ nã wczciwã swobodę wyprowadził. Gdy
to styżal Rycerz/ chcąc doświãdzyć iesliby Kro-
lewnã wiernie yščerze serce swe ku niemu przy-
kłonilã/ uczynił do niey rzecz tymi słowy: Za-
cna Krolewno iuż nie maily czas temu iãkom
nie widział Rodzicow moich. A gdyżem iã iuż
serce moje podał pod posłuszeństwo twoie/ iãko
wierny sługã/ a k temu niewolnik/ nic niechcąc
czynić

czynić bez woli Páná swego: nie chciałem zanie-
chać tego. ábym się tego dołożyć nie miał/ temu
ktory sercem moim władnie. Ale iżem tenomysł
przed się wziął/ ábym oycá mego/ y mátkę moję
náwiedził/ á niź pomra/ zdrowie ich oglądał:
zdáło mi się zá rzecz słuszną ábym to był obítáwif
tobie Pánu: prosząc dozwoleńia ábym; wiádo-
mością twęý Jájności Krolewstwey/ odiácháć
mógł do domu swego. To zá pewne wiem/ iżby
to mogło byđz przeciwno mysli wáśsey gdyby
niewiadomie odiácháł nie opowiedziawszy się
tobie Pánu memu. Ale iż wiem pewnie iáko Ro-
dzicy moi są smutni z odiechánia mego: nie wie-
dząc gdsiebym się podział. Wtoż sunnienie me
wstáwicznie mi dolega/ ábym iá nie był przyczý-
ną przed czásę smierci oycá y mátki moiey/ że
się on dla mego odiáchánia wielką zálością tra-
pia. A ięśli ich niepocieśsz/ mogliby wpaść w
záł cięźki/ á potym w chorobe/ iáko się to często
broć przytráfia/ ábo śmierć: tedy niętbý nie był
męzoboyca ich/ iedno iá sam. A przeto proszę/
niechay to przeciwno wam niebódsię/ żebym iá
ná czás máły odiácháć mógł. Te słowá Piotr
Grabiá mowił/ doświadczájac miłości Krole-
wny Mágielony przeciwno sobie.

Wysłýsawszy to Krolewná/ wnet się iey łzámí
oczy zálały/ y oná iey rumián: ná twarzý odmie-
niła się práwie: zbladşy od pámięci odeşlá táń/
iż nierychło słowoprzemowiła. Ale troche kso-

bie przyśledszy / rzekł: O nad; nazem ia ná świe-
cie białagłowá / iz to w czym się serce me kocha /
to się prawié ; raż moich gwałtem wydżiera.
O moy namilşy Rycerzu widząc ia słuszną przys-
czynę odiáchania twego / iz todyceś czynić co do-
bremu synowi należy / ożázuiać miłość rodzicom
swoim : y nie moge tego ináczey żeńać / iedno iz
cie ślachetne twoie przyrodzenie do tego promá-
dziłabyś cnotliwey powinności (ktora każdemu
właśnie należy / rozkázania Bożego / cześć rodzice
swoie) dośyc / czynić mogł / co się wşytko mnie
bárzo podoba. Ale żásié z drugiey strony nie; da-
mi się odiać / du twego stań a przyczyna. Ty has
czyś sercá moie^otu tobie wierne przykłonienie /
nie tylko ábys ná iáki czas niemáły / z tad odia-
chác miał : ále gdy cis iedney godziny niewi-
dzel / tedy rokiem mi się tá godzina być ; da : á że
puszczasz ná wola moie / ia áczbym rośkázowác
chciáł / ále trudno temu rośkázowác / ktorego
ma w niewoli v siebie. Ale áby się iednąk tey
zwierzchności moiey dośyc sřtáło wiem iz Páńs-
řta prośbá ; a ro;boy sřdólia żebym ci to moy na-
milşy rośkázowác miáł / izbys mie tu ták żáło-
sney nie odiezdzał / ále proś / zostań tu ieszcze do
málego czasu / aza szczęście co pociesnięřtego
nam zdárzyć moze. Bo ták wied; pewnie / iz
gdybys odiáchal / iabym ná świecie niedługo
żyć musiał / á pewnieby mis rece me włásne zbá-
wiły / zórowia moiego. Wbacz cobys tu spráwić
mogł

możli / który był przyczyną tego / aże ja to
że ze rodziny twojej bez wielkiej żalosci tydzień nie
mogą / że cię tak długo niewidzacie / ale y toczy nie
mala była / gdybyś sobie utracił ięne polowice
ciała swego. A iakomci to dawno powiedzia-
ła / że innego nad cię oblubienicę mieć nie chce / y
to Panu Bogu słubnie Niebądźże proszę cię me-
żoheyca moim / y rodzicom twoich. Ale tak / da-
mi się uczynisz im wielką pociechę / gdybyś mi
tamtę wespół z sobą iachali. Bo ieslibyś mię tak
odiachać chciał / pewniebyś żadney miłości prze-
ciwko mnie nie okazał / y owoiem wielką nie-
łostę. A gdyż wiem iż twe słachetne przyro-
dzenie zawzdy jest na tym / aby się nademną nie po-
żyło niechęcie / że proszę cię żalosc / a żalosci przy-
dawac.

Słyszawszy Rycerz / takowę żaloscne słowá / ro-
lewny / Nagielony / dziwnie żaloscia / zdiety ro-
miał / że się serce jego rozpasc miało : a wszakże
niechce po sobie pokazać tak wielkiego żalu / a
wziawszy się przed się mełką myśl / że / Ach na-
milża moiá / Nagielono / iużse otrzy / y / płaczli-
wych oczu twoich / a niechay takowá żalosc twa
nietrapi więcej serca moiego / a ja áczem było
myśli iachac do oycá swiego / a wszakże ieszcze
tak mało wytrwam / izali nam szczęście przynie-
sie co pociesznego : Bo uchoway Boże bym ja
miał słyszeć / izby co żaloscnego / namilża na cię
przysc miało / inadź bym to jam wolał cierpieć na
sobie

sobie. A tak prosię społoy serce swe od takiego
żalu swego ktorego ia też na poly żązywam; to
ba. A wszakże ieslibym tak wynystowi swoiemu
miał uczynić dojść/ tedy iuz tego bądź pewna/
że ia tego bez twej wiadomości nie uczynię/ a
bym wiakim smutku ciebie moia namilżazosta
wić miał. A bądźeli się też tobie zdáło zemna iá-
chác/ tedy ia to słubuię/ iż tak chce bydi strosem
y opiekunem cnoty naszej społeczney/ aż do sko-
ńnego czasu/ a inaczey tego w sobie nie okazę/
tak iákom to przedtym słubował.

Slyszac to Młagieloná/ máło się od płaczu v-
cieszymy rzekłá: Serdeczny przyiacielu gdyż
slyszę takie obietnice twoie/ że chcesz bydi stro-
sem cnoty moiey/ śmieie się na to spuszcza/ że mie-
ta twoia obietnica nie omyli. A gdy bacze/ iáko
do tego czasu chowaś stateczność twoie/ tak się
da P Bog dołonicá w tobie zachowywać będzie
aż do czasu od P Boga nam náznáczonego. A
gdy iuz tak a nie inaczey/ ácz powiádaia że sa pło-
che rády białycháłow: ále ktora serce swe wiers-
nie przytkloniá ku temu/ nie bacze/ áby tam co
plochego być mogło Dla tego/ słusne przyczy-
ny znam y widzę k temu/ ábyśmy; tad iáko kol-
wiek niedlu°; tym mieśkálac; pociecha wyiá-
cháli. Bo ieslibyśmy tak dluż miłość społeczna
odkládac mieli á vmysloycáme° na tym iest iáko
by mi; za maz wydal: a ieslibym ia inego oblu-
bieńcá procz ciebie vznác miałá/ wola vmrzec/
niż

niż docześćać tego. Do tego widząc wierna chę-
twois przeciw to sobie / aby ja na stronę ; leżtu
wważeniem odłożyć miała / Karatby miś P. Bog
za niewdzięczność moją. A tak mój namulśy iu-
cie prośbę długo się rozmyślay / a przedko czyn-
wioziśco nam zęśłodzić może coby nam wielk
żał sprawić mogło. Ażci pewnie wiem że nacz-
wola rodziców wzyms to ale nie tu winna niś
mu niebada gdy oowłokom kłoreby mnie ozd-
wie przyprowadzić mogły / tym sposobem zabięz.
Inż ted y nie długo odwołocz / iakobyśmy co rye-
wpley iachac mogli.

To gdy wysłyszal Rycerz / padłszy na Polanę / a
podniósłszy ku niebu ręce swe mowił. Naaćnie y
śja Krolewno polowico duże moiey otol. Bog
gu memu ślubuis / a imieniem iego ś. oświada-
czam że comkolwiek obiecał wiernie to przysię-
gam chować : bo niczego innego nie pragnę. ier-
dno wczciwego towarzystwa spólnego. A tak
przy takich rozmowach postanowili między so-
ba iż mieli trzeciego dnia ziać przed pułnocą.
Przez ten czas Rycerz miał się rownać wszystki-
mi potrzebami y przyiać do oney forty / w os-
groda y tam Krolewny czekać / prosiła też Kro-
lewna aby miał dobre konie żeby mogli tym ryz-
chley viać : Krolestwa oycá iey. Bo iesliby
smy omieścáli przyslibysmy ohaniebna śmierć
Naco Rycerz pozwoliwszy siedl do gospody swo-
iey ; pilnością się gotować. Krolewna też iuż

zają naznaczone czekała, y potajemnie się gotowała. Wtemu nieożnamuiac: tak iż ona Potenci-
cyana Etorą wiedziała wszytkie tajemnice Krolewny, nie otym niewiedziała. Bo Krolewna w
sercu swoim miała tego obawiać się, aby ta
rzecz roztargniona nie była. Y tak cicho w tey
mierze; oba stron postępowali sobie, iż tego na-
mnię obaczyć nie mogli.

*Jako Piotr Hrabia w nocy unioś Krolewnę Mágionę
Krolto obaczynszy, kazał z pilnością szukać, ale ich
nie naleziano.*

A Gdy już trzeci dzień przychodził, y on czas
naznaczoney przyszedł. Rycerz wziawszy z so-
bą trzy konie przyjechał przed pułnocą doforty
oney y tam znalazł Krolewnę samą iedną. Etor
tez już nań czekała. Potem nakładszy nie mało zło-
tą y sámiemi drogich także rzeczy straconych ná
ieden koni wjadł Krolewnę ná drugi, a sam ná
trzeci. Jechali tak naprzódzey całą one noc, aż się
już prawie rozedniwać miało. Szukał potym
Piotr Hrabia mieysca ku zakryciu bezpiecnemu
Krolewny y wiechał między stępy bárzo wiel-
kienád morzem Etoré dzieła Anglii; Krolestwo
Neapolitańskim / y z Francya gdzie też są wiel-
kie pustynie; tá gdzie to żaden człowiek znaleźć
nie mógł. Gdy już bárzo daleko nád morzem w
one puszczę wiachali wnet rycerz skończył; ko-
niá; jadł Krolewnę; koniá iey; konie
tez

też rozsiadławszy puścił ie ną trawę / aby sobie
wytchnęły / i tam też ; Krolewna vsiadł ną trawie
pod drzewem iáłowcowym. Tąmsiedząc / poczeł
sobie rozmawiać o tych rzeczách coby prosić ; i tąd
mogło gdybyśmy v. howay Boże Krolowi do-
stać się mueli wróce. Prosiłi oboie Páná Bogá /
aby ie v. hować raczył ; i ley przygody / á żeby im
dopomóc raczył / aby co narychley to coby myślił
swoie dořoćzenie wzięło / á żeby też we zdrowiu
mogli / tām gdzie wymyśliłi przyiechác. Po ták-
tych rozmowách poczał jen obciázac Krolewnę.
Widząc rycerz pánienkę / pracowána / i tóra cá-
noc iechála / á ták owey pracy nigdy by lá nie prz-
wytkłá / chcąc aby sobie troche odpoczełá / prosił
iey aby głowę swá położyłá ną łonie iego / aby się
iey troche v. lżyło / onego ták ciężkiey pracowa-
nia. Gdy ie y to rzekł ną tych miast / oná skłoniw-
szy głowę swá ną łono iego / bázgo przedłożá słu-
kano wstawšy Potencyáná / gdy się inż do-
brze rozświtło / ślápzed pořoy Krolewny / i ták
głelony / czekać rychlo by wstála. Al gdy inż
bázgo dluęto ną dzień było / á Krolewny nie sty-
chác / spodziewáć się Potencyáná / i zby Krole-
wná prz- ; iáka choroba dłuęey spác miała niż by-
ła ; wytkłá / wešla ną pořoy / á przyšedšy do łóżá /
nálełá pościel przytkłá / á Krolewny nie máš /
y wnet ie y wpádoł w myśli / i z inż Krolewná : ry-
cerzem w drodze. V ną tych miast niřoma nie sie
powiádać bieżáć do rycerzowej go / pody pr-
táć.

tárac sie o nim/á dowiedziawszy sie iż precz iáchal
wnet bieżáła ná párac Krolew/ri z wielkim lá-
mentem/ tář iz práwie od pámisći odchodziła.
Wnet śedšy do Krolewey/ powiedziała co sie
stáło/ iářo szukała Krolewny w pořoiu y w po-
ścieli iey/ á nie nálażyła y nie wie ředy sie podziá-
ła. A gdy to Krolowa vřlyřála/ zlatřy sie/ łá-
żała Krolewny szukać.

Gdy sie to dľugo tářło/ widzác Krolowazę
řle/ dáła wnet znác Krolowi. Tářowa nowiná
gdy do vřřu Krolewřřich dořła/ zasmucił sie á do-
wiedziawszy sie o odiechaniu rycerzá/ zrozumiał
iz on Krolewnę vniost. Rozgniewawszy sie przy-
řazal áby po wřřyřřim Kroleřřwie szukało Ryc-
cerzá one^o Ktor^o on chciał śmierć pořarác. A
gdy tářa rzecz gruchnęła po wřřyřřim mieřcie
wnet sie wzruszyło wřřyřřo miářto: zaráz oni za-
cni ludźie Ktorzy ná ten zász przy Krolu byli; tżá
řpiem wpogonia łecháli z rycerzem. Krol/ Kro-
lowa/ tářze y wřřyřřeř ówor/ byli w wielkim řmu-
řřu iz dla wielkiego żalu od rozumu odchodziłi.

Potym Krol Potencyány záoławszy do sie-
bie/ eřł do niey: ná moie Kroleřřwo bezpiecznie
topowiedzieć mogę iżeř ty nieřłáchetnico otym
wiedziála/ gdyż niřł inřy tám sie łey spráwami
nie párał/ łedno ty; á tář ty tego gárdłem przy-
płáćć musiřł/ ieřli mi prawdy nie porieřł wie-
řł/ czyli nie wieřł o tym? Potencyána řlyřác řo-
gie Krolewřřie řłowá/ páđła wnet v nog Krolew-
řřich

řic
nie
don
cz
do
řey
być
ta o
wřř
Pá-
řá/
wv
řw
áni
win
roz
dy
cái
wo
řili
nie
le

C
on

Sięch mówiac: Należnie yśy Krolu Panie! á Pá-
nie moy iesliż się wászą iáśność Krolewską tego
dowiedzieć raczyś izby m ia namnięysza prz:y-
czyna była! ábo o tym wiedzieć miała o to gár-
d o y zdrowie moie iest w iáśce y w rełách wá-
sęy Krolewskiej iáśności! á niechay iáto moze
być śmierć naofrutnięysza wymysłona / iesli by
ia o tym wiedziała niechay zebym ia umárła. A
wszátże biorę sobie świadectwo R. J. Mośc.
Pania moie iz iákom się tego przedko dowiedziá-
ła! tedy m tego przed nią táła. A táł Krol
wierzymyśy Potencyanie siedl rár: o smutny do
swego pośoiu! á przez on cały dzień nic nie jadł
ani pił od wielkiego frájunku. Gdy táłowa no-
winá nieforemna po wszytkim się Krolestwie
rozszeryła! szukáli wszyłcy rozia hamyśy się wśe-
dy rá wszytkie strony: ále nic nie ználazhy wra-
cáiac się mówili: áboć żywo w iáśmie wstąpił. O
wo iedni w śesć dni! drudzy w piętnastu wro-
ćili się do Neápolim / powiedáiac Krolowi iz się
nie mogli dowiedzieć gdsieby się on rycerz z Kro-
lewną podzieć mieli! z czego Krol był żáłosny.

*Iáko Rycerz będąc ná puśczy z Krolewną, gdy
spáł ná łonie ieg, przypátrował się
piękności ieg.*

GDy się táłowe rzeczy przytoczyły Rycerz
ná oney puśczy będąc gdy się przypátrował
oney piękności Krolewny Nágielony! óżiwne
Kochá

chanie miał; tego. A widząc wódzeczna twarz
wstać ramioną y lubując sobie w oney niewymor-
wney piękności nie mogli się odzierzec; ale wnet
odpiał iey kształcik na piersiach; chcąc daley o-
glądać piękność ciała iey a gdy tam wielką sub-
telność wyrzał ieszcze się tym więcej serce iego
wzruszyło zapaliło tu miłości y mniemał że by
nieziemską ona cudność była; ale tak rozumiał
żeby na Aniołapatrzyć miał; y tak już ona ni-
sčia; dier; y; prawie był Pana Boga zapomniat;
tużąc sobie; że go wszystko naszczesliwsze rzeczy
potykały na świecie.

Alle Pan Bog wszechmogący; widząc iż ona
miłość zapalczywa; nie miała się obrocić tu wzo-
ciwe; kończeniu; wnet wszystko inaczey obrocił.
A chcąc zabezpieczyć temu; aby się takie wstecze-
stwo między onem słachetnym narodem onych
ludzi młodych nie stało; ono kochanie rycerz; o-
ne; bardo przedko wielki żal odmienil; bowiem
rycerz; on przypatrując się pilnie piękności Kro-
lewny wyrzał między piersiami iey weselek czer-
wony kitawczan; na złotey sznurze; y chcąc si-
do wiedzieć co by to było; wciąwszy; rozwiązał go-
tami; znalazł one pierścienie; Etere iey dal w
pominu. A bowiem ona; tak się też bardo w
nich kochała; że iey nic miłszego na świecie nie by-
ło; jedno gdy ie sobie oglądowała; y na nie pa-
trzyła. Rycerz; obaczwszy; iż to one pierścionki
były co iey dala; winawszy ie położył pod lesie;

bie

bie nie daleko / a dziwniac sie piekności oney / dō
to mu sie iakoby byl w zachwyceniu : y tāt nim
wiecey pātrzył nā iey piekność / tym sie wiecey
serce iego przychylało ku / a pālczymey miłości.
Ale Pan Bog Wszechmogacy chcąc pożąć o
nemu Rycerzowi / iż żadna rostkossy żadne kochas
nie nāświecie trwāle być niemożę / ktore iest nād
wola iego / wnet ono lubowanie obrocił w gorzki
żal. Albowiem przyleciał ptaś co go : owa lesny
kruk / ten wyrzawssy czerwona kitę / kę podle ry
cerzā onego / a mniemāiac by mięso porwał on
wzeselek / y vleciał z nim.

Iako Rycerz poczł gonić onego prākā / a biegiąc od
drzewā do drzewa / a ciiskając za nim / zapędził
go nā skālę za odnoge morska.

O Baczymssy to Rycerz / iż mu ptaś porwał
piersćienie iak sobie myślić mowiac : W co
żem iā uczynił / żem te piersćienie tāt nieobacz
nie položyl / oto zły nieszczęsny ptaś / przysprāwil
międo mołey namilssy / że bede z tego mniemāniar
a tāt pomālu / lozymssy nāśwātę głowę iey / poczł
onego ptaśā gonić / a Krolewnā tego bynā
mniey sie nieczulā / bo sie bylādżim niewprācowālā
ona iā : da. Ptaś od drzewā do drzewā vciekāiac
zawiodł bāżo daleko / a sōba mlās onego Ryce
rżā / aż potym / ałeciał / a odnoge morska nā / pālę /
y : onym wzelekciem. Rycerz potym ci / pāl nā
tāt dlugo / a mniemā / aż on ptaś vpuscił wzelek

w wodę. Widząc Kycer; że ptał nie ma w nośie
pierścieni inniemając aby ie nątkale wpuścił i aż
siępalnie stając oto i takoby ich mogło zas dostać.
A iż między kłakami wodą głębota była. bojąc
się aby nie wtonał; siedł nad brzegiem; owoby
mogli náleść w czymby mogli przybyc na drugą
stronę: bo siedziwnie bał narużyć i tak; oney tro-
lewny aby była sobie o nim czego inśe nie rozu-
miał; gdyby w siebie pierścieni była nienalazła.

Trąsilo się i z nádśedł łodzi; ko kłore rybici
zostawili; bo się niegodziło: on; wielkim nie-
bezpieczeństwem wsiadł w one łodzi y plawił się
na drugą stronę. Ale go radość bärzo omylila;
skoro się iedno od brzegu mało odbił; alic wnet
wiatr wielki powstał; y zaniósł go na głęboko-
ści mori; pie. A widząc się bydź daleko od brzegu
zanieśiony; a będąc bliżsi śmierci; ginienia swego
go; widząc że kłotko iego rozkośy trwały; po-
czął nárzeć y lamentować: Ach iakozem ja
nędzny a zewszedh nanieścieszliwży; y cozem w-
czynił; że one pierścienie; tak bezpiecznego
miejscawymował; gdzieby tybär; odobrze; cho-
wáne? Już teraz; widzę; że się szczęście przedko mie-
ni; oto czas niedawny; gdym się rozumiał bydź
na szczęśliwym człowiek; i a teraz; oto widzę
że iuż nád mię niemasz; namierznego Coż in-
ne nędny czynić mam ostradale wstytkie; ko-
chania mieno wiodłem; niewinna Pánienka; y
przyprawiłem ja o to; iż tam na tey puśczy; abo
ia dżi

ia dziś sie zwierzeć rozszarpać albo też zabić
wszy gdzie wpuszczę marnie ; ginie / niemogąc so-
bie znaleźć pożywienia. Oj ty a ośrutny stał się
dzis ziemie mordercą a wylewacz krwi niewino-
ney / coż mam innego czynić nie łzami jedno sam
siebie strącić muszę / y męzoboystwo niestychne
żadam. Y mówiac to przyśedł potym małucz-
ko ; oney rozpaczyłu sobie przywodząc sobie na
pamięć boiaźń Bożą (iakoż był dziwnie mądry)
aż się namodrżemu / czas / kłopotu rozumny ; mie-
nia / gdzie nie będzie boiaźń Boża / a tak on iako
Chrześciana / słowiec / wstawszy przedsię stał
nadszeis o Pana Bogu ; ypuśczaiec wszystko na
wola iego iak mówić : O Boże wszechmogacy / i-
akoż mnie dziś dotknęła ręką twą / i zemia opuści
wszy ciebie P. Boga meo / wczym innym ja nie w-
tobie położył wszystko / ochanie moje / za to moje
niedbalsstwo / widzę / coż za srogość na mnie przepu-
ścić raczył / otom już w padł w rozpacz sam sobie
śmierć chce żądać / y widzę / że jest od niey ogara-
niony / oto pomyslami żatopić się w głębokości
mor / sley / y zażmi tego trzeba / gdyż już za minu-
ty odemnie jest / nie / potrzebami iey samemu so-
bie sułaci / gdyż mnie już dawno znalazła / y stoł
nad głowa moia.

O moy Wszechmogacy a dobrośliwy Boże
widzieć ja grzeszny człowiek / że m / grzeszył prze-
ciwko tobie / a nietylkożem też doczesny śmierć
godzien / ale oney wieczney są grzechy moje. O

moy dobrotliwy Boże / proszę nędzny i miżerny
 człowiek / rąć się zmiłować nademną / a jeśli to
 jest wola twoja święta / a przejrzenie twoje / o
 tem ja gotow wszytko wycierpieć. Boś nadźnie
 winna krewni małżonki mojej milej / zawiśnła
 nad głową moją. O P. boże Wyczemoy naczety
 już obrocić pomysł / a rozniewanie twoje na nędz-
 ne i grzeszne ciało moje / tylko nędz naduśnię moim
 przymni do chwasty twojej. Zachowajże proszę
 wszechmogacy Panie małżonkę moją / od wszyt-
 kich złych przygod / już ja niech zdrowiem swym
 przypłace jedno / ona niechby przydo wiały m
 została. Ale inż bacze / iż i takom ja jest śmierci
 bliżim / niż rozumiem / iż też tak wódzeczna oblu-
 bienica moja / a nie może być bez tego / aby i takie
 niebezpieczeństwo nie przysięmięło o moy
 miły Panie / w sąśes tymozny / a gdy raczyś po-
 cieścić nędz / nęgo człowieka. Już nie tak jam osie-
 dham / iako o wódzeczna oblubienica moja / racze
 ja ty sam zachować od wszytkiego / tego. Alch / y
 a onylny świećcie iakoś się tu nędz / y człowiek
 tobie maśochać / gdy ja bier / okrotkie a ni / szem
 nerostofy twoje. Wnieś lachetne zleśczęście / to
 muż ty kiedyś statecznie służyć / na maly czas po-
 folgować / wnet wszytko pomieszać / wnie-
 wecz obroć się. O / y / a nieśczęśny ptaku / y tyś
 sam miała pocieche wziąć / tego. żeś zaniósł ten
 kęs kłaty / i trocha złota / y sameś sobie tego
 nie w pożytek obrocił / y mnieś z moją na-
 milszą

Ba E
 moi
 cznie
 frog
 wod
 nieb
 gieg
 na E
 gdy
 krieg
 rym
 lowa
 rego
 cznie
 nie d
 ste E
 sem
 kadá
 moiá
 piek
 e. po
 bedzi
 byl
 spiec
 dá iá
 chet
 Wy
 podó
 mozi

emny
li to
e / o
nie
nela
zety
edze
nois
roffe
zyt-
wz
wy m
terci
oblu
iatie
moy
z po-
a ofie
czse
chaly
iekw
zem
ie ko
s po-
wnis
y ryz
A ten
tego
a na
lpa

sa Krolewniczka rozlażył. Ach nie stetyż mnie
moia droga Magielono, coż ty sama z sobą po-
cznieś, gdy nie obaczyś nikogo przy sobie na tafe
srogiey puszczy: A gdzież ty znaydziesz sobie prze-
wodnika, co by cie przeprowadził przez tafe srogie
niebezpieczne mieysca: albo kto cie obronił od po-
giego zwierza: O nieszczęsny to był czas y godzi-
na kiedyś ja wyiechał z domu oycá moiego / y
gdym przyiechał na dwor Krola Neapolitáns-
kiego. O nieszczęsneż to było męstwo moje, kto-
rym emowiodł małżonkę moją ze siemnie rozmis-
lowała. Ach ze wszech nanieścieśliwśy czas Kro-
legosmy stamtąd wyiechali. Już moia nawdzię-
cznieysza Krolewno nie rychto / a snadź wiecznie
nie doczekamy tego, byśmy się ogladać mieli. O
le Kochanie moje / ocożes ty mnie przyprawiło /
sem marnie wtraciłśy miłego przyjaciela swego /
lada gdzie od morskich ryb rozszarpań bede. Ach
moia namilsza Magielono / w coż sie tera: twoia
piękność obroci: zda mi sie subtelne ciało two-
je. po puszczy / od srogich zwierow rozszarpańe
bedzie. Niechciał tego Pan Bóg / abym ja sam
był pierwszy zginął: nim ja kiedy w iakie niebe-
spieczestwo wywiodł / nie tak by mi było spó-
da iako ciebie: ze wszech napieśtnieyszy nagle
chwieńysza Krolewniczko.

O wszechmogący a wieczny Boże. Ktoryś: nie-
podobnych rzeczy podobnych nicaraczy: ty iko-
możny Pan. Ktore nie są przyte tajemnice: ty i-
stich

S 2

teich serc ludzki / wieśsz niż żadna nierządna mi-
łośćcia nie byliśmy pomazani. W tym się jedno
czuie być winnym przed majątkiem twoim / że
zapomniałszy ciebie Páná mego / jużem był po-
łożył wnamilšey moiey Kochaniemšy tko moie
Ale gdyżes ty nie raczył mieć tego / abyś się ta
był długo weselił / ták milego towarzystwa swo-
go / ta ia bacze iż to była s. wola twoia. A gdyżes
ty wziął straż y opiektmoie tešláchetna y wó-
wa Pánienka raczyš sam być strožem i miłostí y
opiektaniem iey / á nie rácz dopušćzác z miłostí
džia swego / aby mární zginác málá. A iż ia teš-
luz wódz bliski kres y wotá me° prošis duchá me-
go przyimi o moy miły Pánie do kroleštwá me-
A ch nieštet yž mnie / žem ia kiedy doczešal teš-
go že z moiey przyčiny niewinna pánienka ták
mární zginác ma. Ožáprawoš lepie y mnie by-
to zginác pierwey niżeli iey. O niešláchetna
šmierci gdišes w on čas była / gdyšie ná dwor-
kolewšim potyšal čemužes mietám rácz y nie
roštraciš / y pierwey niżli m moie namilšá krole-
wnička wniost od oycá iey w proch nie obrociš
Nieštet yž žem ia kiedy nežny doczešal tego.

A ták on šláchetny rytč / w on ym ták wiel-
šim niebespiečeštwie swoim będąc / málo in-
šbálo / zdrowie swoje / wiecey plákal oney krole-
wny. Tákžie w onž lámenčie będąc / inž mašie by-
šá pelna lodž wody nálaš / y inž práwie tonéš /
šle ia wielšie wiátry wniost y miedzy wšob-
šim

šály

szły / gósie miał troche cięższe powietrze / ale t
go wiatr do brzegu przybić niechciał / iuż tak w
w oney łodzi czekał / zginienia y śmierci swey. A
był tamże w niebespieczeństwie onym od same
go poranku / aż do samego południa.

Potym z frąsunku nądiachal go okręt Piras
tow morskich z ziemie Nitarzy / skiey ktorzy gdy
go obaczyli samego tylko na morzu / będącego
chali ty niemu a widząc niebespieczeństwo iego
wzięli go do okrętu swego. Potym Pan okrętu
onego / gdy wyrzał młodzińcą bärzo piękne^o y
rodziwego / bärzo się podobał niemu. Do aże na
czas po iego przestrażu był prawie na polu vs
marty / ale znąc było po nim / że był zanego ro
du cziowiek yomyslił się nim zachować Cesarz
owi Cureckiemu. A tak po długim żeglowaniu
przylechali do Nierándryey tam na ten czas Ces
sar / Curecki mieşkal: do ktore^o wnet on Nary
nar / przyşedşy / a wziarşy z sobą Piotra Grä
bis oddał go Cesarzowi. On widząc młodzińcą
wdatnego / bärzo go wdzięcznie przyiał / dając
tę wielce Narynarzowi onemu / dal wnet wiel
ką wolność młodzińcowi onemu / taką iakiey
będąc cudzoziemiecniemiał na Cesarz Pimdworze
Do kilku dniach / Piotr Gräbiä nie mogąc się
bie przyść / z przestrażu y z żalosci / ktora miał
po swey namilşey Nągielonie / żawždy chodził
z niewesołą twarzą. Widząc Cesarz młodzińcą
smutnego / roztarzał go / żawołając / pytając / prze

by tak smutny był / okazywać mu łaskawo twarz /
mówiąc: Nie się nie twor; młodzieńce abowie
wied; pewnie że masz uznać łaskę naszą Cesarzka
A rozkazawszy to iemu powiedział przez tłumá
czá / kazał go pytać ieliby k stołu służyć umiał.
Powiedział Piotr: Najasnieyszy Cesarzu / za te
łaskę Waszej Jasności Cesarzkiej oświecić pofo
nie / a co się dotyczy służby stołowej / żadnemu
te wprzód niedam / y wto potrafię / iáko się wó
szej jasności Cesarzkiej podobać będzie. Cogdy
tłumácz Cesarzowi powiedział / niewymownie
był; tego pocieszon / rozkazał tym ktorzy byli
zwykli do stołu Cesarzkiego służyć / aby mu rozpo
wiedzieli sposobnáko o słuźbie stołowej chprz
Cesarzu sprawować siemial: A iż był dziwnie do
wszystkiego dowcipnym / tedy się bázio śnádnie
náuczył Greckiego y Turczyńskiego ięzykow.
Gdy tedy czasu iednego służył Piotr Grabiá do
stołu Cesarzkiego / tedy za denty stałtownie y zo
chodozniey nigdy przedtym nie służył Cesarzo
wi iáko on tak iż się tam wpodobał iemu. Wprz
mu Pan Bóg onego Pogánicko Páná / iż się tak
bázio rozmilował Piotrá Grabiá / że wszystkie
spráwy Cesarzkie nań przelożył / wczym on śná
dnie ugodzić mógł / że Cesarz / stał dziwna łaskę
przeciwko niemu okazywał / a nie inaczej ie
dno iáko za własnego syná tak go sobie miał. A
tak będąc Piotr Grabiá / na onym przedzie od
Cesarza przelożonym / przeciwko wszystkim się

stawał

stelo
Doga
2
sár
sis
tak
spol
sci
óna
sobi
bes
re
iego
ferd
nig
gdo
plac
swi
wy
ci
pr
Da
mo
ano
cy

Fa
rus

Skłonnieżachowywałże między innemi narody
Dogaszkiem/ był w wielkiej sławie.

Bo cokolwiek ma poraczył sprawować Ces
sarza to wszystko z pilnością spawil / a żadney
się rzeczy iemu Żoldan wymowić nie umiał. A
tak był dziwnie miłowan od wszystkich ludzi po
spolitych. Ależkolwiek w takiej powadze zacno
ści ywczliwości był tam na ten czas a wśaźże ie
dną nigdy dobrej myśli być nie mógł. Bo co
sobie wspominał przygody swoje / a więcej nie
bezpieczestwo Krolewny Magielony / w Ko
re / iego przyczyny przysła / tedy zawsze serce
iego było smutne ale iedną takąwa żalosc swo
serdeczna / postrymał twarz / a wesola / a niomu
nigdy po sobie znąc nie dał smutku swojego. Ale
gdzie miał czas y miejsce po temu / zawsze się z
placzem modlił Pánu Bogu swemu / prosiac iego
światę y miłosć / aby on iako iego samego raczył
wymieść / ostateczne niebezpieczeństwa śmier
ci / aby także raczył wyrwać y małżonkę iego / a
przypuszczać to na wola Bożę prosił / aby mu
Pan Bog wstanie małżeńskim dał dokończyc ży
wota iego. Gdzie się też trąfiáło / Tedy Chreści
anom wboгим w wleżeniu Dogaszkiem będą
cym wielkie iálmazny dawał / aby zań Páná
Bogá prosili / aby go pocieszył.

Jako Krolewna sama iedną będąc w oney
ruszcy ocuciła się y niko nie widząc plakata bar n.

GDy ták w onym leśie Krolewná Mágielo-
ná sama iedná będąc / dosyć długo z onego
spracowania spála / po nie máley chwili ocuciła
się / a mniemáiąc iżby ieště ná tonie v Rycerzá
odpoczywála / poczetá mówić: O moy namilšy
Panie iáť iź to niewczás cierpiš dla mnie / a spie-
áť y nádemna czuieš / przystoynieš by było / abyś
ty był sobie odpoczynal. A gdy ná te słowá za-
dney odpowiedzi nie vstýśalá / mniemáiąc aby
on teź žáśnal pomáluć ku głowie podniostá y vy-
czarował y iź niťogo nie máš / zleťlá się bázgo mni-
emáiąc aby gdźie odšedł od niey troche / awołála
Namilšy / namilšy. A gdy żadnego odezwánia
niebyło / tu dopiero przestrášona powstála / po-
czetá wielkim glossem wolác: Panie: Panie. Ale
gdysię iezy żaden nie odezwal / žáśnuć to nie iezy ser-
ce bázgo / iź się od žáłości fruszyło: práwie od pá-
mieci odšedł / biegála po oney pušczy tam y
sam krzyczac pláczac / woláiac: Rycerzu Ry-
cerzu co v niey glosu sstáwac mogło / y ták dlu-
go: iź iá głowá bolála.

Gdy iuź tedy wióziála / iź było gle ořoło niey /
od wielkiey žáłości padł y ná ziemi omdláł: a
práwie ná polu vmóřł / a ležac nie mála chwila /
bázgo długo nie mogła przyść ku sobie. Potym
oney ták wielkiey miłosci máło otrzešwiał był
wsiádlá pod drzewem / y poczetá rżewnie pláć
w te słowá: Ach niestetyž mnie dźis nadžney ná-
świecie y což kiedy potkác ma niešczęśliwšego
czł.

głowieś nad mi? O iakożem ja iest na świecie
ze wszech zwierząt na ndzinyś: otom straciła
iedyna nadzieie moie. Ach moy namilży / coż się
stało żeś się odlażył odemnie aprzeziesiętate
opuścił wierna małżonkę / y towarzyszkę swoie?
Cożes wždy o mnie moy namilży rozumiał / żeś
mie tu ndziny na tate frogiey puściny w tych nie
bezpiecznych mieyscach odbiezał? Wieś ty sam
dobrze iżem ja w domu oycá moiego przeżciebie
żyć niechciała / chociażem tam w rostkossy wiel
kiey y w wielkim dostatku chowana była. Ach
niestetyż mnie / iuż widzę że na tey puśczy dlu
żyć nie bode. O moy Rycerzu / gdzieżes się ty na
ten czas odemnie odbladził? Wiem to pewnie i
żeś mie niechcac opuścił. Otom ja ndzyna / goto
wana mie ist frogim bestyę ku pośarmowi. O iak
to marnie zginie / światá córka Krolá wielkie
Coż zá pogrzeb będzie moyoto mnie frogiebestye
ládáedy po stuce rezniosá? O moy namilży / y
cożci się do mnie nie podobáło / żeś się tate rozro
zył nademna dopioto niewwiódży z domu Kro
lewskiego tateś sobie / wázył stan moy / á zostás
wiles mnie tu ne śmierć haniebna wtey frogiey
puśczy? Gdzież teraz oná miłość / ktorá mi śla
bowal? Ach biada mnie Rycerzu / cożes po mnie
tate złego poznał zemci tate przedko przyślá w o
hydzenie? Jesli to / zemci się była wśytkich t
iemnie / wierzyla tociem była / wierney miłości
uczynila / gdyż żaden głowieś na świecie nie był
tate

tak sercu memumilę/ iako ty jam. Nierozumiem
co by cię innego odemnie odpędzić miało/ iedno
zrada/ Etoraz ia nad rodzicami moimi uczyniła/
podobnoś mniemał abym ia też ciebie zradzić
miała. O moy namilşy zaprawdę to nigdy w
sercu moim nie pozostało. Wdzieczny Kycerz/
gdzież teraz ona twoia ślăchetnoś/ wierne ser-
ce y ona obietnica? Ach niestetyz mnie iakie to
moie bezpieczeństwo było izem ia Pána mego/
dobrodzieia mego sobie Źagawczyniła y na straz
zym go nad soba zostawiła: A zaż mnie nie przy-
stojniey było temu służyć. Dopierobyćci ach nie-
stetyz służyła ale niemam łomu. Straciłam mi-
łego mego/ Pána mego/ dobrodzieia/ nădzieis/
pociech/ weśele/ Kochanie/ strożă czystości mo-
iey/ opiekună cnoty moiey. Już teraz widzę że-
nie sstała iako druga Nedeia/ a moy namilşy dru-
gi Jazonym. Ojle a nieślăchetne nieŹożęście/
y coż z tego za Kochanie masz się na toroż wio-
dło. O śmierci śmierci łuzesz teraz bezpieczeń-
możesz obostrzyć na mie łosę swoię/ a gdy mi nie-
mił żywot moy bez namilşego mego/ iuz bez-
włęgo omieŹkănia/ możesz kiedy chcesz na de-
mina dołăżac srogosci swey/ otom ia gotowă w
stojie rece twoie polozyć głowę swă.

A tak bedac smetna ona Krolownă w wielkiej
rozpăczy tuliła się y tu y owdzie popuŹczy oney
ŹuŹkăiac/ pilnie Źpiegniac Kycerză onego/ aż po-
tym nădeŹiła one łonie/ na Etorzych przyiechali

do mieyscá onego. Tám dopierogdy sie wyrzálá/
rozumiałá iz Lycerz nie sam jwa wola oobiezał/
iey w onym lesie: ále sie musálo temu coś zlego/
przytráfic Tu dopiero leſſze wiéſſza záloſcia/
wraſſona: pádla znouu ná zlemie: táſ izniemá/
lyczás zá vmárta ležálá. Nierychłopotym otrze/
zwiawſzy znouu poczelá lámentowác. Teras/
jem iuz ách nieſtet tyž: doználá práwie iz mie ná/
muſſy moy nie z cheć opuſcił: Niemoge teras/
rzechbezpiecznie izbyſie zemnaniewiernieobcho/
dzić miał: iuz to znam że on był dáleſowierniey/
ſzy niſi ia niedzić. O ſerce moje nie ánieobále/
czemużeſ ty táſ nieprzyſtoyny ch rzeczy wáſzyc/
miáło: żeſ prze: bezpečieſtwo ſwoie wtrácił/
mnie moiego miłego? O áprawda żebyſ godno/
ábym ſie ia dziś włáſnem: rzékám nád toba: em/
ſciłá táſ owego nieprzyſtoynego wczynſtatwe?
Oto: twóie bezpečieſtwo wcož ſie teras obro/
cił: pewnie táſ o tym wiédi że ſiſſna pomſte/
muſiſ odnieſć ná ſobie wſtrotſim czáſte: iuzbž/
ia dawno tego doſazálá iedno iz nie mamczym/
á byłábym iſcie druga Lukrecya nád toba: je/
bym nielutowálá: áwádzić wćieoſtrymizelá: em/
gdzyeſ ty ſtráciłó nádzieie moje ſtrozá mego: os/
piekálniká me°. O nieſzczęſnazem ia áže wſe ch/
náwiernieyſza biálagłowá: nálažſy jobie táſ: a/
cny á nieprzepláſzony Fleynot: ználáſy nádzie/
ie moje: iam táſ hárožá wrotſi czáſ ſamá prze:
ſwe bezpečieſtwo wtráciłá O nieſzczęſny to

sen mozybył: ogorzł też tobyło odpożynieniem
ie. Gdzież się podwał o moy namilſzy? dopie-
romci zrozumiała: niſt inny nie ieſt przy-
zginienia twego: jedno ia nieſzczęjna. Ach nie-
ſtet yſ coſem nalepſz^ooczyniła: zem ciſ taſ inas
nie o pociecho moia: o wejele moie ſobie otraci-
ła? Czemu iſli ſie tobie co zlego nie ſtalo bo-
mie to pierwey przed tobą nie potkało: yczemu
ieſliſ ty omárk mie ia miáſto ciebie ta ſmierć ja-
ſtąpiła? Ach niechciało: le nieſzczęſcie ábym ia
była pierwey omárk á niſli ty Bo iáko bacze do
ſiebie ze nietáł mnie była wielka ſkoda: zginie-
iáto ciebie o moy namilſzy moy Oſmierci bacze
żeſ ſie omyliła: dáleko było podobnie y: ábyſ ma-
była niſczemna białagłowa: ſtraciła á niſli taſ
zaczego ſławnego y meznego Rycerzá: ſtóry ſie
moſtka wyháwieniu wiela ludzi wpádłych przy-
godzić. Czemuſ tego żywota: ále moy mizer-
ny zoſtawiła? Dáleko byſ mi była miſſa: rzecz
czyniła: á niſliſ mie taſ w tey żáłoſci zoſtawił.
Ale luźni y le: nie ſtawa: opłákiwac zginienia
miego me to. The lutuyże luź o ſroga ſmierci
prace ſwoiey: oto głowa moia inż ieſt gotowa
pod ſrogi miecz twoy: luź nie nie żálu y reſi two-
i y wyćiągnac ná mie: á niechay nie dłuſgo cho-
dzi w żálobie po ſwym namilſzym. Ale coż wiele
żádm ſmierci: gdy zem ie y niebeſpieczeńſtwy
w kolo ieſt otoczona.

A taſ w onym náczetániu przyſzedſy do ſie-
bie

ona Krolewna / a obaczysz si z si woli Bo
żey sprzeciwiła / żaraz si modliła Panu Bogu
mowiac : P. Boże wszechmogacy / ktory sam w
możności wszytko rzadzić y sprawować raczyś /
ktory wedle woli twoiey s. co si tobie : da czy
niś / a nie jest ktoby si tobie sprzeciwić miał.
Gdyż to była wola y przeyzienie twoie / że mi
tak tym smutkiem nawiedzić raczył / że to ia po
forne dziekuis tobie : a iz to bacze : że to słusnie
y przystoynie cierpis : bo mopuszczysz ciebie z o
garniowego / w którym każdy człowiek śmiertelny
naprzednieysze swe kochanie pokładać ma / a w
szytkie swoje nadzieie : żądzy ma mieć w tobie :
tom ia wszytko o wszechmocny Panie pokładała
o człowieku / zapomniawszy możności moiey. A
przeto iem tak ciężko grzeszył / sprzeciwił tobie
o wszechmogacy Boże : że miłość ta / którą to
bie była powinna / do człowieka przylżyła : oto
si niedźnica / z tego dais winna : nieracze mi opu
ścić w terażnieyszej przygodzie. Wy : nam
iżem w tym obrażiła mąlestat twoy s. nie uczę
wszy rodzicom swoich / stałam przyczyna : g
nienia nie winnego człowieka / iużem : została me
żoboyca. O moy miły Panie / obroć ta : nie winna
Prze : małżonka mego na głowe moie. A iz ia pe
wnie wiem o wszechmogacy Boże : że ty kiedy ra
czyś wszytko snadnie odmienić mozesz : Proszna
dobrotliwszy Panie / nie niemat pie w sw. etym
miłosierdziu twoim : racze miłość cie odpuszc
ć

ciężkość trzcho w moich obroże w radość y w
wesołość te smutki y utrapienie moje dayże mi ies
szcze kiedy oglądać we zdrowiu małżonkamego
Obymże ja to wiedzieć mogła: gdsieby on był/
pewniebym go szukać nie przestala: bym miała
wiele kráin obeysć. Tu dopiero widzę iż tá przy
godá zla: y tenniejszy tráfuneł: niżad inąd
ná nas nie przyszedł: jedno zá spráwa przeciwnis
ká narodu ludzkiego: ktor y sie záwzdy z pilnos
ścią: wykło tym stájąc iáko by wśtćie pobożne
spráwy rozrywał. Bo iż widział: że sie ja: ná
milszym moim: żada: nietażona miłością bawić
niechciała: to zla: czył nas: żorádami swoimi. Ale
ty moy dobrothwy: Boże nieday mocy duchowi
sprośnemu nád ciałem moim: á rácz Duchem
twoim s. záwzdy we mnie potwierdzić moy v
myśl: ábym ja w czystości byla: láski twoey zá
chowána dotad: áz gdy ty iáko Pan miłosierny
wszystkie záłości moje ná wielkie pociechy przy
wieść raczyś: y spráwiś to: dobrothwości Bo
stwa twego: iż ja w dobrym zdrowiu oglądam
wdzięcznego małżonká swego: gdyż to wiem iż
on iest mnie z láski twoiey świętey obiecány: w
czym ja nie watpis: iż ty iáko Bóg moy miłosier
ny opuścić mnie nie raczyś: że času swego obro
ciś: płacz moy w wesele.

Do tákowey modlitwie troche oney smutney
Frolewny: serce ochłodnelo ták iż przed sie wśia
wśy troche śmiłości: á poruczymśy sie Bogu
w opier

wypieka tego wyrzuciła drzewo wysokie na które
wielka trudnością wla: sy patrzyła na wszystkie
strony / gódzieby tego wyrzuciła / ale nic nie było
widzieć iedno wielka pustynia. Potym: siedla
sy: drzewa: ślala iak na daley mogła / żeby iak
ścieśle nadzieja / a tak przez on cały dzień ona
smutna krolewna: nic nie iedząc ani piąc: płas
czem a łzami się karmila. A gdy się już dzień ku
nocy przechylało a słonce: zašlo ona smutna krole
wna myślała: iakoby miała swoy żywot: zachow
ać od niebezpieczeństwa śmierci: a tak wypatry
wsy sobie iedno drzewo wysokie: przewisłe: wiel
ka trudnością na nie wstąpiła tamże całą noc na
nim siedziała płacząc y wdychając A tam w o
ney żalosci będąc / y myślała sobie / nigdy się nie
wrócić do domu ojcá swego: wiedząc iakogo so
bie rozniewała. Y postanowiła tak sobie: mo
wić: Już nic niedbam: byłem się iakoto takto poży
wie mogła: a poyde po rozmaity chleby: i smia
tą tego: i zali Pan Bóg: dárzy / iż nayde namil
szego małżonká meiego. Co ia Pánu Bogu
obiecuję / iż nigdy ślęćności swey odmieniac
nie chcę / y on: sem: czystości: tak iakom poczelal
choć i arze też nie nayde namilszego meiego: aż do
śmierci swey chce trwać: Tę: kę: proszę o wszelkie
mogacy Boże: abyś mi sam: w pomoc raczył.

Iakc Krolewna całą noc siedząc na drze

wi e, az do ania piaka i nárzeka ec.

W onym

W Onym ieſy takowym narzekaniu/ bärzo ſie
ieſy noc długa zdála/ á wſzäſze iednäk cieſ
ſzac ſie płaczem ſwego namilſzego wſpominiała/
y taſzyła ſobie/ iż go kiedy ogladać miała. Gdy
luſz dzień nädchodzil/ á ſtojące promieñmi ſorze
żäpaläto/ tedy Krolewnä ſtapiwſzy; drzewä o
nego. wrocila ſie ku onemu mieyſcu tedy nänoc
pierwſza była/ y przyſzedſzy tam/ nälazła one ko
nie wwiązane/ á; wielkim płaczem/ y; żalöſcia
odwiazawſzy ie/ mowila: Już teraz iedźcie po
ſwiätu góſie ſie wam zda/ á iäkoſiny wſzyſcy
ſtracili Pänä ſwego/ tak go ſuſaymy/ idźſe tã
zdy wſtrons ſwa/ä ia teſ góſie mie Bög obroci.
Y tak ſlä po onym leſie/ ſuſäiac góſieby nälazła
iäta drogä. Y nälazła wielki goſciniec/ przez
ktory przeſlä/ á niedäleko ſie od niego odläzä
iac/ ſuſälä ſobie drzewä iäkiego ogäniſtego/ nã
ktorymby ieſy niſt nie nyrzälä onä żeby ſobie ko
go wpätrzyć moglä. Gdy nie mälý czäs nã onym
mieyſcu ſiedziälä/ niſzego wpätrzyć nie moglä/
bo ſie już dobrze z południä ku wieſzorowi nächy
lilo vyzawſzy pielgrzſk iednäk tora; K; vnu
ſlä/ y wolälä nã nie. Onä ſlä ku niey/ á widzäc
pänienkã w öbierzë koſtornym/ tak ſie zdumia
lä/ iż niewiedziälä co mowić miała. Krolewnä
potym; ſtapiwſzy; drzewä/ rzeklä: O moia namil
ſzä pielgr;ymkã/ proſſcie; vczynźſe to dla miä/
dayſe mi to ödienie twoie zä te ſäty moje. Sky
ſac to pielgr;ymkã/ rozumiała żeby onä z niey
żarto.

rzęsto się
tę cię
miałam
Gdy
i gorę
właści
namię
ne bo
łoscia
ście po
ręsy
że k
obroci
należa
przez
lacz
tego / n
obis to
onym
mogła
i nacy
K:emu
widz
dum
lewna
oią na
dlami
ie. Sły
a z niey
 tarto-

żartowała / a mniemając aby wiecey ludzi było
przy niej / poczęła się ieę wymawiać z tego / mo-
wiał : Wdziwiałam Pánienko / nie rozumiem co by
tego za potrzebą była / dobrze jest każdemu tak
być i tak oiemu należy / a przetoż przedstawiały
na swoim wedle stanu swego. Albo mnie macie /
iżym się na ten kosztowny ubiórwać i tak omie-
miała już tak na swym uboſtwie przedstawam /
a proszę żebyście się ze mnie nienasmięwali : Je-
śli tobie Pan Bog dał ten doſtatek / zaniechajże
żartow / ubogich Chreſcían. A coż rozumieſi
nie maſci w Pána Boga / wględu na te wſtrzone
ſiły / tak we / zły ſiły płatney ieſt w niego czo-
wież ubogi / tak bogacz w / głotogłowie. Albo
wie te / wierzyne doſtatek / i jedno to marnie ciało
ochędażać / ale byſmy wewnątrz / w / rze-
so duſie ſpeca. Jeſzce rychley w uboſtwie mo-
że znaleźć człowieka pobożnego / który ſię P. Bogu
podobą. A tak miła Pánienko / proszę nie na-
ſmięwać ſię ze mnie.

To wſtępiłszy Młogielon / a / z / a / w / ſ / ſ / i / z / a /
mi / odpowiedziała ieę : O moją miła ſłachetna
żono mam to na dobre pieczy / wierzy mi że ſię z
ciebie nie nasmięwam / y widzi Pan Bog ſerce
me / i / by mi bardo obmierzły te pſtroćiny : a tak
proſzę uczyn to dla mnie / przyimi te ſiły ode-
mnie a możali to rzecz / abyś mi tych życzyła.
Wſtępiłszy pielatym / te ſłow / zrozumiała
żoná pánienką / z nią nie żartowała / y chciała ſię

doowiedzieć przyczyny/ przeczby to ona uczynić
chciała. Ale Krolewna niechcac się; nie w za-
dona rzecz wdawać/ iedno ie y prosiła/ aby to dla
niey uczyniła/ izby się; nie trzymarczyła. Ona
pielgrzymką niechcac się też; nie dluga rzecz
zabawić/ widzac umysł ie y przyzwoliła na wszy-
tko. A tak zdiawszy; siebie śiaty swoje oblo-
tła Krolewna pielgrzymkie/ a ona też oblotła
Krolewnine Potym ona pielgrzymką dźiwowa-
ła się bārzo temu/ coby to zāpānnā była/ a tak
iđac w drogę nie mogła ie y zmyśli spuścić. A
Krolewna tak się zāmila w on pielgrzymki w-
bior/ że y swa twarz zāstoniła/ tak choćby ia
był ktorzyedym/ znal tedyby ie y był na tenczas
nie poznal. A niechcac aby namnieyszy znal ie y
piękności był vżnan/ tedy błotem/ nāczerniła
miejscā te na twarz y swoje y/ ktorych sobie zā-
kryć niczym nie mogła.

*Jako Krolewna a Māgielonā poruczysz y
się Pānu Bogu, ślā do Rzymu, y mieszkā w go-
gościnnym śpitalu, w b-śiwu służas, potym ślā
do Hewlu pytaśc się o Māłzonku.*

Potym ona Krolewna przyśedszy do oney
drogi/ ktora ona pielgrzymką ślā umysliła
prosto iść do Rzymu/ nāwiedzić grob/ i postolow
śś. Pietra y Pāwła boto ona była nāonczās zacna
rzecz ypobożna/ kiedy ludz ie nabożni takie drogi
odprawiali/ ktore się ściagāia nā chwale iego.

Owā

Wła przez one wszystkie drogi / bawiła się nabo-
żeństwem. A gdy potem do Rzymu przyšla /
napierwey wstąpiła do kościoła ś. Piotra / tam
przed wielkim oltarzem pośledniawszy / serdecz-
nie iшла wzdychać / ołstremi się łzami zalewając /
mówiła tak modlitwa : O Boże namilosierniey-
szy / Wyce wszystkie ośierociących / oto się ja po-
raczam w świat obrony twojej : a gdyżem już
Wyca me go y ze wszystkim domem iego opuści-
ła / na tom się była wdala : abym w towarzy-
stwie stanu swistego małżeńskiego żyła ale go y
ten mój umysł opat się obrócił : a podobno się
takowy stan mój nie podobal tobie. Ja teraz
niechce mieć o mój miły Panie innego oycę in-
nego oblubieńcę nad cie stworzyciela mego / aż ty
sam iako dobrotliwy Ociec będziesz mnie raczył
pośłać infia drogi do postanowienia mego. O
należkawszy P. Jezu Chryste / Synu Bogazymes-
go narodzony / Panny Maryey / gdyż ty wszyst-
kie wierne ludzkie Chryścianskie nazywasz bras-
cia / y siostrami swymi. Proszę cie przez niewy-
mowne miłosierdzie twoje / gdyżes ty dla tego
przyiał na się człowieczeństwo abyś / nas / nio-
st wszystkie grzechy / racze ty sam odepścić wszyst-
kie nieprawości moje. A iż ty o namilosiern-
nieyszy Jezu / tu na świecie będąc w człowieczeń-
stwie swoim raczyłeś być w Kanie Galileyskiej
chcąc zobaczyć stan małżeński / y wżakżeś iako się
w nim Kochać raczyłeś / wżymieś wielki cud Bo-
ż

stwa twego / żeś ; wody wino uczynić raczył / o-
pátuiac dobrodzie / siwem twóim táfowy stan
tobie między innemi bário mily. Raczysz nála-
stawszy Pánie / te wody vtrapienia moiego / o-
brocić w wódzeczne wino / á rácz to dáci aby m ia
w tym świętym stanie ktory się tobie podoba;
mogła dokończyć żywota swego. A ták ; ona ná-
dzieia modliła się Pánu Bogu / niewatpie że ia
pocieszyć miał.

Do táfowey modlitwie / gdy inż chciała ; Po-
ściola wynieść / záraz wyrzala Wuiá swego Sy-
cylijskie Riazę. Ktory był ná ten czas od siostry
swey Krolewny Neápolitańskiej / przyláchał do
Papieża o listy powšytłim Chryściánstwie / á
by všyscy Pána Boga prosili / izby się corká iey
Krolewná Mágieloná do rodziców swoich we
zdrowiu náwrocila. Oná wyrzawszy go bário
się zlekła obawiaiac się aby iey nie poznał / stá-
sá się przed oltarz Piotrá s tám pobliżawszy / ále
nie śmiała nigdziey obrocić twarz / swoiey / ále
się pilnie modliła Pánu Bogu prosić aby iestce
wódzicznego małzonká swe^o (iesli bryzym) oglá-
dac mogła. A gdy obaczyła iz ; Pościola wy-
szedł stá potym do spitalá pielárzymi^o tám
że prze; pietnáście dni iáko iest tego ; mczay w
Rzymie mieszkála / máiac w Bogu nádzieie / że
miała byđ w swych prośbách wysłuchána.

Gdy tedy ná káfdy dzień v grobow ludzi śś.
bywała spitalu náwiedzaiac. chorym stála.
Potym

Potym vmyśliła iść do Prowinczey / spodzię-
wając się tam vstysiec / y czego perwego dowie-
dzieć o swym małżonku ; ginionym. Wyshedszy
Kzymu pytała się drogi prosto do Prowinczey.
Y przyšla do niektorego miastá / ktore zwáno
Genua / tam się pilno o drodze co náprostszey py-
tała. Ale iż ziemia bázno iey droge niebezpieczną
powiádali dla ; boycom ktorych iest niemáło w
puszczách zabíiáiac y odzieráiac ludzic przecho-
dzacy á tam iey rádżono áby oná się stáráła / iáko
by morzem tam iáchála / bo náblizsza drogá y ná-
bezpiecznieysza.

Szła tedy oná Krolewná tu morzu / y práwie
ná iey szczęście tráfił się okrę t / máiac iść do po-
wiátu ktory ; zwáno vmárle wody / tenże to po-
wiát názwáno do miastá głównego ktore ; zwá-
no Vmárle wody / á ten powiát iest blisko Pro-
vinczey przynáleżacy. Potym Krolewná mo-
wielá ; Pánem okrętu onego / iesliby ia ; soba
wziác chciał. On wyrzawszy ia rzekł : Uczynis
to dla Pána Boga / iż cię ; soba weźme.

Gdy tam do onego kráiu przyiecháli / wysiad-
szy ; okrętu / szli do miastá ktore zwáno Sewel.
Wyrzawszy iedną nábożną mieyszczá Krolewnę
Mátielone / mniemáiac áby iáka pielgrzymka /
prosiła iey w dom iwoy / á wdziecznie ia przyia-
wszy ; gotowála wnet poárma tu posiłkowi
iey á przyniozszy czásę winá / stódkie / dáła iey wy-
pic / y niechciała iey ná noc wypuścić z domu

swego á pilnie sie pytála o iey pielgrzymowa-
niu. Cázże iey Krolewná powiedála iáko ; Kży-
mu była. á iáko ; Gehui nie rád ; ono iey isós pu-
sżami dla niebezpieczeństwa / y iáko morzem
przypłynęła do Sewlu.

Pytála też oney swoley gospodynicy / co by był
zá obyczay w oney ziemi ich. á iesliby też cudzo-
ziemcy swobodne y wolne przejšcie przez ziemi
mieć mogli. Odpowiedziála gospodyní : Ták
wied ; otym mila pielgrzynko : iz ziemiá Paná
nášzego / test bár : o wolna y bezpieczna / á Pan
náš Wolfáng Grábiá Prowincyy / test bár : o
możny á ktemu Kázeciu wolnym ósierzý zies-
mis swa zámždy w potólu poczawszy od Prowin-
cyy aż do Alregomey / á iáko żyw nieprzyiaciel
nie tárgnał sie ná káśt twoiego. A Káże nam
Pan náš we wšytkim páslwie swo m á bysny
cudzoziemcom wielk á chęć poślátowáli. Jedno iz
teraz Pan náš y Páni sz w wilkim smutku / to
jest / iziednego syná márac sławnego Kycerá / że
náden rownego nie było. Ktory iz sie ná párt iá-
chác przewiedzieć co by sie miedzy postronnemi
národy ódziało / uż to ówie kćie iáko o nim nie sly-
šeli / y niewiedza góšie sie podźiał : ták iz w
wielkim smutku / a po nim / że też y my wšyšcy
poddáni / wielkim žalem tego litujemy

Gdy ták oná gospodyní Cnoty y wšłádnosći
onego Kázecia Diórrá Grábie wyliczála / Křšac
to Alágielonátonet / zrozumála / iz iešće iey ná-
młšć

młšć
nie r
Ow
blá
tom
nac.
Káły
lá / iz
czył
przy
plá
grzy
Kiey
roz
dom

Ja
ś

G

wá
w se
nam
šie r
besp
izby
śná
iz ś

milszego domá nie było: nie mogąc wytrwać by
nie miała płakać. y mówiła do oney gospodyniey
Owczewa Pani: żal się P. Bogu iesliby ten tak
ślachetny a owczy Pan wász młody: a ten po-
tomek Rzeczy Páná wászego miał marnie zna-
nać. A tak ciężko wzdychać obie wespól płas-
kały. Ale Mągieloná w sercu swoim rozmyśla-
ła: iż nie bez przyczyny dyce: on od niey odla-
czył się: musiała iakás nietrefna przygodá nań
przypaść: a tak od wielkiej boleści serdeczney
płakała. Widząc oná gospodyní iż oná piersi
grzymka rzewno płakała: mniemając aby to z iá-
kiej iney latości płakała tedy się iey tym bąrsz-
e rozmyślała: a wielka iey chęć y owczowość w
domu swym ożazić przez trzy dni.

Jako Mągieloná trzy dni w Hewlu mie-

*skazać radziła się gospodyniey, gdzieby mogła
nabliżyć P. Bogu w oney ziemi służyć.*

Gdy tam przez trzy dni w onym miasteczku
Mągieloná w oney gospodzie przemieszkis-
wała iedney nocy nie mogąc spać: myślała sobie
w sercu swoim iż gdyby się ieszcze zginiony mój
namilży małżonek nawrócił mnie nie lża: iedno
się tu stać o iakim miejscu gdzieby głowę swą
bezpiecznie schronić mogła a Pánu Bogu służyć
i bym tak pánieństwo we oprocz wszy zmąży-
ła nie zachować mogła: owo P. Bogu zbąrzy:
iż się ieszcze mój namilży nawróci. A rano wsta-
ła

wšy ná Modlitwy swe zwykłe / flá potym do
swey gospodynicy / rádzac sis ieý / gđzieby oná
wiedziála iákie mieysce społoyne / tu nie dáleto
Xiażcey siemie / gđzieby oná mogła Pana Bo
gu służyć nábożnie aż do śmierci swoiey.

Oná gospodyní widzac on fláchetny vmysł
oney pielgrzymki powiedziála ieý: Jest tu nie
dáleto nágranicách w Páństwie Xiażciá nášej
go iedná Insulá co ia zowia Pogáński port / do
ktorego wiele okretow ; rozmáitymiá bogáty
mi kupiami przychodzi / práwie ze wšytkie swiá
tá. A támiędzy stálámi iest trudny y niebe
spieczny przyjazd. dla zarázliwego powietrza /
ktore ; támtęgo morzá między stálámi zaráza
wiele seglarzow / á przetoż w tamtym porcie b
żda fora wiele chorob zostáwa. A ták ; da mi si
míla fláchetná pielgrzymko / ieśliby si móiá tá
dá podobála mnieb y si zdáło / żebyś támi nábe
spieczniey mogła P Bogu służyć. opátruiactych
chorych / stádbys wielkázáplátę / y wieczne bł
gostáwieństwo od Boga otrzymác mogła.

Nátychmiást si tákowa : ráda nágielonie
spodobála wnet si pożegnawšy ; ona gospody
nia / y podziękowawšy ieý zá onę chęć / y zá dobrá
wola / flá ná ono mieysce. ktore si ieý bázpo po
dobáło. A co miála ná ten czás piéniedzy / y nálo
żyła ná budowanie špitála / y Kościołę nie
wielki przy nim zbudowác rozstáła / ná chwa
le P. Bogu / á iáko zá stárych Chrešćian / y po
rząda

radu Rzymskiego wyzay był / s. Piotrowi ;
Magielonu / nazwisko kościołowi dała.

Gdy do kończono budowania onego / Krole-
wna ona w prowadziła się tam / y rozkazała trzy-
lożą ; budować / na ktorych ludzie niemocni lega-
li / ktorym ona ; wielka pilnością służyła / y wiel-
kim tamczas czyniła / a sama dziwnie surowy
żywot ; wielkim nábożeństwem wiodła / tak iż
ludzie oney Insuly ktory tam ostawicznie mies-
szkali / widząc iey cnotliwy y święty żywot / ná-
zywáli iá / też święta pielgrzymka. A iákoż za-
onych czasow przy obrazkach niemále się cudá
stawały / przetoż też v onego kościoła s. Piotrá
wielkie cudá się stawały / a zwłaszcza o kolo ludzi
chorych. A potym ono mieysce przyszło w wiel-
ką sławę / iż się tam do niego wiele ludzi schadza-
ło. Wro wielkie ofiary v onego kościoła bywa-
ły / tak iż co daley tym miscey bogácił się on spi-
tal / Czáśu iednego Wolfgang Grábiá ; Prowin-
cye y Petronellá małżonka iey Wciocy Mátká
Pietr Grábie ; Prowincye / obiecali się ; wiel-
kim nábożeństwem do kościoła : one. A gdy tam
pryiaćháli oglądniac on rząd spitalá y ko-
ścioła onego / bázio się dziwuiac / mówili sami
do siebie : W áprawde musí to być iákaś Páni
święta. Dowiedziawszy się tego spitalna izrá-
sacne Ksiáże ; Księżna przyiaćháli wysła przez
cwo kó nim / y wczciwość wielką wczciwość / i
wielką ie powaga przymitála / że się temu bázio

dsiłowali oney iey wśladości i; takie poważne
słowa oney wbozuchney niewiaścici pochodziły
a dsiłowiac się onemu rozumowi iey mieli i; po-
bie za świat; tak i; się iey bārzo rozmilowali i;
wielka iey pocziwość czynili. Potym ona Ksiaz-
żna odwiodzły się na stronę; ona szpitalna pocze-
ła się w tarzą żalności swojey wstarey iest polo-
na i; poczeła żalności płakać i; wspominać syna
swego i; odiechanie iego a i; to uż dwie lecie i;
ko onim nic nie wiedząc; gdzie się podział; iestli-
żywabo zginał.

Widząc szpitalna bārzo smetna Rieźne; a;ż
santa niemnie y;ż; żal na sercu swoy miała; iedną
niechcac tego po;ż;ać po sobie poczeła i; w d;is-
czymu słowy ci; żyć i;ć o; i;e y; do;st;owało rzeczy
A tak żoney społeczney rozmowy niewymownie
Petronell; była wcieśona i; obiecała i; częście y;
nawiedząc ku społecznym rozmowom obiecała
i; te; obdarzyć w;ż; r;ćmi potrzebami; tak ku ży-
wności i;ć te; y; ku n;pr;w;ie; tak Kościół i;
i;ć y; szpitaln; i;ć te; y; ona szpitalna wiele o;is-
kowała; Potym iey te; Petronell; prosiła; a;
by przed Panem Bogiem w modlitwach swych
nieprzepomniła; aby i; i;ć te; w tym Pan Bog
po;ć i;ć r;ć;ć. Co ona; wielka chęć obieca-
ła bo go n; i;ć te; y; i;ć te; miała; miała ona; Jesli
by się te; tr;ć i;ć o; i;ć te; wiel;e rozn;ć;ć nar-
dow do te; i;ć te; lud; i;ć rozn;ć;ć y;ć; i;ć te;
sliby się tr;ć i;ć iey syn; i;ć iey nie o; i;ć i;ć i;ć
d;ć

d;ć
to d;
Q
nell;
leca;
wa;
niu;
d;e;
w;ż;
por;

I;ć
f;

T
mu
wili
mor
w;ć
Fie
suz
aby
gru
czn;
i;ć
ne y;
w;

dać znać o nim! co wszystko ona śpitałna i wie
ta chcia obiecła uczynić.

Gdy tuż z onego śpitałá Wolfáng i Petro-
nella iecháli/ iela Riezná przed Wolfángiem za-
lecąc onę swista Pánia/ powiedáiac iáto o sobli-
wa wciechs z tey rozmowy miała. Po odiáchá-
niu Mágieloná iáto była/ wytkła / ślák tu poślus-
dze onym w bogim iá tam káždego i nich opátrzy-
wszy ślák ná pokoy swoy á módlac się P. Bogu /
poruczyłá wszystko sprawy w swista opiekę ie°.

Iáko Wolfáng Xiążę z Petronellá żoná

*swa przyjaczu z śpitałá onęgo, przyniesli ry-
bitwi rybę, w której náleziło pierścienie,*

które dáta ná zegnaniu swem

Tęto czásu/ gdy z onego śpitałá Wolfáng
Grábia i małżonka swa przyiecháli do do-
mu swego/ Rybitwi iowiác ryby ná morzu / wlo-
wili o sobney piękności rybs. Etorá zwáno Wilk
morłki. Etorá rozumieiac być godną tu podáros-
waniu iákiemu zacnemu Pánui áże byś w onym
Rieswie Wolfángá Xiążęciá chcąc się tym przy-
służyć iemu / zanieśli mu one rybs i á co dla tego/
aby im wolniey dopuścił łowow w Morzu ná
gruncie swoim: Etorá rybs Xiążę bázgo wójs-
cznie przyiał. Gdy potym oná rybá w łachni by-
ła spráwioná / tedy łachar: w brzuchu rybs o-
ney náleził pierścień czerwony iitazczány / Etorý
w piasku przynosił do Riezný niwiedząc co w nim
było/

było / a chce się dowiedzieć co jest / odwinęła / y
obaczyła one trzy pierścienie / Ktore była dała
przy zegnaniu synowi swoiemu. Tam gdy ie po-
znęła / od wielkiej żalosci omdlawszy na ziemię
padała / tak iż Panie stare / nie wiedząc co się ie-
dziecie / rozumiály aby iuż umierała. Potym ieli ie-
pulsy trzeci / przewracaiac y trzęsac ią: po nicma-
ley chwili przysłała ku sobie. A mało otrząsnia-
wszy / posłała po Wolfangá Pána swego / Ktore-
mu z wielką żaloscią oznámiła wszystko co się
nia stało / y iáko iuż strócili iedyne syná swe. A
wskázala mu one pierścienie co ie z morskiej ryby
wyieli. A poczęła z wielkim płaczem narzekáć /
mowiac: Synu mój miły / o iedyne nádzienie sta-
rości nášej / iuż teraz widze smetna mátká two-
iá / iákos nie dożyje / al rycerstwá swego. Ach
niestetyś mnie smetney máce / czemuż iá kie-
dy ná to pozwalała / iednego syná máiac puszc-
go z domu? O marna rybo / tożes ty poznála sy-
ná mego. Ach mój namiliży synu / iákiś to był
grob twoy w głębośościach morskich: O niesz-
snyś to był / czuś w ktorýś się pochwápił iáchác po-
prawowác sławy nášej / o toż popołu / toba g-
boło się / a nuryła sława twoia: O mój namiliży
synu / nie rychlo iuż wyplynie ku gorze mástwo
twoie: o / le nieś / żeście / nie mogłoś nádzim
nym ożáć / irogosci swoiey / iedno nádzienie
moim iedynym / iáć było / sobie w Ktore smátku
gdzie było wiele synow / a z y tá bez wielkiej ża-
losti

łości bychy nie mogła / gdyby ieden z nich zgi-
nał. A cożia żałosna matką / ktoram tylko iedne-
go syna miała / ktoregom się spodziewała docze-
kać pociechy w starości mojej. O iakieyżem ia
dziś doczekała / miasto radości smutek wielki / a
miasto podparcia w starości mojej / przed czasem
śmierci. Ach niesłachetna a okrutna śmierci /
gdyżes mi już odisła wszystkie pociechy y radości
moje / jużes mi teraz odisła nawdzięczniejszyego
syna mego / weźmi też y mnie z nim.

Słyszac Wolfang narzekanie małżonki swey
Petronelle był wruszony żalością / śmiercią syna
swego ale iako głowie rozumny / cieszył małżon-
kę swoią mówiac: O miła Petronello co już dals-
ley temu rzec chcemy / a zaż to jest w mocy naszej
przeciwić się wolej Bożej? śnadsz się tak P. Bo-
gu podobalo. Ależ żalose serce wytrwać nie-
może / żeby się smutkiem wielkim wruszyć nie
miało: ale gdyż się tak Panu Panu podobalo / to
mamy z ręk jego wdzięcznie przyjmować. A za-
jesmy to sami od siebie mieli on to był nam dal /
on zaś wstał / za co temu niechay będzie wieczna
chwała. Żaniechayże tedy proszę cię tak wielkie-
go narzekania twego / co tak ino nie serce moje
przyprawiś wdzięczny ból / iakoż go już czuś w
sobie. Otrzy proszę cię miła Petronello oczy
twoie od łez / ciesz się przykłady staremi / Nie-
żeli Pan Bóg pocieszy cię. Wspomni Joba
Patriarchę / w iakiey żalości był po Joachymie
swoim

swym/ á wždy iáko P. Bog pocieszył. Wspomni na Jobá/ iáko byl potrácił wšytkie dšiatki y máietnošć P. Boga stołrotnie go pocieszył. Wspomni na Tobiasza/ iáko się z tymi ludźmi swietymi P. Bog obchodzić raczył/ á gdyž oni niewatpili w lásce iego/ tedy im známienite y hojne pociechy dawał. A tákžę y my niewatpiac w lásce iego że on nas stołrotnie pocieszy.

Slyšac Petronellá táka pociecha mežá swego ácz málo otrzeźwiała/ wšákžę serce iej wielkázálošća bylo žiste/ že się iej śmierci równáło/ y počelá mówić: O moy namilszy mežu/ gdyby mi Pan Bog tákžę serce spráwił/ žeby mi mogła tákowey zálošći odiać ále nie moge. Inákžę byś spráwá Jobá Pátryarchy/ gdyž tam ten był żywále náš iáko tego pewne są znáti/ po członku rozniešion od srogich besti y morškich. O nieszczesná rybo tožes mi dšis zálošna nowina przyniosła iuž przynieš záraz y śmierć mnie zálošney mátce iego. A ták będąc w onym smutku/ rošła zála wnet z šćian w páłacách swych zebrác one kostowne obicia/ á ná mieysce ich czarnym suknem obicróšła zála pošázuiac tym zálobe śmierci syná swego. Tákie tež Wolsang Riazę rošła zála w swych páłacách uczynić. A gdy tákowa smutná nowiná wniosła się po wšytkiej ziemii/ wšyscy poddáni ietto w wielkim smutku byli/ wšyscy o śmierci syná Riazęcego.

A gdyž tež oná nowiná do oney Insul y gódie była

była
wiel
pew
lá li
wšy
X. M
nied
wne
Ab
bie z
gła
Ale
tož i
swe
rzec
lec
wia
nie
pen
mi
rac
te
no
na
lec
ma
pr
by
ter

była Krolewna Mągieloną / co ona wstydząc
wielce się zasmuciła z tego. A wstydząc chcąc się
pewnej rzeczy dowiedzieć niała: by turjorą pija
ła list do Kieźny Petronelle, w te słowa: Zalecie
wszy tak służby iako y modlitwy swe wlaście W.
X. M. Miałasnieysza Kieźno. Došla mi iakoś
niedobra nowina: iakoby syn W. X. M. zápe-
wne miał umrzeć: szcęgom ja jest bázno záłojna.
Abowiem: niałac iasce W. X. M. ná przeciw so-
bie z pilnością stáráłam się o tym iakoby mós-
gła iaka pocieszna nowina przypść W. X. M.
Ale iż vprzedziły iakies záłojne nowiny. A przes-
toż iakoby mós była rada społecznie z W. X. M.
z wesółych nowin wcieśzyła, tak mi się też: da zá-
ręcz słuźna abym ná polu w tey nietrefney spo-
tecznego żalu używała. A iż ieszcze nie do końca
wiary daie: á to mi się: dało przystoynier rczy-
nić abym się była przez: piśanie swe od W. X. M.
pewnej rzeczy dowiedziála / prosi X. M. aby
mi tego zá iakie bezpieczeństwo W. X. M. nie
raczyła przyczynić. Gdy mi nie żadna rzecz do
tego przywiodła: iedno Chrześciańska powin-
ność: iż każdy widząc smutnego bliźniego swego
na też bydź uczestnikiem tego smutku / á spo-
łecznie litując przynad swoich społem się cieszyć
máia. Znáiac ja tedy o: obliwa iasce W. X. M.
przeciw sobie: zaniechaniem tego niechciała / á
był też o tym wiedzieć nie miała: co się tam ná
ten czas dzieie około W. X. M. Zátym się iasce
Wászey

Wáſzey K. M. zálecami ná wſem ſyczliwa y ná-
niżſza ſłuſebnicá y Bogomodicá.

Gdy takowy liſt do Kieźny był przynieſion/
á ſtoro go ie y przeczytáno. była tego bár: zowódzic
czna á wſzákże nic nieodpuſzczac. tćciuchno one-
go poſlá (o wielkiey ſwey záloſci ie y oſnáyima-
iac) odpráwiłá. á powiádaíac iż tam ſamá w ry-
chłym czáſie v niey bede: á wſzytko co ſie ſtáło
z mym námiſſzym ſynem ie y oſnáyimie. On po-
ſeł ábv był pewnieyſza ſpráwe dal oney ſpítál-
ney/ z pilnoſciá ſie pewney rzeczy miédy dwo-
rzaný Kſiażecem dowiádomał. bo mu to ſpítál-
na zleciłá/ ábv ſie wywiédział co ſie tam ſtáło.
A on iáko nie głupi. wywiédziałwſzy ſie doſtáte-
cznie. wrocíł ſie do oney Inſuły: á ſpráwivſzy
od Kieźny poſełſtwo powiédział/ iż tu ſamá wry-
chle bedſie. Potym Mággieloná pytałá ſie cze-
goby ſie tam dowiédział. Odpowiadział: Ze ry-
bitwi włowili rybe w morzu/ ſtór zowia Wilk
moſkí/ y dárowáli iá Kſiażę/ iu/otoż w oney ry-
bie ználeżiono trzý pierſcienie / ſtore była dáłá
Káieźná ſynowi ſwemu ná zegnániu. Nſtyſza-
wſzy Mággieloná o pierſcieniách/ záraz ſie domy-
ſliłá iż te były ſtore miáłá od niego. A ták zwat-
pivſzy o żywocie iego/ ácz przed poſtem nie dáłá
znáć/ ále ſiedſzy do celle ſwey/ znówu lámento-
wálá: Już widzę oſierociáłá biáłá ſłowá/ że nie-
ſczęſliwſzy nie máſi nád mié. Ach nieſtetyż zá-
denci nie ieſt przyczyna ſmierci te^o ták: acnego

Kſiazi

ynas
sion/
wodzi
one-
ma-
w ry-
stalo
on pos-
pital-
dmo-
spital
stalo.
stale.
wry-
nie cze-
ze ry-
Wilk
ey ry-
a dala
Ty fia-
domy
z wat-
ie dala
mento-
ze nie-
etyz za-
acnego
Ksiaz

Ksiazca/iednego ia Czemiem ia pierwey sa
ma niemarla. O nawdziaczney y malzonku
mo y iuz sie ie nie wciefis z towarystwá twego.
O nieslachetna rybo: daleko bylo przystoyniey
abyś ty mnie byla pozarla, nizeli mile mego: O
ialoz krotko y barzo na czas maly milosc nasza
spoleczna trwala: otosinutkowi y boleści zadnes-
go koncaniemas: zawzdy sie w nedzным jercu-
nym co zalosnego ponowic musi. Jamci ach bia-
da mnie ia onego w te smierc podala. Przeto-
bym teraz raczey iedenkroć vmrzec wolala nizli
tak czesto nedzina vmierac mam. O moy Panie
niebieski: gdyz to iuz nie watpliwa nominá: a
gdyz tak moy obiecany malzonek: z moiey przys-
czyny marnie zginál. Raczysz mi / o moy Panie!
przedluzyczazu aby m ja tak ciesiti grzech mogla
tu zań dosyc uczynic. Alez wiem pewnie iz temu
dosyc nie uczynis bez laski twey naswietsey.

Potym Ksiazna Petronella bedactak barzo za-
losna posyru swym: a zeby sie nieialo w oney za-
losci wciestyl: iechala do Insuly portu pogai-
stiezo: aby tam uczyniwszy obchod synowi swe-
mu: ona spitalna sie spolecznie ciesyla. Albo
wiem Ksiazna tak ia barzo milowala: iz ialom
pierwey powiedzial: ja swieta ia miála. Gdy
przylechala ku koscjolowi: wnet spitalna do-
niey wyslala przywitawszy sie sili do koscjola.
Tápo niektorých modlitwach: Ksiazna barzo za-
losna bedac: przyzwala do siebie spitalney poceta-
ley

ley o swym smutku pŕwiádáci mowiac: O blá-
chetna Pánno wdziecznam bylá piŕánia twego
á gdyž widž / iž ofobliwa miloŕt (Klonitŕs tu
mnie y ku domowi moiemu. Jaby to bylárá
dá widžialá / že byš ſie bylá zemna rádowná / i
náwrocení ſyná mego. Ale gdyž ták Pan Bog
mieć chciał / uż mi teraz ſpolecznego žalu vžy-
wac dopomož. Južemci ſtráčilá wſŕytkŕ poće-
che ſtároſti moiey iedyneho ſyná mego uż i go
wiece ynie ogladamy. Ach nieſtety; mnie žálo
ſney máte / iámci jámá winná niewinneyſwie
ſyná mežemci ná to porádalá aby byl iechal
ná to niefortunne ryceřſtvo ſwoie. O moy mily
ſynu chciáleš ſiawywiedſieć co ſienáſwiećie dſie
ieáleš ſie Protko przy pátrował odmienný ſp rá-
wom iego / mogleš byl w domu wſŕytkŕ vmieć
czegŕoſ ſie chciał v poſtronnych národow ná-
czyć. Ale iužci ſobie prožnogłowepſowác trudno
nářad wrocic co ſie ſtálo / iužci nie lžá iedno to
P. Bogu poruczyć. Słyſiac Márieloná ono ták
žáloſne nářeřkanie ſmutney mátki oney poczelá
řzewno pláć / mowiac: Słyſhalám Měimá Pá-
ni že wtey rybie co iá Řižeciu dárowáli / nále-
žiono iákieš pierſćienie ſyná waſhego: proſŕ ie-
ſliby ie W. X. M. miálá przy ſobie / rácz mi ie-
tež pořazác. Potym Řiežná pořazála iey. Oná
pořnamſŕyžtoone pierſćienie byly dopiero žmíe
Řřaboleſćia ſerce iey žáloſne bylo. Ale iáko má-
řia Pánienká nie chcetáť wielkŕey žáloſci po-
řazác

Kaząc po sobie położył mocną nadzieję w Pań-
 Bogu ciejszy. Kieźne y sāmá siebie; mówiac :
 O Mściwa Kieźno; każdemu poważnemu ierca-
 nic ino; więcej nie przystoi; iednownawierzyć;
 przypadcu rozumem się; prawnować: áz to nie
 maly stos przypadł na głowę W. K. M. iedne-
 go tylko syná mając; tak go marnie ożtrząść. A
 le iesli to wola Boża byłą; coż mamy; usłogocz-
 nic; iedno co się; iemu podobáło; ná tym; przestá-
 wác; musimy. Ale to widze; iasne; znáti; zgnienia
 syná Waszey K. M. ktorego; iá; nieznáá; á w-
 bázke; stysiac; cnoty; wieczność; wśládnosci; przez-
 ciwko; każdemu; stánowi; przychylność; y; wczu-
 we; zachowanie; iedno; y; mi; go; te; tak; iedno; nie-
 żal; iá; obym; te; z; miała; być; ie; Kieźcem; uná; zodo-
 wi; iá; ká; krewności; przyłączona. A; poniewaz;
 miemy; M. Kieźno; iż; jest; wiele; dżiwnych; y; o-
 mylnych; podobieństw; ná; świecie; ktore; są; przy-
 tráfia; ludziami; y; tak; rozumie; iá; ob; z; do
 świádeczeń; widomych; y; doświádczonych; cho-
 padkow; inze; chiny; stráćili; ná; dzie; iá; swo; á; on; á
 się; pod; czas; dżiwne; odmienienia; á; w; czym; iá; z; pr-
 wie; zwatpimy; potym; się; to; nam; iedno; ná; g-
 dza; Nie; podobna; być; á; rzec; gdy; Joseph; á; one-
 go; Pátr; y; arch; Swietego; brácia; Jáná; i; to; m-
 sá; przedá; i; aby; był; i; mogł; i; edy; przy; s-
 ku; onemu; tak; z;acnem; stánowi; ná; k-
 ro; y; go; Pháráon; k-
 zol; Egipt; i; p-
 złożył; A; i; o; i; ec; i; egom; niema; k-
 he; b-
 go; z;wierze; śládio; nie; or; ym; niemy; ślá; i; aby; b-
 k-

Śiedy z wielk. pociecha miał oglądać syna swego
go / a wzdry iako to był Pan Bog dziwnie (nád
wszytko niniemanie ludzkie) odmienić raczył:
oczym wszyscy dobrze wiemy. A coż wiedzieć co
się ieszcze z Synem Wąsów X. Mici. dzieie mogli
to iako stracić abo oddać komu insemu iż to prze-
czyie inſze rzece zginęło. A tak Miciwa Kieźna
proſi aby W. X. M. nieprzypuſzczala żalu do
ſercá ſwego / gdyż tak poważnemu ſtanowi w tak
żdym nieſzczesliwym przypadku ſprawować ſię
rozumieć przyſtoi. Bo takowe lámenty Kieź-
ciu Pánu Wáſowu wielkie záloſci przynoſzą / y
ieſli ſię W. X. M. od nich nie powſciągnieſz /
trzeba ſię obawiać abyſcie go przed czasem o-
ſmierzyć nie przyprawili. Ale ieſli to iuż P. Bog zá-
grzech náſz takowy žal dopuſcić raczył / tedy to
wóſciecznie od niego przyjmować muſimy / y dziei-
tować iego ł. dobroci zá wszytko: gdyż coſo-
wieleſz zginieć raczy / wszytko to nam tu lepszemu
końcowi ſprawuie. A tak oná ſpitalna ácz ſá-
má potrzebowała wiecey / aby ia był kto w iey
ſmutku y záloſci pocieſzył / a wſzákże iako mo-
gła cieſzyła onę Kieźną / mátkę zginionego mał-
żonka. Po oney rozmowie Kieźná Petronellá z o-
ney ſpitalney była wcieſzona / y iakoby odmieni-
wszy wmyſł ſwoy z lepſzą myſlą poczeła to P. Bo-
gu poruczać / y oddala wiele iáſnużny do oney
ſpitalá proſząc aby ſię wszyſcy z nábożnemi pro-
ſbami do P. Boga modlili / to ieſt / żeby ieſzcze
mo

mogła w dobrym zdrowiu oglądać Syna swego
a iesliby go też już raczył wziąć; tego swiata, a-
by go przyjąć raczył do wieczney a nigdy nieśkoń-
czoney chwaly swojej. Jachala tedy Kizna; le-
pż i mišla do domu swego. Mągiellona w wiel-
kiey załości zostawiwszy. Mągiellona wszedł
do Rościolá / ieli rzewno pláć / modlac się P.
Boga prosiła / áby Mátsoná iey zginionego w
dobrym zdrowiu przywrócić raczył do rodzicom
swoich / iesliby był żyw. Potym to samo w sobie
dziwnie rozmyśláiąc / iáko była one pierścienie
stráciła; szyle swey ále żadnym obyczáiem do tego
przyść nie mogła. A biedząc się; myśla spo-
dziwála się izby rycerz; boiac się Mátki / y wziął
iey pierścienie one y sam od niey wciął. Ale roz-
myśláiąc sobie / iz mu żadney przyczyny do tego
nie dáć; czemu sie od niey miał odłączyć; niewie-
dząc dla czegooby to uczynił / poczeła; płaczem
nárzekać / mówiac: O słáchetne złoto! Kogoż ty
Kiedyś tu czemu dobremu przywiedzieś? Czemu
żeś mię moy námiłszy nie obudził; á czemuś mi o-
nie nie rzekł / á zażbym ja ich tobie odmowila?
Mogłeś to dobrze rozumieć / gdyś bez ciebie w
domu Dycá mego zostać niechciała / á gdyś mi sie
ze wszystkim samá dáła / i; aż już y ja / y pierście-
nie nie twoie były? O moy námiłszy / otoż pier-
ścienie twe wrócił y sie do rąk mátki twoiey ále
ty / ách niestetyz gdzieś sie sam podział? Ná-
wroc się náwroc / o moy námiłszy / á Kleynoty
swemi

mi á pocieszyš smetna mátke tmoie? Ale podobno mž proznie nárzeťa nie moie. A chbymi sieto groćmo czynie wrey gľeboćści morškiey pewniebym cis śarala. Ale gdy zle niešťzecie te nowine przyniošte, iuz nie lža iedno cie p Bogu poruczyć: aby dušetwois przyiał w łaske swoie. A ieśliś ieźze we zdrowiu: łaske Bozey zacho-
wany iešť prošťe poćornie Wűechmocny Boze rácz go ieźze fortunnie náwrócić do oycá iego tu pocieűe na s pragnacych re. A táť ona Krolówna mo. no to v siebie postanowila: ieśli by sie Piotr Grabiá niewrócił oo rodźicom swych ze iuz táť przy onym łóćciele y špitalu wezűstosćci Pánienškiey chce dokończyć żywotá swego.

Jako Piotr Hrabia bę łac czas długi przy dworze Cesarzkim, prosił go, aby mógł nawiedzić rodzinę swoię.

Gdy sie táť sťstalo, on ślázł hetny młodziemiec Piotr Grabiá będąc táť prze: niemáły czas przy dworze Cesarzá Soldána w Babilonie, w wielkiey łasce y w miłosćci nic wűegorećno aby miał byc właűnym synem iego. A nietylko iű go sam Cesarz miłował áley wűűycy oni ludźie po gáűcy táť zacińało y vbodzy: mieli go sobie w wielkiey vczűmoćci. A z taű sie przeciwko káűdemu vczűmie záchowymal. Cesarz tedy gdy iedno chciał wesoľ być, tedy go nigdy nie zepomniáľ aby po Piotrá posłać niemiał: bo sie diu-
wale

wnie kochał w mądrych y rozstropnych rozmo-
wách iego. A zniżim rádnicy Cesarz; nie mawiał
iáko z nim: Bo o co go iedno z opytał tář ořolo
rzeczy rycerskich: iáko teř o Rzeczypospolitey te-
dy mu żaden niemógł potrářić iáko Piotr Grá-
biá A częskolwieř częřłotřoć Cesarz; wesół bywał
y Piotrá przyswob biesłádách miewał / przes-
ć Piotr niemógł byđi dobroczymy słipřyzwodząc
sobie ná pámięć A łagielone stráconz małżonkę
swoię. Albowiem od onego czásu iáko go náwól-
nořci Morřkie od niey zámiořły tedy nie niemóř-
dział gđ sieby sie podziála y coby sie z nią dźiáło.
Bo tář rozumiał iř oná będąc Krolewřkiego ro-
du y subtelnie wychowána / gđyby ieę frájuncę
miał przysć zeby ieę śláchetnemu przyrodzeniu
śłodził; trudná sie z oney puřcie miała wywis-
ćlác y rozumiełac zeby iř wietřetá poćlęł / ad-
sáwřse wielkázáłość ná sercu swym nořil. Ale
widząc wielkázáłość Cesarřskázá przeciwłosobie v-
myřłit dñiá iednego prořić Cesarřáz o odpuřcie-
nie / iřby mógł náwiedzić rodzice swoje. Których
tuž przez czás niemály nie widział. A trářłto nie
w ieden dzień świety pogáł iř iř Soloan Cesarř
był bázó wesół: á wiele ludźi wedle żwyczáiu s-
onego / zwłászczáz Chřeřćcian ná swobode wypu-
řczál y wiele im srebrázłotáz y pieniędzy re-
zdáwał / Wpátrzywřř teř Piotr Grábiá (gđyby
Cesarz; náweřłłřř) iř miał przysłęřku otrzy-
má wřřřtřie o coby iedno Cesarřáz prořil. Per-

śedki ku Cesarzowi / á wielka wziętość ma v
czyniwszy / wpadł ná Poláná swoje / y uczynił rzecz wiel
kniemu : **N**aiásnieyszy Cesarzu / á Pánte miódy rozu
insemi Pány námożnierzy / Pánte moy **N**ieciwy stá
przez niemáły czas bédac przy dworze Wáśey mi t
Cesarstkey miłości / znalazem záwzdy láskę Cesar two
stkey miłości Wáśey przeciw sobie / á gdym się gdy
namnieyszym słowkiem zaktimkoltwieł do Wá v m
śey Cesarstkey **M**ożności przyczyniał záwzdy pro
wdzięczna y láśna twarz **W. C. M.** vzinawalem iuz t
przeciwko sobie / á krom wśego zámarszczenia / rze
wszytkom nádmie otrzymawał **A** iż ieszcze do Pio
tad / iákom iest ná dworze Wáśey Cesarstkey rzáp
Milosci / nie sam od siebie nie prosił / teraz á nie
bym w prośbách moich nie był opuśczone / pils te
nie á pokornie prosię rozumieiac temu / iż prośba me
swo **N**aięstata Wáśey **C. M.** namniey sobie mia
nie obrusze. **A**bowiem **N**aiásnieyszy Cesarzu / sá t
nie niesłusznego od Wáśey **C. M.** domagać się tá
niechce. **A** téż pokornie prosię áby Wáśia **C. M.** wo
miłościwe vchojre / y wdzięczna twarz swois wu
Cesarstka ku mnie obrocie y pokazać raczył / áby vst
ia w słusnych prośbách swoich / dziś od Wáśey glo
C. M. miłości wysłuchány był. **N**

Gdy Cesarz vstyszał ták pokorna prośbe ie go / rzekł mu : **T**y sam znasz / iákie ia záwzdy mam
Pochánie z tego / gdy rozmowy / ábo sprawy twe
dochodzą do vsu moich / y ieszczes tego nigdy nie
doświadczył / áby ia kiedy twarz swois Cesarstka
przeciw

przeciw tobie zamarszyć miał i takom ią wy-
wiele czynić dla ciebie w cudzych prośbach; a co-
rozumieś i aliby to osobie mojej Cesarstwiey prz-
stato / abym miał pogardzić własnemi prośba-
mi twemi. Gdyżem wiele czynił (za przyczyna-
twoia) dla innych mnie nie zasłużonych ludzi / a
gdyż twa rzecz własna / wszystko co chcesz / nade-
w mnie otrzymasz. Należałoby / byś miś chciał
prościć / o trzecią część Państwa mojego. A tak
już tedy powiedz czegoć nie dostawa / oto żadne-
rzeczydziej tobie nieodmowimy. Tymczasem
Piotr dziwnie był pocieszon; tego / począł Cesar-
za prościć / mówiąc: Najświeższy Cesarzu Pa-
nie mój miłościwy / wznawam niewymowną ł-
skę przeciwko sobie W. C. M. Ktoreiem ią nigdy
niegodzien / abym to słusnie kiedy mógł abo v-
miał zrownać służbami swoimi. Ktore nigdy nie
sa tak dostateczne / aby sobie zjednac mógł i łaskę
tak hojną W. C. M. Ale iż to szczerą dobrotli-
wość / a słachetne Cesarstwie przyrodzenie spr-
awie / ią niczym tego nagrodzić nie mogę / ieno
vsta iwe vstawniecznie napełnić sławą W. C. M.
głośno ią po wszystkich wiecie roznaśiając. A tak
Najświeższy Cesarzu / tu styś / miłościwych
vst W. C. M. iż w słusnych prośbach swoich o-
puszczonym być nie mam / za taką łaskę Wci-
wa W. C. M. pokornie dziękuję. Rozumieli
Najświeższy Cesarzu / iż miłość Synowska tu
Kodźcom jest to ojobliwy dar Boży / a wiem

iało ten zacny Kleynot jest płatny v W. C. J.
gdyś miałeś swa w takiej wziętości raczyś ch
waci i z to w podziwieniu jest v wszystkich naro
dom postronnych. Skąd ia widzę, iż Pan Bog
W. C. J. za to osobliwie błogosławić raczy i z
W. C. możność w poroju Pánstwa swoje sprá
wować raczyś. Ten śmiety chwalebny przykład
biorąc ia też sobie od W. J. C. vmyśliłem sobie
rodzice moje nawiedzić. Ktorzy iestcie szczywi / á
bym im powinność synowi i z po sobie mogłoby
zác. Przeto Najświeższy Cesarzu moy Alciwy
Pánie / proszę pokornie / ábym za dozwole niem
W. C. J. mógł nawiedzić rodzice swoje / á wstá
rości ich pocieszyć Ktora każdemu synowi ; rosta
żánia Bożego należy. A przetoż proszę / áby tá
słusna moia prosba / nieślaki Wászey C. J. mnie
nie przynosiła.

Gdy Cesarz prośbę jego wysłuchał / poczał
mu mówić : Ale widzę słuszną prośbę twoją / że
się do tego masz co cnotliwemu synowi przystoi
czynić przeciwko rodzicom. Ale że mi się zda za
rzecz słuszną / ábyś ty od dworu nášego odiachóć
miał / gdyżem ia na cie przelożył zacny vřad
i zjedno przez cie sámego od máiestatu nášego
chodzą wszystkie spráwy / ták osobliwe iáko y
pospolite : A iá niebacze przy dworze swym
Ktoroby ták śaódmie wro potráfić miał / iáko ty.
A zemie eżli słowo i z się tobie zniczego niewymo
wis iáko ojem to gotow vřznić / ále mozešli je
bez

bez to
odiez
poga
sliby
mogi
swyn
fiat
wie i
sa za
sre
com
nie n
wnie
nil k
bie m
stow
dosy
to d
nym
dno
to ná
náw
stun
wsyt
oblic
iáśni
znac
ciaz
Gyp
bez

bez tego obeysć rad bym temu abyś namniey nie
odjeżdzał od dworu mego. Bo bacz y niemogs
poganić vmysłu y przedśiewzięcia twego, ale ie-
sliby się mogły takie kondycje znaleźć / iż byś ty
mogl tey powinności swey przeciwko rodzicom
swym (nie iezdząc do nich) dosyć uczynić. A w
śłat łacno o posła: moześ swym pisaniem zdor
wie ich nawiędzić. Oto starby moje wszystkie nie
sa zawarte przed tobą: nabierz co potrzeba złota
srebra / kopytownych kleynotow / a posli rodzi-
com swoim tedy mi uczyniś rzecz wdzięczną / a
nie napiera y się sam iechac odemnie: bo tak po-
wnie wiedz / iżem ja serce swe Cesarstwie przyto-
nił ku tobie / że cię naprzędnięszym Pánem pofo-
bie w Pánstwie swym uczynić chce / a toć swym
słowem Cesarstkim ślubuje. Ale iż bym ja uczynił
dosyć słowa y obietnicy swey Cesarstkiej / tedy
to dla ciebie uczynię iż cię bázgo miłuję / że cię wol-
nym ku odiechaniu uczynię; Pánstwá mego / ie-
dno tym sposobem abyś mi to ślubował iákeś to
to nawiędziś rodzice swoje: abyś się zaś do mnie
nawrócił. Co ieśli uczyniś iá to com ci Cesar-
stkim swym słowem obiecał zec to chcenieomylnie
wszystko zisć. To gdy wysłal Piotr vpadł y ná
oblicze swe v nog Cesarstkich mówić poczał Ciá
iásnięyszy N. Cesarzu: niemogę tego ináczey ie-
znáć iá niegodny W. C. J. służebnik: iż cho-
ciaż nie ták wiele godności do mnie bázyc / ra-
z yś wśáakże więcej to zlásti swy Cesarstkiej
Gyulac

czyniac w szystko odemnie za dobre przyimować
raczyś. Znam też Nalásnie ysy Cesárz utát nie
wymowna y żadnymie; ytiem niewysławiona
láske wásze y Cesáři kley możności przeciwko so
bie. ták iz niewiem aby ktorysyn miał to kleydy
poznac v oycá wlasnego co ia wdzięcznie przy
muiac wásze y Cesáři kley Jásności za to dziekuj
is. Ji też tu wásza C. J. Starb swoy mnie o
twórt y ofiać wac raczyś / á ktema miłościwa
obietnice do vřsumoich podawac raczyś to czym
bym ia W. C. J. słusznie zárownac y chciał ná
grodić / gdyz słazby moie przeciwko lásce ták o
wey nie są ták dostátiecznego: tedy wto potrá
fic nie vniem iák obym ta láske nieprzebrána
miał / záslużyć / A ták Nalásnie ysy Cesárz udořyc
ná tenczas mam iz to odnieśc mogę w dom rodzi
cow mych / miłościwa láske W. C. J. żadnych
Starbow nie ruřátac / gdyz ia te v siebie (ná d
w szystkie inře nákosztownie řše kleynoty) zá
chlewužam. Ale nie czuie tego niedostátku w
do mu rodzićow moich aby ie řkad inádbogácić
miał / gdyz ie sam P. B. : dáwná obřicie v bogácić
raczył. Ale rozumem Nalásnie ysy Cesárz u
tym řlawnie v dom ich ozdobić mogę / gdyz od tá
řiego Pána (ktoremu ná wřšem řwiećle w mo
žności y w bogáctwách niemá ř równe) winio
ř z acné kleynoty v pominku ktorych řadená
možnie řř / řkol áni řadne ná z acné řř řiáze
mieć niemóže. chędeby řis te řchćiały ná wřcey o
to možno

to możności swa stárąc: I przetoż y te miłości
wa łáste/ y te obietnice od W. C. I wdzięcznie
przyiawşy/ pokornie zá wşytko dzieł/ iákoż
to swemu M. Pánu/ ináczey nie uczynie iedno
skoro náwiedziwşy rodzice swe/ potym się záś
wroce do W. C. Jáśności.

Widząc Soldanowşy á przedsięwziácie Pio
trá Grábie/ wnet rozkázal listy písác do wşy-
tkich Báşow. Sedziákom/ y do wşytkich czá-
low po wşytkim Páństwie swym/ áby oni Pio
trá wşedzie z wielką wczciwością przyimowali
I cokolwiekby rozkázal/ áby go słucháli iáko
sámego Soldaná/ I gdięby mu się zły przetázd
trafił/ áby go przyprowadzili/ ábo służebnikom
swoim przeprowadzić rozkázali. Tom gdy go
iuz Cesarz od siebie odpráwował/ nádał mu
wielką obfitość złotá y srebrá/ kleynotow bá-
rzo drogich/ z wielkim żalem było żegnánie y ro-
stánie Cesárskie zonym Piotrem Grábim.

Wziawşy Piotr Grábiá ták łáskawá y mi-
łóć swá od Cesárzá odpráwe/ poczał się w drogę
wybierác/ y trafił mu się okret ktory siedi do Al-
lerándryey/ w którym Piotr wziął się z onymi
Márynarzami áż do mieyscá. Gdy do Aleráns-
dryey przypłyneli tedy Piotr Grábiá siedi na-
przód do Causáz/ listé Cesárskim. Caus list prze-
czytał/ wnet z wielką wczciwością przyiáł
Piotrá Grábie. I odpoczywał tam przez kilká
dni. Tánżę chcąc tym bezpieczniey zámieść do
oyczy-

oyczyyny swey starby onedo Cesarza prosił
wsa izby mu roztazalvrobic faszczek niewielkich
czternaście / ktore gdy uczyniono / roztazal soli
w nie nasypać / a w powrzodek pochował kleyno
typotym prosił / Czausa żeby mu przednal okret
ku iachania w czym on wielka pilność uczynił /
nalezł iednego zeglarza / ktory się brał / i kupił
do Krolestwa Francuskiego / gdzie się też brał
Piotr Grabiá. Gdy tam / onym zeglarzem wma
wiał się / coby mu miał dać / za to żeby go wiał do
Francye / y z ona czternaście faszczek / tedy nado
to co zeglarz / uczynił / iefszemu wiecey Piotr
Grabiá postąpił / y zaraz mu wszystko zapłacił.
Tamże potym / z onemi faszkami wsiadł do okretu
a marynarze mniemali izby sol wiozł / bo on mu
dy nim ten głos puszczał / że gdzie do v bogiego
kapitala miał oddać one faszczki / sola / gdyby
iuz był nie daleko oyczyyny swojej. Widząc on
starby Pátron okretu onego / iz miał náiemniaka
dobrego / bázno mu rad był. Táfżę iecháli máias
bázno wiátr pogodny / aż do Insuly ktora zowia
Goponia. Gdy iuz ná miejsce przyiecháli / Piotr
Grabiá / iz był dítwinie tęsknością wod morskich
vpracowany / wsiadłszy / okretu / poczał się prze
chodzić po oney Insule / y nalezł tam iafszę bázno
wdziaczna / ná ktorey było wielka obfitość kwia
tkow bázno pięknych y wonnych. A táfżę / one
go vpracowania / práwie sen mu serce ochlo
dziło. A patrząc ná one kwiateczki / wyzwał mie
dzy

dzy in
y won
wiodł
ny / iaf
wey p
zał b
nie ná
namil
Be
ścia t
oni ze
chcac
się iaf
iz one
hań w
wielk
drac
gli / r
spiac
dził /
Ta
gán /
tal p
wfy
sta s
a m
stál
zosta
on /
dzy

Czy Innemi Kwiateczek náosobliwſzey piéknosci
y wonności. Al wstawſzy go: wnet ſobie przy-
wiodł ná pámieć piéknosc Krolewny Máguelo-
ny: iáko oná miédy wſzytkiemu pánnámú ojobli-
wey piéknosci bylá. Al ták wspomniawſzy to po-
czal bárzo rzewno plátac czuac nieznosne boles-
nie ná ſercu ſwoim: rozmyſláiac: gódzie ſię iego
namilſza małżonká podziála.

Bedac w onym dziwnym zámysleniu: á cze-
ſcia teſz z oney prace záſnał ná oney łacze. Potym
oni zeglarze widzac iſz mieli wiátr pogodny: nie-
chcac nic drogi dobrej omieſſcac ſobie we:bráli
ſię iáchac Al widzac ſtárſzy Pátron okretu onego
iſz onego iego náiemniká nie było: kazał wnet
nań wólac. Ale on ták byl bárzo záſnał: że ták
wielkiego wólania żadna miára nieſtyſzał Wi-
dzac Pan okretu onego: iſz ſię go domólac niemo-
gli: roſkazał zágle rozciągnac: y odiácháli Piotr á
ſpiacego: ſpodiemáiac ſię iſz gódzieſ dáleko odbla-
dził: y iákie go okrutne: mierze záádło.

Tákſe potym iecháli ſz do onego Portu Por-
táńskiego gódzieby byl: budowany Koſciół y ſpi-
tal ku czci ſ. Piotr á: Máguelonu. Támſe wylož-
wſzy rzeczy wſytkie z okretu onego: mówili: Al
i ta ſola onego dobrego Pána co chcemy czynic
á wſtáſze iá miał wola dac do ſpitalá: á ſeby ſię
ſtáło moli iego: gdy dobre náwigaćká záplácił:
ſeſtawmy iá w tym wbohim ſpitalu. Potym
on Pátron okretu onego ſiedł do ſpitalney: i
mówiac

mówiac: Miła dobra Páni! mamy tu czterech
ście fajeczek soli iednego dobrego meża / któryś
był z nami puścił na morze / otoż iż się gdzieś od
nas oddładziwszy zginął: á to miał wola oddać
do szpitala / á tak niemogę rozumieć gdzieby to
lepiej było zostawić iako u ciebie. A przeto aby
go Pan Bog we zdrowiu zachować raczył / we-
snućcie je wy / á proście zań Pána Boga. Szpi-
talna ona takowy dar wdzięcznie od onych Ma-
rynarzow przyjęła / y wielce im dziękowała / y roz-
kazała potym zstawić one fajki do szpitala.

*Jako Magie! ona będąc. gdy iedną fajkę odkryć kazala
nalazła w niej wielkie skarby.*

Przydało się czasu iednego / iż szpitalna odbe-
rzała one iedne fajki / y dobywać soli / nala-
gła wpoisz / odku wielkość złota / srebra / y fleyno-
tow rozmaitych. Odbiła potym drugą y trze-
cia / y nalazła w onych drugich fajkach wielkie
obfitości rzeczy kosztownych y potym isła mo-
wić O wbożi człowiecze! jeśliż się zginął / badźże
Bożemilością duszy twoiej / ále jeśliż żyw / y jeśli
jest duszą twoją w wielkiej gorzkości / przeto jeśli
ostrádał marnie majątności twej. A jeśli by ci
ta P Bog przyniósł / tedy y tobie się jeśliże wro-
cić może / gdyż iednąś ku chwale Imienia Bożego
go temu szpitalowi y Kościołowi pomoc będzie.
Upokładała po mularzu gdzie się mogła dowiedzieć
o najlepszym rzemieślniku / á z wielkim kosztem y
należa.

etnał nąpiładem Kościoła budować poczęła. W bārzo iā
Procki czas; budowano tāt Kościołny Kościoł y
spital/ ze wšytkim Chrześcianaſtwie trudno
było o tāt; drugi y dziwnie ſławny nā wšytkie
ſtrony ſwiātā, tāt iż wielkie mnoſtwo ludzi tām
ſię zieżdżało; dziwuiać ſię doſtātłowi onemu; ā
widząc iż onā ſpitałna nie miała żadnego doſtā-
tku okolo ſiebie dziwowali ſię temu bārzo; y tāt
wšyſcy mawiali: Zaprawde to muſi być ſwiata
Pāni: Bo weyrzawſzy nā iey wboſtwo! Proſby
rzeſt āb y onā kiedy temu tāt Kościołnemu bu-
dowaniu mogła doſyć uczynić. Oni też rzemies-
ſlnicy bārzo ſię temu dziwowali iād onā ſpitał-
na tātomy Koſt doſtatek miała. Słyſzac Wola-
ſang Grabiā y Petronellā iākim Koſtem w Po-
nākim porcie Kościoł s Piotra; ſpitałem był
zbudowany; vmysłili mieyſce ono nāwiedzić znā
bożeńſtwem wielkim. Tāmże wżałobnym odſie-
niu pr: wiechali: Wyſłuchawſzy Miſey s. y Pa-
ſania; roſkazałi ſobie przywołać ſpitałney; y ro-
zmawiali; nia wiele okolo ſinutku y ſtrācentay
nā ſwego. Ale y onā była wniemniejszy m iāko y
oni; ā wſiāżce miſcey ſāmā poćieſzenia potrzeb-
iać cieſzyłā ie iāko mogła Po tātlich ro: mowāch
wezbrali ſię ku domowi; oſtāwiwſzy nācznā iā-
mażne nā potrzeby onego Kościoła y ſpitałā. W
iāko to oni; przyrodzone y miłości czynili tāt też
Mārielonā czyniła to; ſerdeczney miłości; gdyż
dla niego Kroleſtwo; acne wtrāciła; y iāke owa
ſwego wielkiego Krolā. J lako

Iako po onym długim spáníu ocucił się Piotr Hrabia,
a wyrzawszy z siebie ciemności, zadrzwił się tak
twardemu zaśnieniu.

GDY tak bardzo długo leżał twardeym snem
obciążony on Piotr Hrabia, ocucił się potym
a wyrzawszy w niebo: obaczył iż noc już była /
a iż go już ciemności ogarnęły / y zdumiał się / że
tak twardo zaśnął. Wstałszy z onego mieysca /
szedł ku brzegowi do morza: gdzie był okretu odo-
szedł. A gdy nic nie widział / rozumiał iż dla cie-
mności niemożliwy rzec okretu onego / y począł
wielkim głosem wołać / ale się mu nić nie ode-
zwiał: a tak tu y owdzie chodząc nad brzegie wo-
łał / krzykał / ale próżno / bo tam już żadnego człeká
nie było ceby się mu miał odezwąć. A tak zlał się
się / znowu wpadł w wielkie niebezpieczeństwo /
a nowy smutek serdeczny ogarnął duszę jego /
iż od wielkiej żalości / padł iako umarłym na ziemi
a prawie od pamięci / y od rozumu odszedł / leżał
długa chwila na ziemi niżej ku sobie przyszedł.
Nie rychło potym otrzeźwiawszy / począł narze-
kać / mówiąc: Ach niestetyż mnie na nieszczęśli-
wstwu człowiekowi na świecie / y któryż kiedy
syn ludzki wrodził się tak niefortunny na świecie
iako ja? O ile a niemiłosiernie nieszczęście nie do-
syćś miała na tym / żeś miś meym najbliżey ma-
zonki pozbawiło. Jeszcze się to za mało dało /
żeś miś przez długie czas w służbę poniewolna do
wolno do

człowieka Doganńskiego wprawiło gdziebym iuż
był wolal chociaż wwieczney niewoli. Tera; o
to wywiódłszy mnie; tamtad; znowu podawał do
srogiego; ginienia mego. Jużem się spodziewał
że miał być wielkiey pociechy swoiey i nawiedzić
mnie rodzice swoje; wysługa swoia od Dogan-
skiego Pána. Spodziewałem się bydź wdzięcznym
gościem v nich. A ty zbawiwszy mnie wprawił do
miasto radości; gorzkości się napelniło serce mo-
je. Tuszylem iż mi się przeżyje kłopoty w wielkie
wesele odmienić miały. Ale ty to wszystko iná-
czey obrociło. A iuż mnie samego na tey puszczy być
po karmu irogim bestyom; zostawiło. A przetoż
iuż mi też daleko milsza jest śmierć; niżli żywot
w tak wielkich smutkach y boleściach moich. A
tak prze; one całą noc; blałal się po puszczy i nárze-
kać. w wielkiej żalosci aż do samej prawie dnia
trwając. Gdy się iuż dzień poczynal; chodził tam
y sam; wpátruiać po onej Insule gdzieby znaleźć
mógł iáka łódkę albo nawę; ale tak onym chodem
sprácowány; y goracością senezna vpalony; i
sinrodem wod morińskich żarzony; żalostí serdec-
zna ietę widząc; iż zewszád około niego blad; a
iż niśkad ratunku niemá; y wspomozienia vpad-
ná oblicze swoje. a leżąc krzyżem wolal do Pá-
na Boga: O Boże Wszechmogący; jeśliż wola-
twoiá; smiluy się nademna. Ale Bóg Wszech-
mogący gdyż on wiernych swoich nigdy nie o-
puści; wnet dziwnym obyczáiem zradził wybá-

nie tego. Ubdwiem; trąsunę przywiechali w białe
ce do Insuly oney/ aby w pragnieniu swoim os-
chłodzili skórką wodą/ która tam plynęła; oney
stały y tam wyrzawszy człowieka á on leży nąpo-
ły umarły/ przysli k niemu/ á żmłowawszy się
nád nim/ trzezwili go iáko mogli/ á gdy iuż tros-
che przyszedł ku sobie/ tedy go wzięli z sobą do
barki/ á położywszy przykryli odzieniem swoim
Przywiechali; nim do miastá/ które zwáno Krás-
paná/ y tam go do szpitalá wprowadzawszy/ po-
ruczywszy szpitalnemu odiaćhali. Gdy Piotr w
onym szpitalu nie máły czas był chociaż máłó
jadł y pił/ wśáfze się mu poprawiło/ y nie chcąc
się podać w niemoc/ przechadzał się tam y sám/
Ależ na ciełe wielka niemoc czuł ále boleść serdec-
zna tá go środze trapiła: ábomiem co sobie w-
spomniá/ iáko Krolewná żgnęła/ y wśytkie stá-
by strácił/ tedy serce yduśá w wielkim smutku by-
łá y táż się w nim ystáwicznie krzewiła/ że przez
dzień y noc Miesięcy żadnym obyczáiem niemógł
przysć ku dobremu zdrowiu. Tráfiło się czasu ie-
dnego gdy Piotr wedle zwyczáiu przechadzał się
nád morzem/ y wyrzál ofret; gotowany ku iechá-
niu/ á chcąc się dowiedzieć skądby był/ y do ká-
d się obrocić miał. Wstýpawszy on Mórýnar; ow-
ie; ykiem oyczyzny swe y mówiac/ y pytał ich iá-
koby rychło iáchác chcieli do domu. Odpowie-
dzieli mu; iż nádále y á dwa dni. Szedł potym
Piotr do Pátroná ábo stáršego Nauty ofretu
nego/

nego/ y prosił go dla Boga aby go wziął: soba
powiedaiac mu że był: tey ziemie: ktorzy y on:
a iz tu przez dlugi czas był siety niemoca wielka.
Wyrzawszy Nautá młodzieńcá wdátneho/ iedno,
iz: chorzalego/ obiecal wezynić dla Boga/ że go
miał wziąć iáko siemká swego. Y powiadał mu
Nautá: Wiedz pewnie o tym/ żeć my nie jaraż
do promlneyey poiedziemy/ bo musiemy bydziw.
Pogánstím Portcie/ morzem co zowia woda w
márta/ á: támtad zostawiszy towáry swoje w
Insule tego portu poiedziemy Eudomowi Piote.
rad był siemkom ná wszytko im pozwolit. A w
siadszy w okret iáchal: z nimi. Y wszczęł sie w
smianká w onym okrecie/ o kóściele y o spitalu
ś. Piotra: Magielonu. Gdy Piotr wysłyszał iz
wspomináia o magielonie/ wnet sie: dumiał y py
tał sie pilnie/ kedyby był táki kóściół y spital. Y
odpowiedzieli mu/ iz w tey Insule/ kora: zowia
Portem Pogánstím/ á nie dawno/ iáko ten tam
kóściół iest wielkim kóstem: budowany y wiel.
kie sie tam cudá sstaia. A ták y ty towár: vsu/
my tobie dobrze rádzimy/ żebyś sie tam obiecal/
bo: á pewne moglib: rychley przyść ku dobre
mu zdrowiu/ iedno iz sie: z dobra wiára/ á práwym
sercem tam obiecay/ bez: wszego watpienia że ku
pierwsze: zdrowiu przyłóziess. Słyszac to Piotr
slubił Pánu Bogu/ przez: on czáły miesiac: zostáć
w onym spitalu/ á przyssedszy ku lepszemu: dro
wiu/ toż sie dopiero oznáymić miał oycu y máto
ce swo

ce swojej. Spodziewając się tam nieczegodowles-
dziec o namilżey Magielonte swojej. Aż tey
włóary był żeby umrzeć albo zginać miała. Po-
tym przypłynęli do onego portu Pogó: (tego
tamże onego chorego zostawili. A gdy już Piotr
z okretu wysiadł będąc zarażony smrodem mor-
skich wod białobył sprosnny; zapuchła twarz. A
le iż mu był Pan Bog raczył dać przysć do po-
żądánego portu nie daleko oyczynny swojej / w-
śedłszy do koscioła dźwiękował mu za to. Potym;
koscioła onego wyszedłszy wszedł do szpitala aby
tám odpoczywał sobie: bo tám był umyślił / nie
oznawmiał się rodzicom swoim / ażby przyszedł
ku pierwszemu zdrowiu. Szpitalna wedle zwy-
czaju swego weszła do szpitala: nawiędzając cho-
re / tám widząc człowieka nowotnego między in-
nemi kazała mu wstać: postrzodu ich / a smy-
wszy głowę ruce y nogi jego całowała go tak iako
była; wyszła czynić każdemu natchmiał prz-
niosła białą pościel y położyła się. Przyniosła mu
potym iść y pić / aby się pościł / y mówiła do
niego: Wdzięczny gościu / wszystkiego czego cie-
dno będzie potrzebá tedy sobie rozkaż / abyś mógł
tym rychley przysć ku dobremu zdrowiu. Wde-
łszy potym od niego / nic nie myślać koby był :
abowiem go nie poznała tak; bola-
lego wciśkley chore-
bte tego.

*Jako Mágueloná, będąc na ten czas szpitalna, poznaję
wazkiego małżonka swego.*

GDY już niemály czas był Piotr Grabiá w spi-
ralu onym poczeło mu się ná zdrowiu poprá-
wiać / ábowiem wielk. a pilność szpitalna o kolo
niego miała. A gdy przychodził do pierwszey
mocy bárá: sie dźwował pracy oney szpitalney
o chorych ludziach á: własczą widząc ię pilność
o kolo siebie. A myślił tak w sercu: O Boże mo-
cny / gdyżes mnie inż w sztytlich trudności y bo-
leści wywieść raczył / gdyżes mnie ku dobremu
zdrowiu przywiódł: prośe twej świętey miłości /
abyś mi ięszce oznáymil o straconey małżonce
moiey / ięśli żywa ábo nie: bo inż bym o żaden
smutek niedbał. Bo áczem wiele o moy Pánie vi-
cierpiał trudności wśáfze znám to / że ięszce
gorsze rzeczy záslużył: że iá był przyczyna odia-
chánia od rodziców swoich: Jam się stał zły
człowiek przyczyna śmierci ię y / że iá gódies okru-
tny: zwier; rozdrápał: chyba byś ty sam o Wsze-
chmocny Boże / możnościá twoia s. zachować iá
raczył od káżdey zley przygody: ktorey się oná sá-
má moca swa (bez obrony twej) trudno miała
odiac. A tak ięśli by inż zeszł; tego świata / nie
dopuszczayże Pánie / ábym iá też ná nim miał żyć
dlugo A poty serdecznie plákał. Tedy Máguelo-
ná wedle zwyczáiu swego chodząc między chore-
mi / gdy do onego gościá nowotnego przyšlá

widząc go był płaczącego / y mniemala żeby to
dla takiego niedojactwa czynił / ábo izby mu się co
nie da myśli stało pytał go: Wdzieczny go-
ściu przecieś taś smutny / á czemu płacześ? Do-
wiedz mi czegoś nie dostajes / y co dolega nie nie-
máš taś trudnego / co by dla was nie uczyniono
cokolwiek sobie rozkazecie / ta prace y nakładu li-
tomacie nie będzie / á wszystko być musi czego serce
wáśze pożadać będzie.

Odpowiedział Piotr: O święta Páni / nie-
máš niczego by tu mnie niedostawało y owšem
znam wszelki dostatek / wielka práca / y pilność
wáśze okolo zdrowia mego. Ale ludźi niemo-
cnych / á wście jest ten obyczaj iż gdy oni sobie swe
przeżłię doległości na pamięć przywołają / tedy z
trudną temu serce wytrwać może / by się znoma
boleść wznowić nie miała. bo chcący się wciepić
pierwszych przygod przy pominániem wspomina
wszystkie szczęście y niešťczęście / tedy się zewsząd žal
sercu mnoży. Bo iż się człowiek z rzeczy šťczęśli-
wych nierozwieselił / to pierwszy á wielki žal / á
będąc w żalostí y utrapieniu wstáwicznymi / tedy
to drugi á iśćsze nie: nośniejší. Al gdy śpiitálna
wstýpáá że o przygodách áo niešťczęściu gość on
przypomina ciešťylágo mówiac: Prawdác to
jest gościu miły / iż rzeczy przyszłych / á wlaścizá
które niešťczęścia przypadáa / wielka žalostí w
sercu rozmnažáa / ále to záwždy ná swiecie być
musi: á żadnego człowieka niemáš taś zacząć
iáto.

iało y ubogiego / Ktoryby Piedy iałego nieśc
ścia y przeciwn ych chorob niemiał doswiadczyć
nájobie. A opobliwie to iest ná ludzi cwiżenie
aby żawizdy wżadz ych /sprawách swoich Pána Bo
ga nie zániedbywali. A chociaż też co ná nas y ná
nieścieszliwskiego przypada / tedy nie mamy roz
spaczác / iż to Pan Bog wszytko snadnie odmieni
áni / wżemni / Pad nas pociechámí roztrzeseli. Co
mowila iż ta też ley nieścieszcie dolegáło. A tá
cieścąc go / y sámá siebie / chcac sie zdáleka wy
pytác / co zá nieścieszcia y przygody portály go.
A Piotr chcac ley też to oznáymić / bo obaczył
roztropna białogłowe / poczał ley niemianuiac
áni wspomínájac niłogo / swe wszytkie przygo
dy wyliczác mowiac: Był ieden zacny człowieś
narodu Kráczcego / miał też y małżonkę Krolew
skiego rodzi / ci tylko iednego syná mieli / w Ktorý
sie bário / tego męstwá y dzielności Kocháli. Ten
wstýłam się o iedney piękney pánience w cudzych
stronách / o iednego wielkiego Krolá / Ktora sie
osobliwie w ludziách Kycerskich Kochála / wżiał
przed sie ten wynýłaby też támi iechał / ley Krol
męstwá swego dożágowác. Vprosił to sobie v
oycá swego y mátki / iż mu dopuścili (acz / wiel
ka zálościa) iechać do cudzych ziem. Potym gdy
był przez niemáły czas ná dworze onego wielkie
go Krolá / gdiśie tá Pánienka byla / Ktora w pie
kności swey ná świecie rowney nie miała. Támi
gdy sie wiele zacnych Kycerskich ludzi siezdáło /
ten

ten i coregom tu namienil. miał szczęście od Pána
Boga i zaden niemogl się oprzeć mocy iego/
Skąd go Krol Krolowa / y ona ze wszech napie-
śniewa Krolewna / bázno miłowáli. Y táf się
przydalo / iż on rycerz był potajemnie wezwan do
oney Krolewny / táf; joba namowiwşy się / że
mieli wstanie małżeńskim do kończyc żywota swe
go / á zezwoliwşy się ná to / on rycerz wiodł po-
tajemnie onę Krolewnę od Wyca / y mátki tey.
Obawiaiac się aby ich nie náleżono / wiechali
miedzy / Pály y puszcza nád morzem táf sobie od-
poczywáli. Pánienka będąc sprácowána / záśnęła
ná łonie rycerza onego. Táf gdy się przypátro-
wał piśkności tey / pewnie iúz był y Pána Boga
opuscił / chcąc ogladac piśkność ciála tey / odpiął
tey śátę ná pierśiach / á wyzrawşy węzeł czer-
wony zwiázany / rozwiązał go / y znála;ł w nim
trzy pierścienie / co tey był dáł w vpomínku kto-
re mu dáła przy zegnaniu mátki iego / y polozył
je podle siebie. Przyleciał pták porwał on węzeł
i / mniemáiac by mięso. Obawiaiac się Rycerz
by ná się Krolewny nierozgniewał / chcąc dostać
pierścieni onych / zábieżał zá nim áz mu vleciał;á
odnoga moriska. Rycerz ználazşy łódkę / chciał
doiechac ptáká onego / ále go wiátry porwały y
zánioşły ná głébofosć moriska / á Pánienka zosta-
ła w oney srogie y puszczy / táf rozumiem iż ia sro-
gie zwierzęta záldły Otoż moia swieta páni / gdy
to sobie przypomnis / bez záłości byds niemoge.

3rozum

Zrozumiałwszy to Magieloná: że ieý strácony
małzonek, iest nie dáć znáć po sobie / od wiel-
kiey radości záláá sie łzami / ále on tego nie ba-
czył: bo oná prouetwarz wšytkę zátrylá. A ták
bedać w jercu póciešona z swego małzonká zná-
lá: ále mu sie záraz oznáymić niechciála.

*Iá to Magieloná poznawšy Małzonká swego, ciešy! a
go w smutku tego.*

W Dószczy gošciu á miły przyiacielu! mąstie-
mu jercu przystoi rozumem sie rzadzić w ká-
żdym przypádku / á chociaż co ná: niešczęśliwše
go przypádnie áby tego nie przypušczał do ser-
ca swego gdyż: tad rozmaíte rzeczy przypadáia.
Potrzebá sie tedy obawiać tego áby smutek y
zálość: nie brał wielkiey mocy nádeźłowiekiem
A ták przystoi to káżdemu mądremu wšytkie
swe spráwy porużać w opiekę Bożá / á nie nie-
matpic w świsteý możności tego: máiać nádzie-
is pewná: żeć on was wysłucháć y póciešyć ra-
czy: w tych zálošnych przypádkách wášzych. A
iáko was áchowáć raczył od srogiey náwálno-
ści Morškiey: ták wam to wšytko po myšli sprá-
wi: że y małzonkę swá ktora ták vprzeymie mi-
luiecie: wrychle ogladácie: y Rodzice swe w do-
brym zdrowiu náwiedzicie: y obroca sie wam
wšytkie smutki w rejele. A ia też: strony swey
bedać P. Bogá prošić: áby was póciešyć raczył.

Táko wa peciech: gdy Piotr wštyšal / wsta-
wšy

wstawſzy iak iey dziełować mowiąc: O święta,
Pani, wdzieczneſz to ſam ſłowá twoie / á práwie
przeniknęły ſerce moje / iżem ieſt oſobliwie po-
ſon w cięſzym wtrapieniu moim / y pocieſzyło ſie
troſkliwe ſerce moje. A proſzę dla Pána Boga /
ábyſcie ſie zámna modlili / bo wierze iż modlitwá
wáſza / wiele mi pomoc moze v Pána Boga. Co
rzekłſy chciał ia obłáplé za nogi áie mu zábroniłá
tego / á podnioſzſy go / kázálá áby ſie záz polozył.
Wſzedłſy od niego / ſłá zradoſcia do Koſcioła / á
poſłéſnawſzy / z pláczem dziełowálá Pána Bo-
gu. Potym ſłá do Komory ſwoiey / á nápiſawſzy
liſt do Sewlu / do oney Gospodyniey v ktorey
byłá prze; trzy dni / poſłálá do niey Kursorá ſwe-
go / dawſzy mu pieniadze / áby iey tá m nákupilá
złotogłowow / y inych rzeczy Koſtownych pereł
złotá iedwabíow. Co oná gſpodyni dla niey z
wielkáz chęciá rádáz wczynilá / mniemáiac áby to
ná ochedoſtwo Koſcioła oná Pielgrzymkáz kupo-
wálá. Bo teſz to iuż wiedziálá / iáko wielkim ko-
ſtem tá m byłá Koſciół / budowálá. Przytym po-
ſłálá po Fráncá házgo dobrego / coby iey wſzytko
porobil. Gdy iuż tedy miálá to wſzytko czego
iey było potrzebá / rozkázálá wnet onemu Frá-
wcomiſzáz robić / ták iáko ná iey Krolewſtiſtan
náležáło. A gdy onemu Fráwcowi rozkázowálá /
dſiwowál ſie temu / y nigdyby był w to nie po-
tráfil / zeby był temu / kiedy doſyc wczynić mogli
gdyby był od niey raſtázánia niemiał: gdyż oná
w to

W to dosyc dobrze trafil umiala. Rozkazala tez
nakupic opon y obicia kostownego: co tey wszy-
tko ona gospodyn; wielka chciala sprawila y o-
deslala. Ochodozyla potym dwie komorze / iedna
w ktorey sama mieszkala: a druga podle siebie. Y
sprawila poscieli dwoie barzo kostowna: kole-
dry takze kostowne / y postawila iedno loze do
swey komory / a drugie do drugiey / obiwszy one mi-
oponami. Potym rozkazala laznia przygotowac
a wedle zwyczaiu swego / szla nawiedzac chore. Y
przystapila tez do Piotra / y rzekla: Przylacie-
lu mily / niechc abyście tu wiecey miedzy inne-
mi choremi lezeli: ale wam kazala laznia przy-
gotowac / abyście sie z tych trudow omyli / a ia
wam posluze: potym wam dam osobna komo-
ra / posciel / gdzie bedziecie miec swoy w czas: bo
mam nadzieie w Pánu Bogu iz was w rychle po-
ciefsy y ozdrowi. Potym go wywiodla stamtad
y w prowadzila do oney laznie: tam iemu sama
sluzyla / a zmywszy glowe iego. pomazala ia won-
nemi olejki calowala. Potym go rozkazala pro-
wadzic do oney komory / Ktora byla dla niego
przychodozyla. Gdy Piotr do oney komory przy-
bedl / zadziwil sieniewymownie / y mowil sam so-
bie: W zaprawde ochodostwo takowe nie jest
czlowieka prostego: a widze iz ta Páni / Ktora tym
kapitalem rządzi / musi byc Krolewstiegorodu:
bo to ochodostwo nie wlada w Kiazecym domu
moze sie znaleśc. Nagielona bedszy do swey komo-
ry /

ry/ vbrauſzy ſie Poſtownie/ zámieniał ſie w
cienci rabek: á wſzedł do niego gdzie leżał rze-
kła: Nauczciwſzy Ryerzu / Dánie y Małzonku
moy/ iuż teraz rozweſel ſerce ſwe/ ktore przez nie
máły czas ſmutne było. Otmia ieſt oná ſtráca
na Mágieloná twojá / przez ktoráſ wiele wcier-
piał trudności/ táżſe iá dla ciebie. Jáciem ieſt
oná ktoráſcie opuſcił ſpiacá ná progiu paſczy.
Jáciem ieſt oná/ ktoráſcie wſieli z domu Krolá
Neápolitáńſkiego. Jáciem cem wam bylá dála
láncuch ktorým miáta od mátki moiey. A przeto
moy namiliſy małzonku/ iuż teraz poſnaway ie-
ſliżem iá ieſt tá ktorey práganie ſerce twoie. A
táť odwinawſzy rabczeť roſpuſciła one bárzo
ſliczne włoſy ſwoie.

*Iáko Piotr Hrabiá poznał náwdzięczniyſza
Małzonkę ſwoię, y iáka radoſć ſpołec-
czna mieli.*

GDy Piotr Hrabiá z Prowincyeý náwdzie-
czniyſza Małzonkę ſwa wyrzał ktorey przez
długi czas nie wiódział / powſtawſzy obłápił iá.
A oney wielkiey radoſci / pláćáli oboie / że ná-
mnieyſzego ſłowá niemożli przemowić. á wſpo-
mowſzy ſie od plácu/ ſiedli poſpołu / táżſe iuż
rozliczne przygody wſpominali / iáťá tam bylá
radoſć niewiem iá / áby to kto piſaniem ſwym
doſtátecznie wypráwić miá. Ale tenby ſnádnie
doſwiádczył ktoby ſam wtáćowych potrzebách
bywał

bywał. Krotko rzeczy odprawiać / ono dwole
ludzi / niemogli kończyć czynionym pociechom
swoim. Abowiem Krolewna niemogąc się na-
pátrzyć wdzięcznego małżonka swego / y on ie-
też także. Potym Piotr Grabiá wyliczał trudno-
ści swe / y iáko był włásce u Soldána Cesarzá / iá-
ko tam wiele wysłużył / y iáko mu co poginąo /
iáko się sam od wielkiej żalóści w morzu chciał
utopić. Ona także przypominała / iáko mátká ie-
go / y oćiec / byli żalóśni / gdy pierścienie iego w
morskiej rybie náleżli / iáko ie-
też one fájeczki
do rąk doszły / zá ktore budowała Kościół y spi-
tal. Wtáć cały dzień on weselu stráwili. Potym
postánowili między sobą / iáko by to co naprs-
dziej oznáymili Oycóm / y Mátkóm. Odpo-
dział Piotr Grabiá: namilśa małżonko y oblu-
bieńco moia / obiecalem to był P. Bogu będącá
morzu / że się nie miał oznáymić oycu y matce /
ábym pierwej przez cały miesiąc tu w tym spi-
talu przemieszkał / służąc Panu Bogu y s. Piotro-
wi pátronowi swemu / táż iákom zwykczynić. Rze-
ká potym Mágieloná: y owżem namilśy moy
gdyżes to P. Bogu obiecał / tedy się to y mnie po-
doba. A táż tu P. Bogu / zá te iákie dżisłować
będziemy / prosząc go / téż áby nas w dobrym zdro-
wiu y w błogosławieństwie zachować raczył. A
wśáż mo-
y namilśy mnie by się to zdáło / gdyż
mam / mátká wáśa wielkie zachowanie / áby-
m w dom wáś iechála / y áby-
m z nią táż postáno-
wila /

Żaby ona pospółu: oycem przyiácháá / á wśáá
Poz ía to táá tajemnie bede sprawowáá / íz im ó
przymroceniu wááym niepowiē. áz gdy tu sámí
przyiáda toz sís im oznáymuie my. Co gdy Piotr
wstýáá. bázó sís mu tá rzecz spodobáá. Gdy sís
inż dñiá onego noc przybliáá. Mágíelóná póze
gnawšy namlšwego swego. ślá na swoy pótoy /
támże iáko: wyśtá bylá modlíá sís Pánu Bogu /
ś poruczywšy sís íemu cáá noc nieśpáá od rádo
ści. prágnąc wírcu swoím / iáko by co nárychley
te rádosć moglá oznáymić rodzicom íego. Piotr
tááże w swey komorze bedac / nie nieśpáá / rozmyś
śláac jobie / iáko dziwnie Pan Bog raczył go ná
iedno miewšce: wiesć: znáwdziecznieyša małzon
ka íego. Gdy sís iuż dzień poczyná / Mágíelóná
wstáá házó ráno á wśiawšy ná sís odśienie / w
którym w bogím służyá / wnet siedšy opátrzyá
one chore. Przyślá téz do swego namlšwego pý
táá: co / iááby sís oney nocy wyspáá / ále sís on
dziwował one: táá dziwney pókorze íey / íz oná
bedac táá wielkie^o yzaczego stanu Krolewśkie^o
nie wstýdźiá sís chorým ludźiom służyć. á ośobli
wie sís wíey żywócie Kocháac / mowíł: Już wíe
die namlšá małzonko mojá / íz Pan Bog wśie
ch mogacy / niedla czego inšegomnie z trudności
wzbáwíć raczył / iedno dla twego cnotliwego á
śwíetego żywótá / w którym cís wídzs / iáko ślá
spráwnieś: iáco Pánu Bogu wśiechmogáczemu
ośobliwie dziełuis. Abowiem ía to mąsę znáć /

iz żadna godność we mnie nie jest / ani była /
czymbym ja to P. Bogu zaśluzyc miał / iego to
wszystko dla ciebie o nawdzięcznięsza Krole-
wno zemna się dziecie / gdyżes to swemi swiete-
mi i prawami / y mnie y sobie u P. Boga zaśluzys-
ła. Odpowiedziała: Mox namilszy już mi daj
to odpuszczenie / abym iechała y oznaymiła Ko-
ściom waszym takąowe pociechy / y społeczne
radości nasze / a iżbym im opowiedziała w dzie-
czna nowina. Tedy Piotr rzekł: Już cię niechaj
P. Bog w łasce swej s. prowadzić raczy. Ona
potym iechała do Prowinczey. Gdy się Wois-
fång Grabiá y Petronellá dowiedzieli o przyia-
chaniu szpitalney / wysli przeciwko niej / a wiel-
ka ja wzięciwością przywitali / przywitali /
szę coby to było nowe / iż taką dobrowolnie w ich
dom przyjechała / gdyż przedtym nigdziey / y od
posługi ludzi chorych z szpitala pędzia wysta-
pić niechciała. Wziawszy ja potę z sobą do pa-
łacu swego / wielka ie y pocziwość wyrządzała / i
Poz ją ie y godnością było komu / chociaż nie nie-
wiedzieli / iż rodu Krolewskiego była. A taką gdy
támná ten czas była / iáko żamždy oni zacni lu-
dzie / wysli się przed nią / wstając żalostí swojey /
także y náten czas naprzód o zginieniu syná swego
rzecz zaczęli powiádać iáko się nigdy serce ich
od żalostí w spokoic nie mogło / gdyż się z niśkad
nie ponawiało o nim: Ale ona szpitalna sta-
jąc to poczeła mówic do nich: Młcwie Kłazę / y

R

Młcwa

Młciwa Kieśno/ żąprawde to wáſe° żacnemu y
poważnemu stanowi nieprzystoi táť ſie woley
Bożey ſprzećiwieć/ y nie bezprzyczynym tu przy-
iáćháć/ ále ábym oznáymić/ żebyście dobre y
nádzieie byli w Bogu/ iáťobyście teź iuź mieli
widzieć ſyná ſwe°/ iedno wáćpic niechćieyćie w
láſce Bożey/ gdyż ia to com widziáćá beſpiecznie
wam o tym powiádam. Gdym ſie P. Bogu mo-
dlićá nocy przeſzley/ wkaźał mi ſie P. Chryſtus/
y przywiodł/ ſoba rycerzá młodego/ y rzećł do
mnie: Otoż maſz/ tenci ieſt ſtrácony ſyn Wól-
fángá Kiaźeciá/ dla ktorego on ieſt w wielkim
fráſunku. A táť idź do onych/ á powiedzim/ nie-
chay tu przyiáda. Potymem rzećłá: O moy Pá-
nie/ iam ci to gotowá uczynić co mi roſkázáć ra-
czyſz. Rzećł mi potym P. Juź idź/ ábowiem oni
wiera tobie/ oto maſz láncuch/ á wkaź go im.

Oyrzawſzy Wóláng y Petronellá on láncuch
ſyná ſwego/ dziwná rádoſćia y weſelem będąc
wzruſzeni/ dziekowáli ie y á ſzczęſliwá nowinę y
chćieli potym áby bylá ná noc v nich/ zoſtáćá/ ále
że ſie im/ te° wymowilá/ iż nieprzystoyna rzecz
máiac w domu goſciá táť żacnego/ ſyná wáſe°
á Páná mego/ ktozby táť żacney oſobie miał w
czás uczynić. A táť proſze żebyście mi/ á/ te nie
mieli/ bo ſie maſz gotowáć ná przyiazd iego. W
cym Wóláng rzećł: O miła ſwieta Páni/ oto
ia kaź wozy gotowáć/ y poſle ſtácy/ wólowl
ptałow/ y pićis rozmáitego/ ná przyiazd goſciá
táť

tak wdziecznego waszego / a syna mego. Powies
dziala spitalna / niewiem aby wam na ten czas
tego byla potrzeba / inz sie ja postaram / iako syn
W. X. M. bedzie mial co iesc y pic / iedno wy inz
badzcie tego pilni / iakbyście na ten czas nazna-
czony przyiachali do mnie / Al prosze was te ju-
stna zalobne kazcie zscian pozbierac y okazycie
znaki pewne przyszlego wesela swego. Wnet
Grabia z Petronella mazonka swoia / zwieltim
wezelem prowadzili ja do woza iey / obiecuiac
inz czasu naznaczonego nie omieszkac. Al tak po-
zegnawszy sie z nimi / iachala w pokoju Przyia-
chawszy / szla do swego namilszego / y powiedzias
la mu wszystkie rzeczy / iako dziwne pocieszyla ro-
dzice iego / y iako im powiedziala. o przestlych
pociechach / ktore ich potkac mialy z czego byl
Rycerz barzo wwezelon. Zaty m roztazala Ma-
gielonu / szaty robic kostowne / naprzod namil-
szemu Mazonkowi swemu / potym sobie. W
onych wdziecznych rozmowach / czekali przyia-
zdu Rodzicow swych z radością.

*Iako Wolfgang Grabia, z Petronella zona swoia, przy-
iechawszy do onego spitala, znalezi straconego
syna swego.*

A Gdy Niedziela przyszla tedy Wolfgang Gra-
bia z Petronella mazonka swoia / y ze wszy-
tkim Dworem swoim / dosyc bogacie y ochodo-
nie przyiachal do Posciola Piotra s. z Magielon
K 2 na 1

nu/ y wysłuchawšy Mŕeyš. y Kazania. Gdy
iuz po wšytkich słužbach Bożych było wezwá-
lá: joba ná mieysce ofobne ona špitálna Kieže
y Kiežna/ á w wiodšy ie do Komory oney/ gđzie
był Piotr syn ich trzymáiac iedno wiedney rece/
á drugie w drugiey/ y rzekła do nich: Oto inž ro-
zeznawaycie/ á pilnie się przypátruycie/ iesli
to iest syn wáš? A gđy Piotr wyšrzał Wycá y
Mátke swoie/ powstawšy šedł ku drzwiom á
padšy ná koláná do nog ich od wielkie^o pláczu
y rádości/ nic nie mógł przemowić. Poználi też
nátychmiast Wciec y Mátka syná swego/ á táž
oblápiáiac y cáluiać go plákáli nie mogąc na-
mnieyšego słowá przemowić/ od pláczu/ y od
wielkiey rádości. Tám gđy się z pláczem y z rá-
dością witáli/ Mágieloná troche od nich odesłá
do swoiey Komnaty/ á iáž o moglá napięknieny y
nałofstowniey vbrála się w krolewšci vbiór/ táž
iáž ná iev zacny šian należało. Gdy tám
rodzicy z synem swoim rozmawiali pytaiac go
o roznych rzeczách/ á on im o rozmaitych przy-
godách powiádał wšytko co się z nim działo/
táž iz plácz y wesele było: obu stron miedzy ni-
mi. Przyšlá potym do nich Mágieloná. pieknie
á bogácie vbrána/ Et ora gđy Kieže y Kiežná wy-
šrżeli wnet się zdiwili. niewiedząc šad się wšis-
lá táž piękna páníčka koroey snadž we wšytkim
šwiecie rowney nie było A táž Piotr wstawšy
ochotnie ia przywital/ oblápił/ y pocálował:

To oni wyśrzawszy bázgo sie dziwowáli: Kieśli
potym Piotr: Wycze nałástawszy á namilśa
Mátko moia: Coć jest o to pániemlá zacnego y
wielkiego rodu dziewká, Krolá Neapolitań-
skiego Cortá; dla ktoryiem ia był wyiáchal z
domu swego. Tác tu oto prze: niemályczás cze-
kając mie w swey czystości Pánie, śkiey zbudow-
wal śpital y ten Kościol służac tu v bogum á
opátruiać zdrowie ludźi chorych. Tác jest na-
milśa á nawódziecznieyśa małżonká moia kto-
ram ia był duiwne vtrácił. A ták przystapiwszy
Wolfgang Kiazę y Petronella, z wielkim po-
dziwieniem ia witáli y obśapiáli dziekuiac P.
Bogu wszechmogace, iż on to wszytko dziwnie
spráwić raczył. iż im naprzód przywrocil wdzie-
cznego Syná ich y iáko zláczył vczciwe mał-
żeństwo tu pociesze/ oprocz rośe^o stáránia ich.
A ták wszysey spolešli do Kościolá. Kázali we
wszytkie dziwon y dziwoníc: Te DEVM lau-
an us
śpiewác owá niewymowne sie wesele sstáło w:
wszytkim, ták iż z tráśkiem po wszytkim Kieśtwie
tego/ y po wszytkiey Prowinczey gruchnelá tá
nowiná iż sie syn Kiazęcy przywrocil: z wielkim
podziwieniem wszytkich ludźi y iáko w Kieśtwie
á wsiemi Wycá swego znalazł strácona małżon-
kę swoię. A ták poruczwszy sie Pánu Bo-
gu/ iácháli z radością wielką
do domu swiego.

Iáko Wósfáng Hrabiá dať wywołáť sławne gody
Synowi swojemu.

Y Kozłazat Wósfáng Grabiá začne á wielkie
gody wywołáť Synowi swemu / rozpisał
listy od wšytkich Krolow Wloškich ziem / od
Krolá Sráncastiego Ľwágrá swiege / do Krolá
Neapolitánského / Oycá piéckney Máguelony /
małzonki Syná swego / y do Křazat Niemieckich /
šládaťac im čas ná dšien Piotrá S. w táťowe
šowá byľy listy písáne: Najšnieyšy Pánowie
á sławni Krolowie / Křazetá / Grabiowie / zé.
Gdyž mi šie wielka počiechá w šárošći moiey
przytráfiť / iz Syn moy štrácony / štorego przez
čas długi nie bylo / zá dšiwna spráwa Bogá
wšechmogácego / přetrwawšy dšiwne á tru-
dne přygody y niebespiečeňštwá náwrocił šie
do domu mege. A co wielšá / iz w Křestwie
šwoim zňalazť / zá dšurnym zřádeniem Bo-
žym / štrácona Małzonka swie / corke wielkie
Krolá Neapolitánského piéckna Máguelone. A
iz táť niewymowna rádošć minie w šárošći po-
tkáť / proše iáťo šwych miłošćiwych Pánow y
przyiaćioť / izbyšcie mi pomogli te špołeczne
wešela / á oštáteczney počiechy w šárošći mo-
iey. A gdyž to małžeňštwó Syná mego przez táť
długi čas w wielkiey wčćiwošći y czyšćošći lešť
gáchowáne áž do dňá terážnieyšego / proše áby
Wáše Jášnošći do táť šwistej špráwy ziaćháć
šis ras

się raczyli/ ná dzień Piotra S. á tam aby ten
 Stan: iakżeński Syná mego/ wedle porzadku
 Kościoła świętego/ iuż miał skuteczne otwier-
 dzenie/ y wypełnienie swoje. Takowc lišty gdy
 do wšytkich Krolow/ do Kiazat Brossow/ do-
 chodžily/ chcąc się wšyſcy dowiedzieć táł nie-
 śtycháney rzeczy/ każdy się wielka chęć nágo-
 tował ná one zacne gody. Gdy teſz lišt do Krolá
 Neápolitańskieſz przyniešiono/ ted y go głošeni-
 kazał czytać przed wšytkimi/ y táł oo wielkie y
 radošci počal pláć/ á poſławšy po Krolow/ i
 oznámił iey to co się ſtáło. Tamſze rozumia-
 li on Rycerz/ ktory był ná dworze iego/ był Syn
 Wolfangá Kiazęcia z Prowinczey. Y poſkazał
 odpisáć lišt do Wolfangá/ wielce się ráduiac/ iſz
 go Pan Bog táł zacnym Zieciem obdárzyć ra-
 czył/ ráduiac się teſz/ náwrocenia Corti iwoiey/
 y ſam się gotował ná weſele.

Potym Piotr Grabiá wspomniáł sobie iáko
 był przyzełł Soldanowi Cesarzowi náwiedzi-
 wszy Kodzice swoje, wrócić się zś do dworu ie-
 go, y nie zdáło mu się áby słowo swe Rycerzcie
 odmienić miał: rádził się Wycá swe^o, co by się ie-
 mu zdáło rozwodząc to Wycu swe^o iáko to jest
 Pan moźny/ á mocy iego niepodobna oprzeć się.
 Vchowa y Boże iákiego zawáśnienia przećiwko
 mnie, mogli byśmy się w niebespieczéstwo y zis-
 łtwnáże wpráwić. Zda mi się ábyśmy mu list
 nápisáli/ oznáymuiąc mu szczęście náše/ po nie-
 K 4

szczęsnych y rozmaitych przypadkach ktore nas
potkało; tak mniemam że mi to miło będzie.

Tedy pisał list od Cesarza Tureckiego / tymi
słowy: Wolfangus Książę wolne a Grabiá ;
Prowincyey Piotr młodszy Petronellá Książę
zná y Młagieloná Krolá Neapolitańskiego cora
ká służby swe iáko niezwyctiezonemu Cesarzowi
ofiarujemy y zalecamy. Należnieyśmy Cesarzu
Panie nasz miłościwy : Stawá y dobroć Wá-
szej Cesarstwey Jasności iáko hoynie ná narod
nasz okazála się y niewiemy áby słow tak wiele
dostało; ábysmy ja kiedy wystawić mogli. Bo
tak niewystawiona iásta Wásej Cesarstwey Ja-
sności osobliwie się náó Synem nasz pokazála
tedy to y on y my wszyscy Wásej Cesarstwey
J. zasługować powinni. A tak Młciwy Cesá-
rzu; iz Syn nasz obiecał náwiedziwszy nas Ro-
dźice swoje wrocić się ku służbom Wásej C. J.
tedy po rozmaitych przygodách ktore nasz przy-
chodzily; iádac od W. C. J. będąc; nich osobli-
wie wyháwiony od Pána Bogá przyšedł ku
szczęściu ; ktorego się cieśy człowiek. A howie
ználasz nas ; zdrowe rodzice ználasz też y wdzia-
czna Młakzonka swoje strácona; ktorey prze-
máły czas sukać; máło y sam márníe nie zgi-
nał. Otoż ráduiac się z tego szczęścia; áby ten
stan iego mógł wziąć skuteczne skończenie; nie-
chcac w niczý sobie vszerbić Rycerskie slo-
wa swe; niechcac też nárušyc niewymowney
iáści

łaski W. C. J. prosi/ y my prosimy/ ábyś W.
C. J. iemu y nam tey ostateczney pociechy
przetázić nie raczył. Al wśátkże iesli to będzie
wola W. C. J. on iest; áwśże gotow/ y my wśy-
scy ku służbom Wáśzey Cesarzkiey J. Zálecamy
się potym dobrotliwej łasce W. C. J. iáko nie-
zwyćiezonemu Pánu. Dan; Prowinczey 20-
dnia Máia. Z tym listem był wypráwion w po-
selstwie Pan Segendorphin/ Kápitan Portu
Dogańskiego. Owá krótko mówiac; gdy do Ces-
lárzá; onym poselstwem przyiáchal/ skoro on list
przečytano przed Cesarzem/ nátychmiast mu
list nápiśác rozkázano: á było to; z wielkim po-
dziwieniem wśzech ludzi; iż on Posel ták przedka
odpráwę odniósł od Cesarzá iáka nigdy żadnego
od Cesarzá nie potkáł. Al przy nim wypráwił
też Posła swego/ z wielkimi vpominkámi Báśse
Jerozolimskiego/ Máchmet Ambráimá. á nie
tylko áby był Cesarz/ co w tey rzeczy przetázić
miał; ále był; z tego dziwnie pocieszon.

*Jako ná ono sławne wesele ziecháli się oni okoliczni
Krolowie, y Xiażetá, y iáko do nich przybył Po-
sel Turecki, z wdzięcznym poselstwem,
y vpominkámi kosztownymi.*

Gdy już czas y dzień náznáczony onemu wese-
lu przychodził; z iácháło się wiele Krolow
możnych Krol Sráncuski; Krolowa/ Krol Portu-
gálski/ Krol Angielski/ Krol Neápolitański y
K. 5 K. 5

5 Krolowa/ Wciec piekney Magielony/ Krol
Sykulski/ Krol Nawarte/ Kiazę Setarskie/ Kiaz
zę florentskie/ y innych bärzo wiele Kiazat Mär
grabiow/ Groffow/ á nigdy przed tym nie byl
stychan po wšhem świecie/ tákowy ziazd Kroz
low y Kiazat wielkich/ iáko tám ná ten czas.

Bowiem tám wšyscy nie dla czego innego iá
cháli. iedno dla osobliwego dziwu. Ktory byl P.
Bog uczynil nád onym Matzeństwem. Gdy się
iuz iácháli wšyscy/ przed samym ślubem/ prz
iáchal też Segondorphin od Cesárzá Tureckie
y z nim posel Cesárski. Juz też byli wšyscy prá
wie zgotowali się iáchac do Kościolá s. Piotrá z
Magielonu ále dowiedziawszy się o Cesárskim
Posle/ poczekáli go. Potym oni wšyscy Krol
wie/ Ksiazetá/ zeszli się do iednego Pátácu á
Wolfáng Grabiá/ y Piotr Syn iego. wysli prze
ciwko posłowi Cesárskiemu. Támże iáwne przed
wšytkimi poselstwo odprawowali á glosom by
ły listy Cesárskie czytáne/ w tákowe słowá:

Soltan Achmet wielki y niezwończony Ces
sarz/ iáste/ pośoy wieczny przymierze nierozer
wane/ Wolfángowi Kiazęciu/ y Petronelli Kiaz
źnie stárszey Piotrowi Grábi młodszemu/ y Ma
gielonie Kiaznie młodszey. Bärzochmy temu w
dziecni/ á osobliwe iest Kochanie Maiestatowi
nášemu: Jz Piotr Grabiá nam wierny/ y ma to
ná dobrym baczeniu/ iáko by słowá swego Ry
cerskiego niwczym nie nárušył. A iž porozmá
tych

tych niebespieczeństwách swoich/ náwrocił się
zoro wo do rodziców swoich/ wielce się rádujemy
z tego. Iż też zá dziwnym zrzádeniem Bózym
strácona Malzonka w Páństwie swoim znalazła y
to rádzi słyszymy. A nie tylko ábym ce w tym
rák zacnym stanie ich małżeńskim przetrázili á iá-
kie w nim rozervanie czynić mieli: Ale tu táko-
wey spoleczney ostáteczney pociesze/ góyby się
Máiestatowi nášemu godziło/ sámibyśmy tu
tákiey dziwney spráwie bożej/ bárzo rádzi iáchá-
li. A gdyż tego sami bytnościá swa potwierdzić
nie możemy/ posylamy ná mieysce swe posła nás-
szego/ wiernie milego/ Máchmet Ambráhimá
áby rák oznáymil/ y wšem opowiedział: iż my
Piotrá Grábiá młodszego/ zá iego wierne zaslu-
gi/ zá wczciwe przeciw Máiestatowi nášemu zá-
chowánie/ z tego słowá ktore nam obiecal/ wys-
puszczamy/ y wolnym czynimy/ á temu nowemu
Malzonkowi y iego Oblubienicy/ wdzięczność
náše Cesárstá okázuiac/ upominki posylamy.

Potym Posel rozkázal przynieść wielkie á za-
cne dáry Malzonkom onym/ bárzo drogíe kleyz-
noty Piotrowi Grábi kóstowny lánecuch/ Smá-
rágdow y/ Dyámentow/ y z inszych drogich ká-
miení: Kieźnie Mágielonie noszenie/ zapons-
tázke też/ drogíe kámeníá/ do slubu para pier-
ścieni/ z drogiemi kámeníámi: Dáł im też po-
dwánaście kufkow/ slotych dziwnie misterna ro-
bota uczynionych/ drogiemi kámeními osádz-
nych/

ných/ ták iż było to z wielkim podziwieniem v-
wszystkich Królów onych/ iáko P. Bog dziwnie
ono! Nażeni two zjednoczyć raczył. Gdy ták o-
no poselstwo było odprawowane. Posel Cesar-
ski z wczciwością wielką był przyjęty. Jecháli
potym ná slub do Kościoła s. Piotra/ ták gdzie
Mágieloná zbudowála/ y przez nie máły czas lu-
dziom chorym służyła. Gdy do Kościoła z wiel-
kim tryumfem przyiecháli/ tedy z Genui Biskup
dawał slub stađu onemu. Ale Mágieloná prá-
wie była záfwtneła w piekności swojej/ iáko
słonce między gwiazdami/ ták iż wszyscy ludzie/
ták zacy iáko v vboch/ y Páná Boga chwálili/ iż
ták ten Stan! Nażeni! sam možnością swą dzi-
wnie rzadzić y spráwować raczył.

Gdy iuz po slubie było/ vderżono z dżiał w
traby/ w bebný/ w fálá váie. ták iż ziemiá prá-
wie od wielkiego hańu drżála. Potym iecháli do
domu/ á przez czternaście dni/ one ták wielkie
gody trwały. Ták káždý chce po sobie wdzie-
czność pokazać onemu młodemu! Nażonkowi/
y Oblubieńcy tego dziwnne wymysły czynili. dzi-
wne á niesłycháne tryumfy spráwowali/ owo
kto co miał/ to wypráwował. Jedni po rynku
wokrećtech ieżdzieli dżudzy sie ná konách zhnáli/
á inni zás do pierścieni gonili. Dziwne spektrá-
kula/ á niesłycháne innencye wymysláli/ ták iż
ono Festwo przez on czas rozmáitých narodow
nápełnione było. Owo frzyf hań/ wrzáf/ áz pod
niebem

niebem grzmiało od onych tryumfów.

Na Królewym też pałacu rozmaite tańce sprowowane były. Krótko mówiac, nigdziey w zadnych Historyách nie naydziesz takowego wesela. Tam gdy się to dokonczyło / rozjeżdżali się wszyscy do swoich domów / z wielkim błogosławstwem wienstwem chwalać Pana Boga.

Jako po skonczeniu onego wesela *Wolfang* Hrabia z *Matzonką* swą w wielkiej pieszczcie, żywota swego dokonczył, iakże *Piotr syn* jego z *Magieloną*.

PO wykonaniu onego wszystkiego wesela / w bytych spraw *Matzenstich* *Wolfang* Hrabia z *Petronellą* *Matzonką* swą / byli żywi przeszło dziesięć lat / w dobrym zdrowiu / w pokoju / pascząc / z wielkimi pociechami / na ono wdzięczne *Matzenstwo* syna swego / y na ono wzięte zachowanie społeczne stanu onego. Potym umarli / a byli pochowani w Kościele świętego *Piotra* z *Magieloną* / z wielkim płaczem y żalostí woszech poddanych jego. A i także *Piotr* Hrabia po śmierci *Oycy* swego / będąc żywym osiemnaście lat / sprawował Króstwo swoje w wielkiej sprawiedliwości / y w pokoju / z wielkim błogosławieństwem ludu w jego państwie. A mieli iedyne go syna / *Magielona* / który był także męzny / y sprawny / że nimczym nie wszedł *Oycy* swego. A iakó *Kronikę* ożajmie / był potym Królem *Neas*

1 politan/ kim/ á Zrábia w Prowincye. Umart
potym Piotr Zrabiá y Mágieloná y byli pocho-
wáni w Kościele S. Piotra/ gdzie był zbudo-
wał Zamek/ ktory y dziś zowią Mágielon/ á ná
tym mieyscu gdzie był spital y Kościół/ iest ie-
szcze y dziś Kościół bárzo cuduy s. Troyce.

A iżbyś chciał sobie rozumieć/ żeby to bydy
miały plotki/ ábo básni/ tedy wiedz/ iż to sa rze-
czy nie zmyślone: Bo Niemieckie/ y Czeskie
pisanie o tym iest ná świat wydane.

A ty moy miły á łaskawy Czytelniku, ode mnie
com trąfił ná gotowá rzecz, zá wdzięczne przymi.
Acz niepolerowane słowá Polskie, ále iáko kto może, tak
swá rzecz prowadzi. Ty słusznym rozsádkiem, á w-
ważeniem czytáiac, nie záraz wšytko zgániwšy zá-
rzucasz Xiazki ná stronę, ále przeczytawšy, dopiero
gań ábo chwaliéšli chceš. A zá tym się przytáżni-
wcy zálesam, miej się dobrze, ábo
iáko nalepiey mozeš.

Dokończenie Historyye

márl
dhoi
udo,
á ná
stie

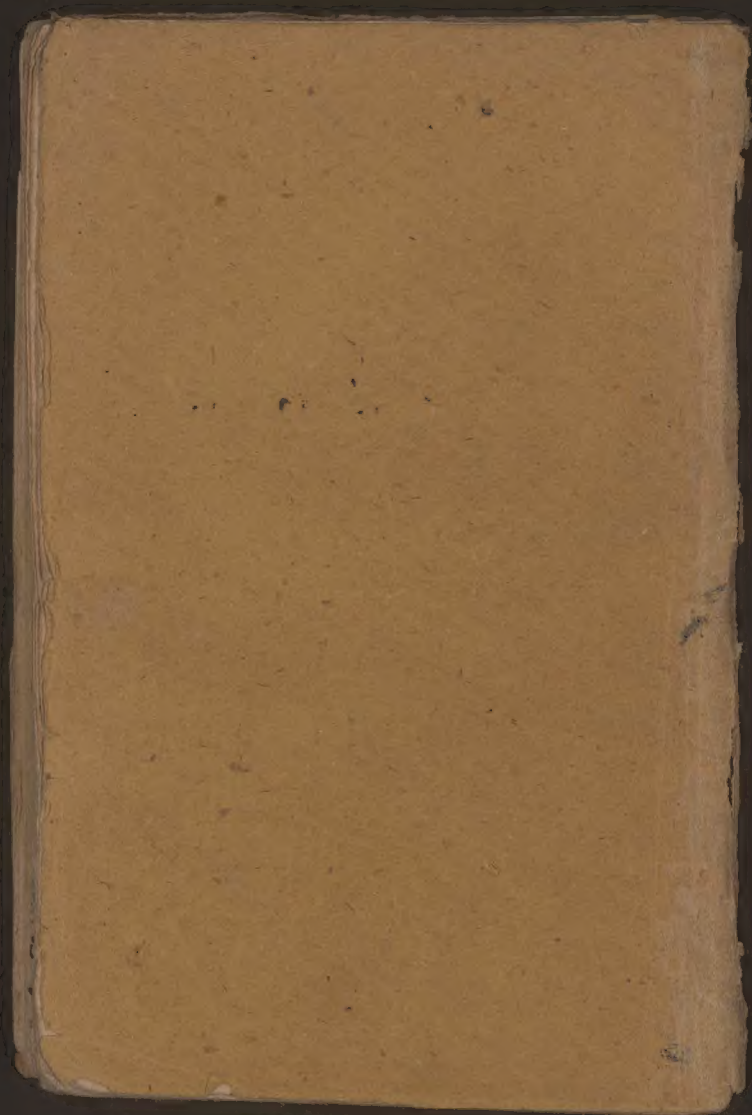
bydž
rže
eštie

mnie
ymí.
esták
á v.
y zá
icroz
zni

Biblioteka Jagiellońska



stdr0032072





Omárl
ochoi
budo
á ná
estie

o bydš
sa rze
jestie

e mnie
zými.
ze, tak
n, á v
sby zá
piero
ázni

Biblioteka Jagiellońska

